NIECH ŻYJE SOCJALIZM
NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

54 LATA W SŁUŻBIE NIEPODLEGŁOŚCI I SOCJALIZMU. WYDAWCA: RADA NACZELNA P.P.S.

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Nr. 180 (1323) — Rok 54 | WARSZAWA, SOBOTA 3 LIPCA 1948 R. (A) | Cena numeru 5 zł wraz z Dodatkiem

Alianci zachodni tracą szanse wycofania się z honorem z Berlina

Clay ma trudności z utworzeniem konstytuanty Niemiec zachodnich

Delegat radziecki oświadczył na posiedzeniu sojuszniczej komendantury Berlina, że przedstawiciele ZSRR nie będą brali udziału w dalszych posiedzeniach komendantury.

Państwa zachodnie widzą całkowitą bezpodstawność dalszego pozostawania w Berlinie pomimo, że głoszą zgoła co innego. Usiłują one zmontować rząd Niemiec zachodnich i powołać konstytuantę, realizując konsekwentnie proces podziału Niemiec, zapoczątkowany jednostronną decyzją o odrębnej reformie walutowej.

BERLIN (PAP). Na czwartkowym posiedzeniu sojuszniczej komendantury Berlina delegat radziecki — płk. Kalinin — zakomunikował, że przedstawiciele radzieccy nie będą brali udziału w dalszych posiedzeniach sojuszniczej komendantury. Powodem tego stanowiska było niesłychane zachowanie się komendanta sektora amerykańskiego — płk. Howley'a w dniu 16 czerwca. Na protest, złożony przez władze radzieckie w tej sprawie oraz w związku z jednostronną akcją mocarstw zachodnich, wprowadzającą reformę walutową również na teren Berlina, przedstawiciele USA, W. Brytanii i Francji nie udzielili dotychczas odpowiedzi.

W tej sytuacji delegaci radzieccy nie mogą uczestniczyć w posiedzeniach sojuszniczej komendantury. Jednakże decyzje, powzięte uprzednio przy udziale przedstawicieli wszystkich czterech mocarstw okupacyjnych, będą — pod warunkiem wzajemności — respektowane przez władze radzieckie.

„Daily Worker" o sytuacji

LONDYN (PAP). Omawiając sytuację w Berlinie, dziennik „Daily Worker" podkreśla, że istnieje olbrzymia różnica między tym, co mówią oficjalnie przedstawiciele państw zachodnich o sytuacji w Berlinie, a tym, co myślą oni istotnie.

„Daily Worker" stwierdza, że zarówno brytyjscy, amerykańscy, jak i francuscy mężowie stanu zgadzają się w istocie rzeczy co do trzech punktów:

1) państwa zachodnie nie mają obecnie żadnych podstaw prawnych do pozostawania w Berlinie gdyż podjęły kroki w celu utworzenia odrębnego państwa zachodnio-niemieckiego,

2) w łonie samych rządów trzech państw zachodnich istnieje różnica zdań co do polityki wobec Niemiec. Na skutek tego 3 państwa za jednie stosują wobec Niemiec nie 3 osobne linie polityczne, a co najmniej 6.

3) koła oficjalne 3 państw zachodnich mają nieco paradoksalną nadzieję, że władze radzieckie dadzą im możność uratowania pozorów i wycofania się z obecnie zajętego stanowiska w sprawie Berlina bez zbytniej utraty prestiżu.

Alianci powołują konstytuantę

FRANKURT (PAP). — Premier prowincji Wirtembergia — Badenia — Mayer oświadczył, że w czwartek i piątek odbędzie się w Koblencji konferencja z udziałem 11 premierów prowincji zachodnich Niemiec. W czasie 2-dniowych obrad omówione będą plany mocarstw zachodnich w sprawie „konstytucji" przyszłego państwa zachodnio - niemieckiego.

Na posiedzeniu czwartkowym gen. Clay zapoznał 11 premierów prowincji Zachodnich Niemiec z zadaniami konstytuanty. Ma ona wypracować konstytucję państwa Zachodnio - Niemieckiego opartą na istnieniu rządu centralnego przy równoczesnym zagwarantowaniu praw poszczególnych krajów. W razie zatwierdzenia projektu konstytucji będzie on przekazany do referendum ludowego, przeprowadzanego w każdym kraju. Konstytucja wejdzie w życie po ratyfikowaniu jej przez przynajmniej 2/3 krajów.

Statut okupacyjny regulujący stosunki pomiędzy zarządami wojskowymi mocarstw zachodnich a krajami niemieckimi przewiduje przekazanie w ręce niemieckie władzy ustawodawczej, wykonawczej i sądowniczej.

Niemcy odwlekają decyzję

Generał Clay zapytał 11 premierów o ich opinię na temat przedłożonych planów władz okupacyjnych. W imieniu zebranych premierów przewodniczący prowincji Wirtembergia — Badenia — Mayer oświadczył, że ani on, ani jego koledzy nie mogą udzielić z miejsca wiążących odpowiedzi. Pomimo ponownych nalegań gen. Clay'a o natychmiastowe zajęcie stanowiska, premierzy krajów niemieckich odpowiedzieli odmownie, domagając się odroczenia posiedzenia. Premierzy zażądali pozostawienia im pewnego czasu dla przeprowadzenia konferencji przed następnymi obradami z gubernatorami mocarstw zachodnich. Po dłuższej dyskusji wniosek został przyjęty, przy czym gen. Clay wyraził nadzieję, że odpowiedź niemiecka nastąpi „w najbliższych dniach".

Prezydent RP dziękuje PZUW za pomoc ofiarom powodzi

Prezydent RP—Bolesław Bierut nadesłał do Zarządu Głównego Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych pismo treści następującej:

„Jako Przewodniczący Centralnego Komitetu Ofiarom Powodzi dziękuję Zarządowi Głównemu Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych za ofiarowaną sumę zł. 70 milionów, poza ramami obowiązków ustawowych PZUW, na rzecz pomocy poszkodowanym przez powódź mieszkańcom wsi".

„Mała racjonalizacja" rozpoczęta w przemyśle włókienniczym

W czerwcu br. zostały zakończone prace przygotowawcze do zastosowania małej racjonalizacji na terenie fabryk włókienniczych. Na konferencji prasowej zorganizowanej przez Centralny Zarząd Przemysłu Włókienniczego w Łodzi poinformowano dziennikarzy o przebiegu tych prac w sposób następujący: w ciągu lat 1945, 1946, 1947 wpłynęło 60 projektów ulepszeń dla fabryk. Od momentu Zjazdu poświęconego „małej racjonalizacji" w marcu br. liczba ta wzrosła do 841. Projekty podzielono na dwa rodzaje: pierwsze mają charakter ulepszeń porządkowych, drugie — to system ulepszeń wymagający wkładów pieniężnych, nie przekraczających sumy 100 tys. zł. na jeden projekt.

Projekty o charakterze porządkowym zostały już wprowadzone w życie, projekty wymagające wkładu zostaną zastosowane od dnia 1 lipca. Każdy pomysł, wysuwany przez projektodawcę, przechodzi przez dyrektora technicznego, który jest równocześnie przewodniczącym Komisji małej racjonalizacji.

Według obliczeń wprowadzenie małej racjonalizacji pozwoli zaoszczędzić w r. b. 1,8 miliarda zł. a w roku przyszłym około 1 miliarda zł.

Celem małej racjonalizacji jest przełamanie inercji technicznej na terenie fabryk. Mała racjonalizacja jest również elementem wstępnym do wielkiego planu technicznego. Sumy zaoszczędzone wejdą w plan oszczędności rządowych.

Po słońce i zdrowie



Młodzież w tym roku spędza okres wakacji na koloniach i obozach rozsianych po całym kraju

Prasa francuska o przemówieniu ministra Modzelewskiego

PARYŻ (PAP). — Dzienniki paryskie zamieszczają wyjątki z przemówienia ministra Modzelewskiego w Sejmie, podkreślając szczególnie ustępy odnoszące się do deklaracji warszawskiej i potwierdzające nienaruszalność granic zachodnich.

Paryskie wydanie „New Yord Herald Tribune" kładzie nacisk na wyjątki przemówienia, dotyczące odszkodowań niemieckich i woli narodu polskiego pokojowego uregulowania problemu niemieckiego.

Toledano organizuje „Partię Ludową" w Meksyku

N. JORK (PAP). Meksykański dziennik postępowy „El Popular" donosi, że na zjeździe meksykańskich związków zawodowych oraz organizacji młodzieżowych i kobiecych proklamowano utworzenie nowej antyimperialistycznej partii, noszącej nazwę Partia Ludowa". Przewodniczącym partii wybrany został Lombardo Toledano W przemówieniu, wygłoszonym na zjeździe, Toledano podkreślił, że Partia Ludowa jest niezależną organizacją polityczną, która będzie walczyła o niezależność Meksyku i o jego suwerenność narodową.

Zjazd zatwierdził jednogłośnie program partii, przewidujący walkę o pokój, walkę przeciwko podżegaczom wojennym, o urzeczywistnienie zasad ONZ walkę w obronie niezależności krajów Ameryki Łacińskiej oraz walkę w obronie swobód obywatelskich narodu meksykańskiego i praw robotniczych.

Dalsze echa rezolucji Biura Informacyjnego

Duclos piętnuje wykrętną odpowiedź kierownictwa KPJ

PARYŻ (PAP). Sekretarz francuskiej partii komunistycznej Duclos opublikował artykuł, w którym podkreśla, że kto występuje przeciwko Związkowi Radzieckiemu, który stoi na czele obozu antyimperialistycznego, — ten staje się siłą rzeczy narzędziem obozu imperialistycznego Kierownicy jugosłowiańskiej partii komunistycznej muszą zrozumieć to elementarne prawo.

Ich odpowiedź na rezolucję Biura Informacyjnego zawiera stek bezpodstawnych stwierdzeń, które są próbą ucieczki przed nieodpartymi argumentami Biura Informacyjnego. Fakt, że w Jugosławii nie opublikowano rezolucji Biura Informacyjnego świadczy najlepiej, że Tito i jego współpracownicy nie są pewni swych argumentów.

Demokraci francuscy — stwierdza Duclos — broniący Francji przed imperializmem amerykańskim, wyrażają bez zastrzeżeń swą zgodę na rezolucje Biura Informacyjnego.

„Unita" o odpowiedzi

RZYM (PAP) „Unita" zamieszcza artykuł, poświęcony odpowiedzi kierowników jugosłowiańskiej partii komunistycznej na rezolucję Biura Informacyjnego. Autor artykułu, Felice Platone, stwierdza, że kierownicy jugosłowiańskiej partii komunistycznej występują z śmiesznymi pretensjami, które świadczą, że władza przewróciła im w głowie. Autor podkreśla, że opór władz jugosłowiańskiej partii komunistycznej przyjęty został z zadowoleniem w międzynarodowych kołach imperialistycznych i reakcyjnych. W Waszyngtonie wyraża się gotowość odmrożenia złota jugosłowiańskiego, a Watykan zapowiada pomoc kleru katolickiego dla Tito. W tej sytuacji prowadzenie dwulicowej gry nikogo w błąd nie wprowadzi. „Unita" określa argumenty, zawarte w odpowiedzi jugosłowiańskiej, jako puste i obłudne frazesy.

*

MOSKWA (PAP). Czwartkowa „Prawda" zamieszcza dalsze obszerne opinie prasy zagranicznej na temat uchwały Biura Informacyjnego Parti Komunistycznych, dotyczącej sytuacji w komunistycznej partii Jugosławii.

„Prawda" podaje m. in. wypowiedzi prasy polskiej, czechosłowackiej, francuskiej i rumuńskiej oraz zwraca uwagę na fakt opublikowania pełnego tekstu rezolucji przez dziennik albański „Baszkimi". Najszerzej cytowane są opinie prasy polskiej. Dziennik moskiewski podaje w nader obszernym streszczeniu artykuły, zamieszczone w Głosie Ludu i Robotniku.

Stanowisko Węgierskiej Partii Pracujących

BUDAPESZT (PAP). Kierownictwo Węgierskiej Partii Pracujących ogłosiło komunikat, w którym stwierdza, że Węgierska Partia Pracujących aprobuje stanowisko swej delegacji na posiedzeniu Biura Informacyjnego i w całej rozciągłości uznaje rezolucję Biura Informacyjnego, dotyczącą niewłaściwego kierunku linii politycznej kierowników jugosłowiańskiej partii komunistycznej.

Węgierska Partia Pracujących ze zdumieniem stwierdza, że kierownicy jugosłowiańskiej partii komunistycznej kontynuują i pomnażają błędy. W komunikacie podkreślono, że Węgierska Partia Pracujących musi wyciągnąć konsekwencje z postanowień Biura Informacyjnego w sprawie jugosłowiańskiej partii komunistycznej.

Dziennik „Szabad Nep" w artykule na temat rezolucji Biura Informacyjnego stwierdza, że celem rezolucji jest ostrzeżenie kierownictwa jugosłowiańskiej partii komunistycznej, aby zawróciło z błędnej drogi. Uwagi, zawarte w rezolucji Biura Informacyjnego, powinny być igiełką magnetyczną dla każdego członka Węgierskiej Partii Pracujących. Z błędów, popełnionych przez Jugosłowian, należy wyciągnąć odpowiedni morał.

Komunikat Kom. Partii Austrii

WIEDEŃ (PAP). Biuro Polityczne komunistycznej partii Austrii powzięło jednomyślnie rezolucję, w której wyraża swą pełną zgodę z rezolucją Biura Informacyjnego w sprawie jugosłowiańskiej partii komunistycznej.

Apel komunistów brytyjskich

LONDYN (SAP). Komunistyczna Partia W. Brytanii ogłosiła apel do Komunistycznej Partii Jugosławii, wzywając ją do naprawienia błędów swoich przywódców i podporządkowania się krytyce Biura Informacyjnego Partii Komunistycznych i Robotniczych, dotyczącej działalności Tito i innych jugosłowiańskich przywódców.

Ludność Finlandii wybiera swój parlament

HELSINKI (PAP). — W czwartek 1 lipca rozpoczęły się — przeprowadzane co 3 lata — wybory do parlamentu fińskiego. Do głosowania uprawnionych jest ok. 2,5 miliona obywateli.

Wybory poprzedziła intensywna kampania, stojąca pod znakiem rozgrywki pomiędzy obozem demokratycznym a reakcyjnym. Fińskie koła prawicowe z prasą social - demokratyczną na czele skoncentrowały swe ataki na Związku Demokratycznym Narodu Fińskiego. Akcja ta zmierzała do wywołania zamętu przede wszystkim w fińskich kołach robotniczych. W istocie jednak popularność Związku Demokratycznego wśród warstw pracujących wzrosła poważnie w ostatnim czasie, o czym najlepiej świadczy fakt tłumnego udziału przedstawicieli świata pracy na wiecach przedwyborczych Związku.

Związek Demokratyczny Narodu Fińskiego wysunął kandydatury osób, cieszących się powszechną popularnością wśród mas pracujących.

Kanada przyjmuje faszystów i kolaboracjonistów

GENUA (SAP). — Według wiadomości, podanych przez prasę miejscową, „uciekinierzy zagraniczni", składający się głównie szumowin faszystowskich i kolaboracjonistów internowani w obozach włoskich, austriackich i niemieckich, zostaną wysłani z Genui do innych krajów.

Dobrze poinformowana gazeta „Secolo Dicianovesimo" donosi, że ostatnio wyjechało drogą morską z Genui do Kanady 3.000 uciekinierów, których większość przebywała w obozach koło Turynu. 21 czerwca parowiec „Saturnia", odjeżdżający do Kanady, przyjął na pokład 570 uciekinierów. 5 czerwca zostało wysłanych do Kanady około 800 osób z obozów austriackich i niemieckich. Jednocześnie parowcem „Istambul" wyjechało 250 osób.

Hufce „SP" poświęcają 3 dni na odbudowę rodzinnych miast

Od 1 lipca w całej Polsce junacy Powszechnej Organizacji „Służba Polsce' przystąpili do akcji trzydniówek. Zapoczątkowane przez hufce Przysposobienia Rolniczo - Wojskowego i miejskie hufce PW prace pomocnicze w miastach gminach i powiatach podjęła cała młodzież.

W ramach akcji trzydniówek junacy pracować będą w swych miastach, gminach i powiatach przy budowie domów ludowych, dróg, mostów, stadionów sportowych i zakładaniu świetlic oraz w elektryfikacji wsi.

Tablica pamiątkowa na M/S „Batory" dokumentem bojowych zasług statku

GDYNIA. — 1 lipca rb. na transatlantyku M/S „Batory" odbyła się uroczystość odsłonięcia tablicy pamiątkowej ku uczczeniu bojowych zasług statku w walce z Niemcami.

Wojewoda gdański inż. Zrałek odsłonił tablicę w imieniu Marszałka Polski Michała Żymierskiego. Na uroczystości obecni byli: gen. Kuszko, kontradmirał Steyer, dyr. GUM Modrzewski, przedstawiciele partii politycznych, władz miejskich i organizacji społeczno - zawodowych.

M/S „Batory" brał udział w następujących operacjach wojnennych: kwiecień 1940 — lądowanie wojsk w Norwegii. Maj 1940 — ewakuacja wojsk z Norwegii do Francji. Czerwiec 1940 — ewakuacja wojsk z Francji do Anglii. Październik 1942 r. — lądowanie wojsk w północnej Afryce. Lipiec 1943 — lądowanie wojsk na Sycylii. Sierpień 1944 r. — lądowanie wojsk w południowej Francji. W lipcu 1945 — MS „Batory" przekazany został spowrotem władzom wolnej Polski.

Klęska rozbijaczy na Kongresie Włoskiej Partii Socjalistycznej

Większość delegatów opowiada się za jednością klasy robotniczej

Po długiej dyskusji w czasie Kongresu Włoskiej Partii Socjalistycznej przytłaczająca większość delegatów opowiedziała się za bliską współpracą z komunistami.

RZYM (SAP). — Korespondent własny SAP-u telefonuje z Rzymu: W czwartek rano, o godz. 4.30 zakończyło się trwające od wczoraj głosowanie, które rozstrzygnąć miało o dalszej linii politycznej Włoskiej Partii Socjalistycznej. W głosowaniu udział brali delegaci zgromadzeni na 27-ym kongresie Włoskiej Partii Socjalistycznej w Genui.

Głosowanie przyniosło zdecydowaną porażkę prawicowych elementów partii. W wyniku głosowania grupa Nenniego, która opowiada się za utrzymaniem frontu ludowego oraz za polityką jedności działania z partią komunistyczną, otrzymała 161.557 głosów, co stanowi 31,5% wszystkich głosów, grupa „Riscossa", bazująca na sojuszu z komunistami, lecz krytykująca użyteczność frontu ludowego, uzyskała 227.609 głosów, co wynosi 42% i wreszcie grupa „Autonomistów" Romity, zmierzająca do rozbicia obozu lewicy i podkopująca zaufanie wzajemne socjalistów i komunistów uzyskała tylko 141.866 głosów, co wynosi 26,5%.

Gdy tylko wyniki głosowania stały się wiadome, przedstawiciele trzech kierunków zebrali się oddzielnie w celu przedyskutowania podstaw, na których mogłyby być utworzone nowe władze naczelne partii. Obrady w toku.

Centralna Akademia Spółdzielcza w sali „Roma"

W sobotę, 3 lipca o godz. 18 odbędzie się w sali „Romy" w Warszawie Centralna Akademia Spółdzielcza.

W czasie Akademii przemówienia wygłoszą: Prezes Naczelnej Rady Spółdzielczej — tow. wicemarszałek St. Szwalbe, Prezes Centralnego Związku Spółdzielczego — tow. poseł E. Ochab oraz Prezes Zarządu Głównego Związku Zawodowego Pracowników Spółdzielczych — St. Michalski.

Następnie odbędzie się dekoracja zasłużonych pracowników spółdzielczych.



Nr 180 Warszawa, 2 lipca 1948 r. Rok 54

Zawrót głowy

WRZAWA, jaką dokoła krytyki kierownictwa KPJ, przeprowadzonej w uchwale Biura Informacyjnego, czyni prasa kapitalistyczna, świadczy dobitniej o słuszności zarzutów, niż nawet sama uchwała. Kierownictwo Komunistycznej Partii Jugosławii jest w oczach Zachodu pełne cnót i godne poparcia Waszyngtonu, Londynu, a nawet... Watykanu. Prasa kapitalistyczna publikuje odpowiedź Belgradu i zajmuje się uczonymi wywodami na temat zgodności działania KPJ z nauką Marxa i Lenina.

Kierownictwo Komunistycznej Partii Jugosławii znalazło adwokatów szczególnego autoramentu. Są to nieproszeni obrońcy, którzy zjawiają się zawsze wówczas, gdy w obozie socjalistycznym ujawni się jakaś grupa, znajdująca się w procesie wyłamywania z frontu antyimperialistycznego.

Taka jest logika faktów, której być może nie zauważają działacze, wstępujący na błędną drogę. Wydaje im się w naiwności i pysze, że potrafią budować socjalizm bez współpracy z całym obozem lewicy. Obrońcy socjalizmu, rekrutujący się z obozu kapitalistycznego, znajdują środki, zręczne pokusy, aby im pomóc w wyłamaniu się z frontu socjalistycznego, a następnie wprząc w rydwan własnych antynarodowych interesów. W okresie tego wyłamywania się, pozwolą oni łudzić się mocarstwowością, przyprawiającą niektórych działaczy o prawdziwy zawrót głowy.

KIEROWNICTWO Komunistycznej Partii Jugosławii, przyprawione o zawrót głowy uwierzyło, że może samo, bez niczyjej pomocy, wprowadzić w Jugosławii ustrój socjalistyczny. Jest co prawda w historii jeden taki precedens, ale dotyczy on wielkiego państwa. Związek Radziecki obejmuje ogromne tereny, rozporządza niezmierzonymi bogactwami i rezerwami ludzkimi, no i w okresie utrwalania zdobyczy Rewolucji Październikowej musiał realizować ustrój socjalistyczny bez niczyjej pomocy, bo pomoc taka znikąd przyjść nie mogła. Trzeba było żmudną pracą przekuwać teorię socjalizmu w praktykę dnia codziennego, zdobywać obywateli dla tego wielkiego dzieła, częstokroć zawracać z drogi, lub zmieniać kierunek marszu i być czujnym, czujnym i jeszcze raz czujnym, bo wróg klasowy czyha na każde potknięcie i błędy.

Kierownicy KPJ nie mieli wątpliwości. Nie wykazali również ostrożności i realizmu, koniecznego każdemu socjaliście. Nie mieli również dostatecznego przygotowania teoretycznego, aby pojąć logikę faktów, aby zrozumieć co w istocie czynią i jakie będą następstwa ich działania. Weszli na drogę awanturnictwa w polityce zagranicznej i wewnętrznej, tak charakterystycznego dla „wodzów".

Działając zgodnie z zasadami „wodzostwa" kierownictwo KPJ zeszło z linii centralistycznej demokracji, zaniedbując tak istotny czynnik w partiach robotniczych, jakim jest najbardziej bezpośrednie związanie z klasą robotniczą. Konsekwencje błędów nie dały na siebie długo czekać. Są nimi trudności gospodarcze, jakich doświadcza Jugosławia, bo życie ma to do siebie, że przechodzi obok papierowych rozstrzygnięć. Są nimi również trudności międzynarodowe, wynikłe z naiwnego przekonania o mocarstwowości.

BŁĘDY, jakie popełniło kierownictwo KPJ można by mnożyć i mnożyć. Bratnie partie robotnicze zwracały niejednokrotnie uwagę na błędność wybranej drogi. Jednak naiwna wiara we własne siły i zawrót głowy okazały się tym razem silniejsze od przyjacielskich rad. Reakcja na słowa krytyki świadczy o tym, że kierownictwo KPJ zrezygnowało z najczulszego instrumentu działania socjalistycznego, jakim jest drobiazgowa kontrola każdego etapu, analiza błędów i osiągnięć, oraz samokrytyką. Samouwielbienie prowadzi nieuchronnie do błędów, wykorzystywanych przez wroga klasowego.

Dziś ten wróg klasowy stał się namiętnym obrońcą KPJ. I to jeszcze nie było wystarczającym ostrzeżeniem dla kierowników Partii. Ktoś powiedział: „Jestem niespokojny, pewnie popełniłem błędy, skoro wróg mnie chwali".

Kierownicy KPJ twierdzą z uporem, że realizują socjalizm, „usuwając resztki kapitalizmu". Jest takie przysłowie o niezdarze, który „wylewa dziecko z kąpielą". Tym dzieckiem jest socjalizm w Jugosławii, jest sama Jugosławia.

Polska klasa robotnicza jest wolna od błędów nacjonalizmu

Napisał Henryk Jabłoński

Temat to u nas w naszym kraju specjalnie drażliwy i nie może być inaczej, gdyż długie lata niewoli wyczuliły nas specjalnie w tym kierunku. A jednak podjąć go trzeba, by i na tym tle nie było zbędnych nieporozumień.

Do niedawna, niemal powszechnie panowało w naszej Partii przekonanie, że w ujmowaniu zagadnienia narodowościowego wszystko i zawsze było u nas w porządku, iż tak górowaliśmy w tej sprawie nad SDKPiL i KPP, że aż tu i ówdzie wyrwie się naszemu mówcy czy publicyście dumne stwierdzenie: „Na tym polu my zawsze mieliśmy rację".

I — wybaczą łaskawi Towarzysze Czytelnicy szczerość — w tym wypadku nasza megalomania partyjna prowadzi nas do zbyt pochopnych wniosków.

Niewątpliwie stanowisko SDKPiL wobec problemu niepodległości Polski było błędne, ale czy znowu my nie wpadliśmy w inną, całkiem nieproletariacką krańcowość — nacjonalizm?

Oczywiście nie był to nacjonalizm typu endeckiego, mniej brutalny w formach, nie mniej jednak w dobie zaborów pchał on nas do wyłamywania sił z całości ruchu rewolucyjnego w Rosji, łamania solidarności mas robotniczych narodów, znajdujących się pod carskim jarzmem, prowadził do zaślepionej nienawiści do Rosji i wszystkiego co rosyjskie, bez względu na istotną jego treść społeczną, w początkach drugiej Rzeczypospolitej doprowadził do wprzągnięcia się w rydwan awanturniczej „federacyjnej" polityki Piłsudskiego, dążącej pod pokrywką tej „federacji" do hegemonii Polski nad otaczającymi nas narodami Europy wschodniej. A kiedy te plany załamały się, wyciągnęliśmy ręce — tak samo jak stronnictwa burżuazyjne po ziemie cudze i to nie z żadnego tragicznego przypadku czy chwilowego błędu, ale zgodnie z panującą już na kilka lat przed pierwszą wojną światową interpretacją zasady niepodległości, która zrywała z etnograficzną podstawą określania granic przyszłego Państwa Polskiego.

Wiązało to się z dążeniem do utworzenia państwa byle jakiego, choćby z ziem jednego zaboru, oczywiście zaboru rosyjskiego, szukając jednocześnie na niewinnych, bratnich ludach słowiańskich rekompensaty za utratę na rzecz Niemiec ziem rdzennie polskich.

Po XII zjeździe PPS frakcji pisał wyraźnie Jodko Narkiewicz:

Należało koniecznie wyraźnie określić do czego właściwie dąży proletariat polski. Tego dokonał XII zjazd PPS. wystawiając hasło utworzenia państwa polskiego z wyzwolonych ziem zaboru rosyjskiego".

Tenże sam autor pisał w innym miejscu:

„W ogólnych zarysach granice państwa polskiego powinny być następujące: zachodnia i północna granica obecnej Kongresówki, rzeki Prypeć, Dniepr, Dźwina i Święta aż do Niemna".

Z góry też się już cieszył na myśl, że Polska taka,

„ze względu na posiadane prowincje białoruskie stale będzie zagrożona przez Rosję".

Szukać będzie oparcia w Niemczech i „żadna irredenta (?) nie zdoła powstać w Poznaniu".

Bardziej wymagający był Haecker, który 20 października 1916 r. pisał w „Naprzodzie":

„Program niepodległościowy tych wszystkich Polaków, którzy w obecnej wojnie stanęli po stronie mocarstw centralnych, był od pierwszej chwili dwudzielnicowy. Przeciw temu właśnie programowi wysunął obłudnie manifest wielkiego księcia Mikołaja Mikołajewicza hasło: „zjednoczenia" to jest hasło trójzaborowe... My zaś do dzisiejszego dnia nie przestaliśmy trwać przy programie dwudzielnicowym, w imię którego poszły w bój Legiony. Kto zaś idzie ręka w rękę z mocarstwami centralnymi ten tylko na wschodzie szukać może zdobyczy"

Najdalej zabrnął jednak, jakże w swoim czasie ważny w naszej Partii Jędrzej Moraczewski. W początkach 1916 r. pisał on ni mniej ni więcej:

„Złączenie samorządnego państwa polskiego w związek państwowy z monarchią (habsburską) uważamy za możliwy i prawdopodobny jest wynik wojny, godzącej interesy Austro - Węgier i Niemiec z interesami narodu polskiego".

Oto do czego prowadziło zaślepienie nacjonalizmu, które bynajmniej nie znikło z końcem wojny światowej. Człowiek, który do końca życia nietylko wytrwał w naszych szeregach, ale stał na ich czele, Ignacy Daszyński przeciwny był anektowaniu Galicji Wschodniej przez Polskę, jeśli powstałoby jakieś inne państwo ukraińskie nie związane z Rosją węzłem federacyjnym, Ukraina Radziecka. O oddaniu jej zachodnich ziem ukraińskich nie chciał słyszeć.

A w latach późniejszych, w ciągu całej drugiej Rzeczypospolitej nigdy nie poddawaliśmy rewizji naszego dawnego stanowiska, wracaliśmy do pomysłów rozbicia Związku Radzieckiego, a słownik naszych pism, gdy o Rosji i Rosjanach mówiły, mało się różnił od języka pism endeckich czy sanacyjnych.

Oczywiście nie wszyscy w Partii zajmowali takie stanowisko. Co innego mówił Drobner, co innego Dubois, czy Próchnik w późniejszym okresie, ale linia oficjalna, linia generalna szła po tradycyjnych fracko - piłsudczykowskich torach.

To prawda, że przyłożywszy rękę do uwięzienia w granicach Polski kilku milionów Ukraińców i Białorusinów, nie chcieliśmy przykładać ręki do ich eksterminacji, że domagaliśmy się autonomii dla nich, ale autonomia nie mogła im zastąpić naturalnego dążenia do połączenia się z macierzystym trzonem ich ziem, z Białorusią czy Ukrainą radziecką.

Dobrowolną zaś zgodę na odłączenie od Polski Ukrainy Zachodniej czy Białorusi, rządzące Partią kierownictwo uznałoby za zdradę państwa, którą jak najmocniej należałoby potępić.

Błędną bowiem była w naszej Partii teoria ojczyzny, utożsamianej z aktualnie wówczas istniejącym Państwem Polskim. Oficjalna myśl pepesowska błądziła w poszukiwaniu właściwej postawy wobec tego zagadnienia, po zgoła nie socjalistycznych manowcach.

Pisał Niedziałkowski w cytowanym tu już głównym dziele teoretycznym:

„Trzeba przyjąć ojczyznę, a zarazem cały świat związanych z nią idei, pojęć, stanów uczuciowych. Trzeba przyjąć ojczyznę bez zastrzeżeń, ją samą i odpowiedzialność za jej losy".

W sformułowaniu tym tkwił tragiczny błąd. Robotnik w dobie Drugiej Rzeczypospolitej musiał dopiero sobie ojczyznę zdobyć i wywalczyć, nie mógł jej „przyjąć". Przyjąć, to przecież znaczyło przyjąć w konsekwencji państwo sanacyjne, przyjąć odpowiedzialność nie za wolność rozwoju narodu, nie za rozwój gospodarczy kraju, bo poczucie takiej odpowiedzialności musiało prowadzić do walki z państwem sanacyjnym, ale „przyjąć" Niedziałkowskiego znaczyło przyjąć odpowiedzialność za losy ówczesnego państwa, a więc i podporządkować się praktycznie jego polityce i jego wobec innych narodów postawie.

W Niemczech hitlerowskich znaczyłoby to więc, że robotnicy niemieccy winni w wojnie ostatniej nie sabotować Hitlera, nie dążyć do jego klęski, by na gruzach jego państwa budować, przy pomocy robotników innych narodów, nowe ludowe państwo niemieckie, ale w myśl teorii Niedziałkowskiego powinni „przyjąć" tę hitlerowską ojczyznę, powinni dążyć do jej zwycięstwa, do triumfu Hitlera.

W Polsce zaś, gdyby sanacji udało się doprowadzić do nowej „krucjaty" na Związek Radziecki, mieli robotnicy polscy ochotniczo i z poczuciem spełnienia patriotycznego obowiązku wyruszyć na bój z jedynym wówczas państwem proletariatu, by Śmigły znów mógł marzyć o zdobyciu Kijowa.

Podobnie miało być z postawą wobec litewskich czy czeskich awantur.

Na szczęście w praktyce od tej swojej teorii musiał odstąpić i Niedziałkowski, kiedy protestował przeciwko najazdowi na Czechosłowację.

A kiedy Buczek, po latach antypaństwowej działalności i latach polskiego, sanacyjnego kryminału, bić się szedł z hitlerowskim najeźdźcą w 1939 roku, nie „przyjmował sanacyjnej Polski". Zdemoralizowani, ogłupieli wodzowie tej Polski urządzali wyścig do Zaleszczyk. Buczek zaś bił się o swoją ojczyznę, o Polskę prawdziwą, o Polskę ludu polskiego. Szedł o nią walczyć i w tej walce życie położył, bo ta nowa ówczesna walka z najeźdźcą była dalszym ciągiem starej jego walki o Ojczyznę dawniej przez rodzimy, wówczas przez obcy ujarzmioną faszyzm.

Tego prawdziwego proletariackiego patriotyzmu wiele było w robotniczych szeregach PPS i stąd tak łatwo mimo długiego tumanienia ich przez wodzów WRN, robotnicy znaleźli miejsce w szeregach odrodzonej, patriotycznej, marksistowskiej PPS. Przywódcy WRN natomiast zeszli na manowce zdrady narodowej.

Tym razem błąd ich jest nieporównanie większy niż w dobie pierwszej wojny światowej. Tu już nie chodzi o rezygnację z części niewątpliwie polskich ziem, ale o walkę z państwem ludu polskiego.

Takiej Ojczyzny, Ojczyzny wolnej przyjąć nie mogli wodzowie WRN, bo zbyt łatwo przyjmowali za Polskę — kapitalistyczną faszystowską niewolę Polski.

Gdy nazwę tę, świętą dla każdego robotnika i chłopa polskiego, profanowała świętokradczo garść kapitalistycznych wyzyskiwaczy, nadając ją swemu państwu, które było domem niewoli mniejszości narodowych, domem niewoli polskich mas ludowych, wtedy wodzowie WRN tę „Polskę" przyjmowali za swoją. Dziś jest Polska prawdziwa, a takiej oni ani pojąć, ani przyjąć nie są w stanie.

I dlatego tak łatwo wyzbyła się ich polska klasa robotnicza, wolna od nacjonalizmu, głęboko patriotyczna, gruntująca siłę i suwerenność swej Ojczyzny na sojuszu ze Związkiem Radzieckim, na najściślejszej braterskiej współpracy z ludami sąsiedzkimi.

Szczęściem jest narodu naszego, Ojczyzny naszej, że zjednoczona polska klasa robotnicza wolna jest dziś od błędów nacjonalizmu.

Przerwana zabawa



DEMOKRACJA LUDOWA: *Pokój — to nie „separatka"*

Pod obstrzałem reakcji

Dorota Kłuszyńska

Robotnicze Towarzystwo Przyjaciół Dzieci ma za sobą prawie trzydziestoletni okres pracy wychowawczej. Żeby zrozumieć znaczenie tej akcji, należy się cofnąć w okres, kiedy dzieci robotnicze i wiejskie powierzano opiece boskiej.

RTPD wypisało na swoim sztandarze „wychowanie socjalistyczne" chociaż rozumiało, że gra w otwarte karty utrudnia działalność w okresie gdy bogoojczyźniane nastawienie decydowało w sferach rządzących Polską.

RTPD zorganizowało w klasycznym mieście proletariackim, w Łodzi dwanaście ognisk-świetlic w dzielnicach robotniczych. Podobną akcją objęto z czasem 40 miejscowości w Polsce, od Odyni po wschodnie i zachodnie granice. Robotnicy dawali RTPD całe swoje poparcie. Towarzystwo istniało i rozwijało się wyłącznie dzięki składkom i darom związków zawodowych. Była to organizacja klasy robotniczej, bez protektorów—dobrodziejów. Od pierwszego okresu, kiedy powstawały domy dziecka, sfery bogoojczyźniane patrzyły złym okiem na działalność RTPD, jako wywrotową, przeciwną dobrym polskim obyczajom. Kiedy stworzono na Żoliborzu szkołę świecką, a później gimnazjum im. Bolesława Limanowskiego rozpoczęła się **agitacja przeciwko „czerwonym".**

Do instytucji RTPD przychodziły dzieci z woli rodziców, którym odpowiadało wychowanie socjalistyczne, a więc świeckie. O żadnym przymusie nie mogło być mowy, skoro wszystkie decydujące czynniki znajdowały się zawsze po drugiej stronie barykady.

Kolonie i półkolonie urządzane po wsiach spełniały misje pionierskie, nawiązując najściślejszy kontakt między dziećmi i młodzieżą wsi i miast.

Przed wojną RTPD była obstrzeliwana przez żywioły wsteczne. Prowadzono planową agitację zwłaszcza wśród kobiet, żeby nie oddawały dzieci „na zatracenie". Już w tym wcześniejszym okresie agitacja nie dawała większych rezultatów, frekwencja była duża, często przekraczała możliwości lokalowe w ogniskach i w domach dziecka, czy koloniach.

Po oswobodzeniu Polski równolegle z organizowaniem państwowości przystąpiono do reaktywizacji RTPD. Wychodzono ze słusznego założenia, że socjalistyczne wychowanie musi w nowej polskiej rzeczywistości zająć należne mu miejsce.

Z małej organizacji przedwojennej, powstała na przestrzeni trzech lat potężna organizacja ze 176 oddziałami, z 19 żłobkami, domami dziecka, przedszkolami, wzorowym ośrodkiem wychowawczym, z koloniami i półkoloniami dla 60.000 dzieci, z resortami zdrowia i wychowania, pod kierunkiem najlepiej przygotowanych sił fachowych.

Z nowym rokiem szkolnym RTPD otwiera piętnaście szkół świeckich z Poznaniem na czele, gdzie najpiękniejszy gmach oddano do dyspozycji RTPD. Nie mogłoby być mowy o takich szkołach, gdyby rodzice nie wyrazili swojej woli zapisywania dzieci do szkoły świeckiej. Przeprowadzone zapisy próbne wykazały, że istnieje dostatecznie duża ilość dzieci. Bomba pękła z hukiem wprawdzie przytłumionym okolicznościami, nie mniej rozpoczęła się agitacja w formie nietylko „szeptanej propagandy", ale i z ambony.

Nie ma w Polsce żadnych podstaw do akcji przeciwko kościołowi i religii. Byłoby jednak objawem tragicznym, żeby w Polsce w roku 1948 nie wolno było rodzicom mieć głosu decydującego, w jakim duchu i na jakich podstawach pragną wychować i kształcić swoje dzieci.

Do wojny zacofanie, analfabetyzm, ciemnota we wsi, walki narodowościowe i rasowe rozsadzały Polskę. Nie było i nie mogło być mowy o reformach społecznych, o wyrównaniu krzywd milionów obywateli.

Zmieniły się czasy, muszą zmienić się ludzie, a ulegną przeobrażeniu pojęcia o prawach i obowiązkach wszystkich obywateli przez zasadnicze zmiany w wychowaniu.

RTPD może z satysfakcją stwierdzić, że jego usiłowania dały najlepsze wyniki. Wychowankowie szkół, domów dziecka, ognisk, świetlic, Czerwonego Harcerstwa zajmują w Polsce wysokie i bardzo odpowiedzialne stanowiska.

„Nowy człowiek" właśnie spod zasięgu RTPD to budowniczy nowej Polski Ludowej. RTPD a niedługo razem z Ch. TPD to jeden z ważniejszych czynników gruntowania nowego poglądu na świat młodego pokolenia. RTPD jest częścią składową organizacji klasy robotniczej.

Żadna agitacja nie przeszkodzi w otwieraniu szkół świeckich, czego dowodem jest Poznań, gdzie zaledwie czworo rodziców ulękło się konsekwencji socjalistycznego wychowania i wycofało dzieci.

Ponieważ rzeczywistość potwierdza bankructwo dotychczasowych metod wychowawczych, ponieważ nie można kazać ludziom wierzyć, że czerwone niebezpieczeństwo to zatracenie dusz niewinnych dzieci, najmądrzej i najpraktyczniej w polskiej rzeczywistości — nie wywoływać niepotrzebnych zatargów. W każdym razie klasa robotnicza broni nie złoży.

Na marginesie

Farmerska sielanka

W swoim czasie popularny „Przekrój" uraczył nas przekładem, jak to się powiada, przebojowej, epokowej, głośnej powieści amerykańskiej „Jajko i ja". Powieść jak powieść. Moralnie obojętna — jakby to określił, przeszły dzięki Boyowi do potomności, niezrównany klasyfikator literatury polskiej, ks. Pirożyński. Taka sobie farmerska sielanka, z której mógłby ktoś wywnioskować, że drobnym rolnikom w USA wcale znośnie się dzieje.

A tymczasem... Tymczasem, jak mówi szereg książek, wydanych ostatnio za oceanem, że wymienimy Lee Freyera — „Farmer amerykański" czy też Mc Wiliamsa „Skąpo karmi ziemia", drobnym rolnikom w Stanach Zjednoczonych źle się powodzi. Autorzy ci stwierdzają zgodnie, że okres pomyślności, jaki sprowadziła na rolnictwo amerykańskie wojna, ma się ku końcowi. Kryzys i to w ostrej formie powraca.

Drobny rolnik jest w USA bezapelacyjnie wypierany przez większe gospodarstwa rolne — 4 miliony małych i średnich farm dają ledwie 1/5 całej produkcji rolnej kraju podczas gdy dwa miliony większych pozostałe 4/5. Dwadzieścia milionów ludzi, osiadłych na roli, nie jest w możności zrównoważyć swoich budżetów, a przeszło dziesięć żyje w skrajnej biedzie. Autorzy twierdzą, że przynajmniej dwóch milionów rodzin farmerskich nie stać na opłacanie pomocy lekarskiej. Uprawa ziemi przy pomocy maszyn ogranicza się niemal wyłącznie do wielkich gospodarstw. Mechanizacja wielkich gospodarstw bezustannie przy tym zwiększa bezrobocie na wsi. Autorzy przewidują dalsze pogorszenie się sytuacji, wzrost liczby osób bez przydziału, pędzących koczowniczy żywot.

Kapitaliści wiejscy wyzyskują swą uprzywilejowaną pozycję. Obniżają stale zarobki pracowników rolnych, skupują za bezcen zbiory od uboższych farmerów. Większość wypłacanych przez rząd subsydiów na rzecz rolnictwa tonie w ich kieszeniach.

Słowem, nie dzieje się zbyt idealnie w krainie dolara, jeśli człek zdobędzie się na nieco trudu i spojrzy za podszewkę tamtejszych stosunków. Stosunków, regulowanych przez nieubłagane, nie znające litości dla słabszych, prawo kapitału. Czasem co prawda zdobywa się on na połowiczną dobroczynność, ale za to całkiem dlań obce jest po stokroć ważniejsze pojęcie sprawiedliwości.

ALFA

PRZEGLĄD PRASY

PIERWSZE SKUTKI „POMOCY"

Jesteśmy dopiero w początkowej fazie realizacji amerykańskiego planu „pomocy" dla krajów zachodniej Europy — a robotnicy poszczególnych państw już zbierają owoce z okupacji monopolistów z Wall Street. Lubelski „Sztandar Ludu" słusznie zauważa, że plan Marshalla niesie bezrobocie i nędzę, stwierdzając, że:

260.000 metalowców belgijskich strajkuje w wyniku nowych zarządzeń rządu Spaaka, który na rozkaz Wall Street chce ograniczyć produkcję przemysłu belgijskiego.

W Mediolanie i Treviso we Włoszech robotnicy ogłosili strajk powszechny przeciw samowoli przemysłowców, którzy zamykają fabryki. 20.000 robotników rolnych strajkuje przeciw próbom wielkich obszarników naruszenia zawartych poprzednio umów.

We Francji w strajkach, które miały miejsce po wypadkach w Clarmont - Ferrand brało udział kilka milionów robotników.

W Londynie trwał strajk 20.000 robotników portowych.

We wszystkich krajach marshallowskich fala strajkowa wzrasta. Strajki te, mające na celu poprawę bytu mas robotniczych są znamiennym zjawiskiem. — Wskazują one, że tzw. „pomoc" amerykańska nie prowadzi do stabilizacji gospodarczej lub politycznej państw zachodnio - europejskich".

CHLEBA NIE BRAKNIE

Tegoroczny czerwiec obfitujący u nas w słotę i wichury, napawa nas troską o zbiory. Ponure prognostyki co do urodzajów są jednak przesadzone. „Trybuna Dolnośląska" powołując się na zdanie specjalistów rolnych pisze:

Fachowcy stwierdzają, że ostatnie opady nie zagrażają rolnictwu w zbiorach, a jedynie mogą trochę opóźnić żniwa, ponieważ spodziewano się w tym roku żniw wyjątkowo wczesnych t. zn. w pierwszej dekadzie lipca. To przesunięcie się terminu o kilka dni spowoduje, że przypadną właściwie w normalnym u nas czasie.

Deszcze mogą wywrzeć niepożądane skutki tylko na terenach popowodziowych. które dzięki intensywnej pomocy rządu zostały na nowo obsiane. Dla wschodzącego zboża słota może być szkodliwa. Jednak i w tym wypadku meldunki nadchodzące z rzeszowskiego i krakowskiego są raczej pomyślne.

Komuniści Indii pragną połączenia z KP Francji

PARYŻ (SAP). — W manifeście ogłoszonym w Pondichery partia komunistyczna Indii francuskich oświadczyła, że chce być przyłączona do Komunistycznej Partii Francji. Manifest zaznacza że zgodnie z prawem przez przyłączenie będzie ona mogła pracować nadal w celu zdobycia społecznych i demokratycznych wolności w ramach Unii Francuskiej.

Marszałek Montgomery we Francji

LONDYN (SAP). — Brytyjskie ministerstwo wojny ogłosiło, że marszałek Montgomery przybędzie w przyszłym tygodniu do Francji z trzydniową wizytą na zaproszenie francuskiego ministra sił zbrojnych. Marszałek Montgomery będzie gościem honorowym francusko - brytyjskiego stowarzyszenia w dniu 9 lipca 1948.

W kilku wierszach

W związku z wzrastającą drożyzną w Stanach Zjednoczonych, ceny biletów kolei podziemnej i nadziemnej w Nowym Jorku zostały podniesione z 5 centów na 10 centów.

W ZSRR działają obecnie 802 uczelnie wyższe. Jesienią roku bieżącego otwartych zostanie 16 nowych uczelni.

W Ułan Bator, stolicy Mongolskiej Republiki Ludowej, obchodzono ósmą rocznicę uchwalenia konstytucji.

Komitet do spraw przyjmowania nowych członków ONZ, istniejący przy Radzie Bezpieczeństwa, postanowił przyjąć Cejlon w poczet członków ONZ.

Skutkiem strajku, proklamowanego 29 czerwca przez robotników portowych w Szanghaju, statki brytyjskie i amerykańskie stoją na redzie czekając bezskutecznie na wyładunek.

Dewaluacja, która sparaliżuje życie gospodarcze Niemiec Zachodnich

— tak określają reformę walutową członkowie Izby Gmin

Liczne głosy w czasie debaty w Izbie Gmin krytykują ostro reformę walutową w Niemczech zachodnich, nazywając ją dewaluacją. Wzrastające bezrobocie i redukcje pracowników w zachodnich strefach okupacyjnych potwierdzają zgubny wpływ reformy, która — zdaniem prasy radzieckiej — jest środkiem presji amerykańskiej na Europę zachodnią.

LONDYN (PAP). — W środę wieczorem rozpoczęła się w Izbie Gmin debata w sprawie polityki Wielkiej Brytanii w Niemczech.

B. minister dla spraw brytyjskiej strefy okupacyjnej, Hynd oświadczył, że reforma walutowa w Niemczech zachodnich została źle przemyślana i sprowadziła się do dewaluacji, która niewątpliwie sparaliżuje życie gospodarcze niemieckich stref zachodnich.

Poseł Crossman krytykował politykę ministra Bevina podkreślając, że zaniechał on projektów nacjonalizacji ciężkiego przemysłu niemieckiego.

Poseł Gellacher podkreślił, że W. Brytania powinna wyzwolić się spod wpływów Waszyngtonu i przeprowadzić nacjonalizację przemysłu nie tylko we własnym kraju, ale i w Niemczech zachodnich. „Stałoby się to podstawą — powiedział Gellacher — jedności klasy robotniczej, porozumienia W. Brytanii ze Zw. Radzieckim i fundamentem trwałego pokoju".

Masowe redukcje robotników

BERLIN (PAP). — W Hamburgu rozpoczęły sę masowe redukcje robotników. Szereg przedsiębiorców oświadczyło robotnikom, że mogą zostać z powrotem przyjęci do pracy pod warunkiem, że zgodzą się pobierać 1/3 swych dotychczasowych zarobków. Jak podaje agencja ADN z Frankfurtu, członkowie ludowej partii w Kassel w strefie amerykańskiej złożyli oświadczenie, w którym przyznają, że na skutek reformy walutowej robotnicy zostali pozbawieni możności wykupienia swoich przydziałów żywnościowych oraz uregulowania komornego. Tym niemniej Rada Gospodarcza zniosła system sztywnych cen pewnych towarów. Rada Gospodarcza oświadczyła równocześnie, że nie podejmie się obrony robotników i pracowników umysłowych przed zwolnieniem ich z pracy. W okręgu reńsko - westfalskim w brytyjskiej strefie okupacyjnej wprowadza się w wielu zakładach skrócony dzień pracy. Ministerstwo pracy okręgu reńsko - westfalskiego podało do wiadomości, że pracodawcy muszą przeprowadzić redukcję robotników wskutek braku pieniędzy. Analogiczna sytuacja panuje w innych okręgach Niemiec zachodnich.

Amerykańska waluta okupacyjna

MOSKWA (PAP). — Czasopismo „Nowoje Wremia" stwierdza, że wprowadzona w strefach zachodnich nowa marka niemiecka nie może być uważana za walutę państwową i że jest po prostu amerykańską walutą okupacyjną dla Niemiec.

„Nowa waluta zachodnio - niemiecka"—pisze „Nowoje Wremia" — została wydrukowana w Waszyngtonie bez jakiejkolwiek kontroli ze strony przedstawicieli Bizonii może być puszczona w obieg w dowolnej ilości według widzimisię władz amerykańskich. W związku z wypuszczeniem nowej waluty ogromne dochody wpłyną do kieszeni monopolistów amerykańskich. Większą część emisji władze okupacyjne zarezerwowały dla siebie. Poza tym wielkie sumy znajdą się w posiadaniu niemieckich magnatów ciężkiego przemysłu.

Jak wiadomo, zgodnie z planem Marshalla przeprowadzone mają być reformy walutowe we wszystkich państwach marshallowskich. W Niemczech zachodnich zademonstrowano więc pierwszą tego rodzaju reformę typu amerykańskiego. Koła finansowe Stanów Zjednoczonych domagają się natychmiastowego rozciągnięcia „doświadczenia niemieckiego" na inne kraje Europy zachodniej".

Reforma — środkiem nacisku

„Nowoje Wremia" cytuje głos pisma giełdy nowojorskiej Wall Street Journal, które stwierdza, że reforma walutowa w Niemczech zachodnich powinna być wykorzystana przez administratora planu Marshalla dla wzmocnienia presji na kraje zachodnio - europejskie, by osiągnąć podobną powszechną reformę walutową w tych krajach.

„Tak więc — pisze „Nowoje Wremia" — reforma walutowa w Niemczech zachodnich demonstruje co czeka kraje, które ustąpią przed naciskiem amerykańskim".

Reforma radziecka troską o poziom życia mas

„Nowoje Wremia" przeciwstawia reformie w Niemczech zachodnich, reformę pieniężną w radzieckiej strefie Niemiec, która stworzyła pomyślne warunki dla rozwoju gospodarki i dla podniesienia poziomu życia szerokich mas pracujących. Nawiązując do separatystycznych posunięć mocarstw zachodnich w Berlinie — „Nowoje Wremia" stwierdza z naciskiem „Radziecka administracja wojskowa potrafi oczywiście znaleźć środki by zabezpieczyć strefę radziecką i obszar wielkiego Berlina przed zgubnymi skutkami separatystycznej polityki walutowej państw zachodnich i by zagwarantować normalny rozwój życia gospodarczego".

Umowa gospodarcza z Czechosłowacją daje pozytywne wyniki

W związku z przypadającą w dniu 4 lipca pierwszą rocznicą podpisania polsko-czechosłowackiej Konwencji o Współpracy Gospodarczej, Redaktor Polskiej Agencji Gospodarczej zwrócił się do Ambasadora Republiki Czechosłowackiej, p. Franciszka Piska, z prośbą o omówienie znaczenia sojuszu gospodarczego pomiędzy obydwu zaprzyjaźnionymi państwami.

Ambasador oświadczył m. in.:

„Umowa o Współpracy Gospodarczej między Polską a Czechosłowacją okazała się w pełni celowa i wykazuje dalsze możliwości nawiązania jeszcze ściślejszych kontaktów.

Obroty handlowe pomiędzy naszymi krajami zwiększyły się w ciągu minionego roku bardzo znacznie, jak również poważnie wzrosły obroty tranzytowe.

Rozwój naszych stosunków gospodarczych, od momentu zawarcia umowy, spowodował nie tylko zwiększenie wymiany towarowej i obrotów tranzytowych ale i rozszerzenie możliwości lepszego wykorzystania baz surowcowych przez budowanie wspólnych obiektów, koordynację polityki i wzajemną wymianę doświadczeń.

Umowa jest obustronna, więc w wynikających z niej korzyściach partycypuje zarówno Polska jak i Czechosłowacja. Nie można stwierdzić jedynie, że Czechosłowacja otrzymuje z Polski takie a takie surowce (np. węgiel, cynk), że przez Polskę przybliża się do morza, lecz należy wyraźnie zaznaczyć, **że na skutek zawartej umowy Czechosłowacja odczuła praktycznie skutki przyjaźni polskiej, m. in. w dziedzinie życia gospodarczego. Taką samą przyjaźń zaofiarowała Czechosłowacja Polsce.**

Umowa nasza swym zasięgiem i wynikami przekracza znacznie ramy zwyczajnych umów gospodarczych. W skali międzynarodowej polsko - czechosłowacka umowa gospodarcza ma zasadnicze znaczenie dzięki temu, że stała się nową formą porozumienia w stosunkach między państwami.

Umowa nasza uznaje suwerenność obydwu krajów i dowodzi praktycznie, że przez ścisłą współpracę osiągnąć można zwiększenie ich potencjału gospodarczego, przyśpieszenie tempa ich rozwoju, polepszenie warunków socjalnych, a przy tym wszystkim wzmocnienie pozycji na rynkach światowych i zabezpieczenie przed naciskiem i wyzyskiem imperialistycznym".

Społeczeństwo polskie protestuje przeciwko wystąpieniu Papieża

WROCŁAW. — Dolnośląska Woj. Rada Narodowa na swym ostatnim plenarnym posiedzeniu uchwaliła rezolucję w sprawie listu Papieża do biskupów niemieckich. Rezolucja ta mówi o oburzeniu całego społeczeństwa na Dolnym Śląsku i rozgoryczeniu, jakie list wywołał, stwierdzając, że stanowi on niesłychany atak na nienaruszalne umowy międzynarodowe, które ostatecznie i nieodwołalnie ustaliły nasze granice na Odrze i Nysie Łużyckiej.

LUBLIN. — Na posiedzeniu akademickiego Senatu Un. MCS w Lublinie powzięto uchwałę w sprawie listu Papieża do biskupów niemieckich. „Senat Akademicki Uniwersytetu Marii Curie - Skłodowskiej protestuje przeciwko wyrządzonej narodowi polskiemu krzywdzie".

WARSZAWA. — Senat Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie jednomyślnie postanowił przyłączyć się do stanowiska i rezolucyj innych szkół akademickich, protestujących przeciwko antypolskiemu wystąpieniu Papieża w Jego liście do biskupów niemieckich.

Obrady Sejmowej Komisji Przemysłowej

W dniu 1 bm. odbyło się w Sejmie pod przewodnictwem posła Obrączki (PPS) posiedzenie Komisji Przemysłowej, na którym przedstawiciel Centralnego Zarządu Państwowego Przemysłu Konserwowego, dyrektor Wald, złożył sprawozdanie z działalności za okres 1945 — 1947 r.

Po dyskusji, w której głos zabierali posłowie: Koter (PSL), Huczewski (PPR), Cieślak (SL), Załęski (PSL), Makuch (SL) i Obrączka (PPS), Komisja przyjęła rezolucję **treści następującej:**

Komisja Przemysłowa, po wysłuchaniu sprawozdania, stwierdza, że przemysł konserwowy, po przeprowadzeniu reorganizacji oraz dostosowaniu produkcji do potrzeb rynku, stał się rentowny, pokrywając w ciągu kilku miesięcy niedobory z okresu poprzedniego.

Dalszy rozwój przemysłu wymaga posunięć organizacyjnych w kierunku uzgodnienia zakresu działania przemysłu konserwowego z odpowiednimi spółdzielczo - państwowymi centralami: mięsną, warzywnoogrodniczą i rybną.

Celem wzrostu spożycia wewnętrznego artykułów przemysłu konserwowego. Komisja wypowiada się za rewizją cen.

Z związku z otwierającymi się perspektywami wzmożenia eksportu rolniczo-spożywczego, Komisja zaleca wykorzystanie istniejącej koniunktury na rynkach międzynarodowych.

Papież twierdzi, że potrzeby robotników są wygórowane

A robotnicy nie mają co jeść i strajkują

Orędzie, w którym papież zwraca się do robotników katolickich, pragnąc „wyjaśnić" zagadnienie płac — świadczy o całkowitej zgodności poglądów Watykanu ze sferami przemysłowymi Włoch.

RZYM (PAP). Papież zwrócił się do robotników katolickich z orędziem, w którym porusza zagadnienie płac. Papież przyznaje, że istnieje dysproporcja między płacami, a potrzebami robotników. Wyraża on jednak wątpliwość, czy dysproporcja ta wynika z tego, że zarobki są niskie, uważając, że trudności gospodarczych robotników nie należy przypisywać niskim zarobkom, lecz raczej niepotrzebnemu wzrostowi potrzeb. „Mamy na myśli — czytamy w orędziu — te potrzeby i wymagania, które świadczą, że współczesna antychrześcijańska nieumiarkowana żądza bawienia się i użycia przeniknęła również do świata robotniczego".

„Unita", komentując powyższe orędzie, stwierdza, że trudno wręcz zrozumieć, jak papież ośmiela się używać podobnej frazeologii we Włoszech, gdzie 2 miliony 300 tysięcy bezrobotnych żyje w skrajnej nędzy. Papież i pracodawcy pragną szerzyć wśród głodnych robotników, wśród bezdomnych, bezrobotnych i bezrolnych — zasady „chrześcijańskiego umiarkowania". W słowach papieża ujawniona została zupełna zgodność poglądów między Watykanem, a przemysłowcami włoskimi, którzy dążą do dalszego obniżenia stopy życiowej robotnika.

Dziś w południe strajk generalny

RZYM (obsł. wł.). **W piątek w południe rozpoczyna się w całych Włoszech strajk generalny,** obejmujący wszystkie gałęzie przemysłu i handlu. Celem strajku jest uzyskanie przez świat pracy lepszych warunków płacy i pracy. Zakłady użyteczności publicznej będą pracować nadal za wyjątkiem transportu. Udział w strajku zadeklarowały wszystkie organizacje zawodowe bez względu na zabarwienie polityczne, co podkreśla gospodarczy a nie polityczny cel strajku. Mimo to min. spraw wewn., Scelba, wydał „specjalne zarządzenia, zmierzające do urzymania porządku".

Arabowie odrzucili plan pokoju przedłożony przez mediatora ONZ

Propozycje uwzględniają istnienie niezależnego państwa żydowskiego

Propozycje pokojowe mediatora ONZ w Palestynie nie zostały jeszcze ujawnione. Arabowie odrzucili je, ponieważ przewidują one istnienie niezależnego państwa żydowskiego.

LONDYN (PAP). — Agencja Reutera donosi z Ammanu, że premier Transjordanii Tewfik Abdulhuda pasza oświadczył, że Arabowie odrzucili propozycje pokojowe, wysunięte przez mediatora ONZ Bernadotte'a. Premier podkreślił, że Arabowie nie mogą przyjąć propozycji Bernadotte'a, ponieważ przewidują one istnienie niezależnego państwa żydowskiego.

Rząd Izraela jeszcze radzi

Członkowie rządu Izraela studiują tekst propozycji Bernadotte'a i dotychczas nie zakomunikowali swego stanowiska w tej sprawie.

Plan pokoju według dziennika egipskiego

Ukazujący się w Kairze dziennik egipski „Al Misri" ogłosił plan pokoju w Palestynie, twierdząc, że zawiera on propozycje, przedstawione przez Bernadotte'a arabskim i żydowskim mężom stanu.

Plan ten, według dziennika egipskiego, przewiduje co następuje:

1) połączenie Transjordanii i Palestyny, 2) podział tego terytorium na dwa niezależne państwa — żydowskie i arabskie, 3) państwo żydowskie składałoby się z terytoriów przyznanych przez ONZ, jednakże z wyłączeniem pustyni Negeb. Wzamian za to państwo żydowskie otrzymałoby część Galilei od miasta Acre aż do granicy syryjsko - libańskiej, 4) część arabska Palestyny zostałaby przyłączona do Transjordanii, 5) Haifa otrzymałaby statut wolnego portu, a statut Jaffy zostałby opracowany w terminie późniejszym, 6) Jerozolima otrzymałaby osobny zarząd i pozostawałaby pod opieką ONZ, 7) Państwo arabskie i państwo żydowskie wyłoniłyby specjalny komitet dla rozstrzygania wszelkich kwestii spornych, 8) ten komitet miałby również za zadanie uzgadnianie polityki gospodarczej, polityki zagranicznej i spraw obrony obu państw, 9) we wszystkich sprawach, w których komitet nie doszedłby do porozumienia, musiałby się odwoływać do Rady Powierniczej ONZ, 10) imigracja do państwa żydowskiego nie byłaby niczym skrępowana, lecz musiałaby się odbywać w myśl wytycznych, ustalonych przez ONZ.

Dziennik „Al Misri" zaznacza, że skład arabsko - żydowskiego komitetu arbitrażowego zostałby ustalony po zasadniczym przyjęciu planu przez obie strony. Dziennik egipski oświadcza poza tym, że plan był inspirowany przez czynniki brytyjskie i amerykańskie i że nie jest on odpowiedni dla państw arabskich.

Górnicy - spółdzielcy solidaryzują się z uchwałami Konferencji Ośmiu

Uczestnicy dorocznego walnego zgromadzenia delegatów Spółdzielni Spożywców Przemysłu Węglowego, reprezentującego dwustutysięczną rzeszę członków — górników, nadesłali na ręce tow. min. Modzelewskiego depeszę, w której witają z radością i uznaniem oświadczenie ministrów spraw zagranicznych 8 państw, powzięte na Konferencji Warszawskiej.

Zebrani składają życzenia pełnej realizacji postulatów, widząc w tej realizacji najlepszą rękojmię zabezpieczenia przeciw nowej agresji niemieckiej.

Na stronie

Tajemnica

Skąd te gniewy na Polskę
Zachodniej Półkuli?...
Dlaczego, jej na przekór,
Jankes Szwaba tuli?...
Bo żadnych finansistów,
żadnych geszefciarzy
nie bogaci już praca
polskich robociarzy.

BENEDYKT HERTZ.

Sabotażyści gospodarczy skazani na wysokie kary

WARSZAWA. W Sądzie Okręgowym w Warszawie zakończył się proces w trybie doraźnym Henryka Żyłko, urzędnika Centrali Handlowej Przemysłu Elektrotechnicznego, Stanisława Grochowskiego, urzędnika tejże Centrali, Mieczysława Faltenberga, urzędnika Fabryki Kabli w Ożarowie, Karola Menge, urzędnika Departamentu Planowania przy Min. Przemysłu oraz Zygmunta Ładyńskiego, współwłaściciela Warszawskiego Towarzystwa Elektrotechnicznego w Łodzi i Jerzego Przybylskiego, współwłaściciela Polskich Zakładów Elektrotechnicznych w Łodzi. Zostali oni postawieni przez Delegaturę Warszawską Komisji Specjalnej w stan oskarżenia o popełnienie nadużyć gospodarczych z wielką szkodą dla Państwa.

Sąd Okręgowy wyłączył sprawy oskarżonych Ładyńskiego i Przybylskiego z toku postępowania doraźnego i przekazał je do rozpatrzenia przez sąd zwyczajny. Pozostali oskarżeni otrzymali wyroki: Żyłko — 14 lat więzienia, 300 tys. zł grzywny oraz pozbawienie praw publicznych i obywatelskich na lat 8, osk. Grochowski — 9 lat więzienia, 120 tys. zł grzywny oraz pozbawienie praw publicznych i obywatelskich na lat 6 osk. Faltenberg — 7 lat więzienia, 60 tys. zł grzywny oraz pozbawienie praw publicznych i obywatelskich na lat 5, osk. Menge — 6 lat więzienia, 60 tys. zł grzywny oraz pozbawienie praw publicznych i obywatelskich na lat 5.

Kulisy skandalicznej afery tureckiego ministra obrony

MOSKWA (PAP). Nawiązując do ostatniej reorganizacji rządu tureckiego, dokonanej przez premiera, Hassana Saka, czasopismo „Nowoje Wremia" odsłania kulisy dymisji dotychczasowego ministra obrony, Birsela.

Okazuje się, że w chwili, gdy w Turcji daje się odczuć poważny brak żywności, minister handlu, Inan i min. obrony, Birsel, dokonali olbrzymich spekulacji zbożowych, co przyczyniło się do wyczerpania zapasów zboża. Współdziałając z trzema wielkimi firmami eksportowymi ministrowie sprzedali za granicę pół miliona ton zboża, zakupionego za bezcen u chłopów tureckich. Uczestnicy tej afery zarobili na niej 200 milionów funtów tureckich.

W kraju demokratycznym — pisze „Nowoje Wremia" — afera ta skończyła by się dla ministrów katastrofą, ale w Turcji rzecz wygląda inaczej. Mimo, że afera stała się głośna i że była o niej mowa w parlamencie, nie spowodowała ona poważniejszych następstw w stosunku do jej uczestników, tymbardziej, że sam premier, Saka, musiał się tłumaczyć w parlamencie ze spekulacji parcelami w Ankarze. Jedynym skutkiem całej tej afery było podanie się Birsela do dymisji. Zresztą może i to by nie nastąpiło, gdyby nie wyszła na jaw inna afera, w której Birsel brał udział, dostarczając Syrii broni, otrzymywanej ze St. Zjednoczonych. Sprawa Birsela — pisze w konkluzji „Nowoje Wremia" — to zjawisko, typowe dla dzisiejszej Turcji.

Kredyty na projekty osiedli robotniczych

Ministerstwo Odbudowy przydzieliło kredyty w wysokości 54,1 milionów zł. na projekty i kosztorysy związane z realizowaną przez Zakład Osiedli Robotniczych budowę pracowniczych osiedli mieszkaniowych.

Z sumy tej 10 milionów zł. przypadnie na wykonanie projektów i kosztorysów, związanych z budową podwarszawskich osiedli mieszkaniowych na Młynowie, Muranowie i Żeraniu.

ŻYCIE GOSPODARCZE

JEDNYM z artykułów przemysłowych, odgrywających ogromną rolę w życiu społeczeństw kulturalnych, jest papier. Dostateczna jego ilość pozwala na pełne zaspakajanie potrzeb tak ważnych, jak druk książek, druk czasopism, zaopatrzenie młodzieży w materiały piśmienne itp. Poza tym papier na cele opakowań używany jest przez prawie cały przemysł przetwórczy.

W roku 1947 nasza produkcja papieru wzrosła o około 40 proc., w stosunku do r. 1946, a produkcja tektury o 20 proc. W roku bieżącym nie odczuwamy już braków w zaopatrzeniu krajowym, a pewne ilości papieru przeznaczyliśmy na eksport. Wysiłki roku bieżącego koncentrują się głównie na podniesieniu jakości produkowanych gatunków, co powinno przynieść poważne efekty w zakresie eksportu. (k. w.)

NOWA FABRYKA WŁÓKIEN SZTUCZNYCH

W dniu 30 czerwca nastąpiło w Żydowinie pod Szczecinem uroczyste uruchomienie nowoodbudowanej fabryki sztucznego jedwabiu.

Nowoodbudowana fabryka jest jednym z największych tego rodzaju zakładów, przy czym zaznaczyć należy, że również w latach następnych przewidziano dla Żydowina znaczne nakłady inwestycyjne.

NOWE DŹWIGI W GDYNI

W najbliższych dniach w porcie gdyńskim oddane będą do eksploatacji 2 dźwigi 3,5 tonowe typu „Marion". Nowozmontowane dźwigi pracować będą na nabrzeżu Rumuńskim.

W połowie lipca oddany będzie do eksploatacji 2,5 tonowy dźwig, przeniesiony z basenu Prezydenta na nabrzeże Polskie.

SZKOLENIE ROBOTNIKÓW PORTOWYCH

W połowie czerwca br. nastąpiło otwarcie Kursu Zawodowego Szkolenia Robotników Portowych w Szczecinie. Kurs pozostaje pod nadzorem Szczecińskiego Urzędu Morskiego, zaś stroną administracyjną zajmuje się Urząd Zatrudnienia w Szczecinie. Wykłady odbywają się w sali gimnazjalnej, natomiast szkolenie praktyczne na poszczególnych nabrzeżach portu, w zależności od możliwości wykorzystania urządzeń portowych i statków. Celem kursu jest podniesienie kwalifikacji zawodowych robotników portowych, zatrudnionych przy przeładunku towarów.

ZAKUPY ZW. RADZIECKIEGO

Jak informuje Reuter, Związek Radziecki zakupił w roku bieżącym około 80.000 ton kauczuku wobec 30 tys. ton zakupionych w roku 1947. Do tak znacznego zwiększenia importu przyczynia się wzrastająca stale produkcja radzieckiego przemysłu samochodowego.

Akcja bezpłatnego leczenia chłopów w uzdrowiskach

Na bezpłatne leczenie chłopów w uzdrowiskach Min. Zdrowia przeznaczyło w swoim budżecie 140 milj. zł., co pozwoliło na korzystanie z uzdrowisk 5.000 chłopów.

W kwietniu b. r. miejsca w uzdrowiskach zostały wykorzystane tylko w 30 procentach. Wobec tego niewykorzystane miejsca po porozumieniu się z Zarządem Uzdrowisk przesunięte zostaną na miesiące letnie i jesienne.

Intelektualiści całego świata przybędą na kongres do Wrocławia

Jarosław Iwaszkiewicz o przygotowaniach do kongresu

Przewodniczący Polskiego Komitetu Organizacyjnego Światowego Kongresu Intelektualistów, który odbędzie się w dniach 25 — 28 sierpnia br. we Wrocławiu — Jarosław Iwaszkiewicz poinformował przedstawicieli RAP i SAP o dotychczasowych przygotowaniach i zadaniach Kongresu.

Międzynarodowy Kongres Intelektualistów we Wrocławiu wzbudził wielkie zainteresowanie wśród intelektualistów całego świata, co jest dowodem, że odpowiada on ich dążeniom. W ostatnich dniach napłynęło szereg nowych zgłoszeń, poza poprzednio podanymi: a więc ze Stanów Zjednoczonych przyjedzie jeden z najwybitniejszych pisarzy amerykańskich Erskine Caldvell i znakomity rzeźbiarz Joe Davidson; z Anglii fizyk Farrington, — biolog Needham oraz sekretarz PEN-Clubu angielskiego — Ould; z Chile światowej sławy poeta Pablo Neruda. W skład kilkudziesięcioosobowej delegacji włoskiej wchodzą m. in. rektor Scuola Normale z Pizy, prof. Regio, znakomity poeta Giuseppe Ungaretti, historyk — prof. Morandi oraz znakomity ekonomista i historyk — Sereni. Łącznie mamy dotąd ponad 100 zgłoszeń z 12 państw.

W skład delegacji radzieckiej wejdą zapewne czołowi przedstawiciele wszystkich gałęzi sztuki. Mogę także zakomunikować, że prof. Albert Einstein, który ze względu na stan zdrowia nie może przyjechać na Kongres, przyłączył się czynnie do akcji kongresowej.

Troska o utrzymanie pokoju będzie naczelną myślą przewodnią obrad wrocławskich. Poza tą sprawą Kongres zajmie się także kwestią swobody kultur narodowych, możliwościami międzynarodowego upowszechnienia osiągnięć w dziedzinie kultury, nauki i sztuki oraz powiązaniem wysiłków przedstawicieli świata kulturalnego z postępowymi ruchami społecznymi.

Po ostatniej wojnie powstało szereg nowych granic i zapór między państwami. Nawet tak prosta pozornie wymiana książek napotyka na trudności. Wszystkie te sprawy, zarówno wielkie jak drobne, stwarzają konieczność porozumienia i omówienia.

Przygotowania do Kongresu posuwają się systematycznie naprzód. Jego organizacją zajmuje się Komitet francusko - polski, w którym biorą udział najwybitniejsi działacze naukowi, literaccy i artystyczni obu krajów. W skład Komitetu polskiego wchodzą także prof. Lorentz i prez. Borejsza.

Program Kongresu został już w głównych zarysach ustalony. Przedstawiciele Francji, ZSRR, Anglii i Polski wygłoszą referaty po czym wywiąże się dyskusja. W okresie Kongresu odbędzie się cały szereg imprez kulturalnych i artystycznych, które zobrazują gościom dorobek myśli polskiej.

O znaczeniu Kongresu pomówimy po jego zakończeniu. Niewątpliwie, mimo jego światowego zasięgu, będzie to w pierwszym rzędzie Kongres jedności europejskiej myśli intelektualnej i twórczości artystycznej.

Dla Polski Kongres ma dodatkowe znaczenie o specjalnym charakterze. To, że odbywa się on za domniemaną „żelazną kurtyną", że odbywa się on właśnie we Wrocławiu — stolicy Ziem Odzyskanych — ma dla Polski znaczenie szczególne.

Wywiad przeprowadził
ALEKSANDER ROWIŃSKI

Zjazd delegatów Polskiego Związku Przeciwwenerycznego

Dnia 30 czerwca br. odbył się w Warszawie w sali wykładowej Kliniki Dermatologicznej U. W. I-szy powojenny Zjazd Delegatów Polskiego Związku Przeciwwenerycznego.

W skład nowego Zarządu PZP weszli: prof. dr. Grzybowski, dr. Stępniewski, prof. Ryll - Nardzewski, dr. Suchanek, dr. Płoński, dr. Towpik, dr. Szumski, dr. Jędraszko, prof. dr. Pawlas.

W czasie Zjazdu urządzono pokaz 2 propagandowych filmów przeciwwenerycznych produkcji amerykańskiej i francuskiej, które niebawem, po odpowiedniej adaptacji, ukażą się na ekranach polskich w ramach akcji przeprowadzanej przez Związek.

Radar dla portu w Szczecinie

SZCZECIN. Wśród szeregu ważnych inwestycji, jakich przeprowadzenie przewiduje się w Szczecinie, jedną z najważniejszych będzie zastosowanie radaru przy wprowadzaniu statków do portu szczecińskiego. Wjazd do Szczecina jest bowiem bardzo skomplikowany.

Drugim ważnym wydarzeniem będzie skierowanie do Szczecina doku pływającego. Ponieważ dok jest bezwzględnie potrzebny dla sprawnego działania portu, a kupienie doku za granicą jest niemożliwe, koniecznym jest uzupełnienie tego braku we własnym zakresie.

Dalszymi inwestycjami są dźwigi. Szczecin otrzyma 8 dźwigów konstrukcji krajowej do przeładowywania węgla i rudy oraz 10 dźwigów czeskich. Przemysł krajowy remontuje dla Szczecina dwie wywrotnice wagonowe, a ze Stanami Zjednoczonymi toczą się rozmowy w sprawie dostawy taśmowca.

Bielawscy włókniarze szerzą kulturę



Ogólnopolski Konkurs Zespołów Świetlicowych wykazał dużą żywotność amatorskiego ruchu artystycznego świata pracy, którego działalność kulturalna odgrywa szczególną rolę w miejscowościach, położonych zdala od siedziby stałego teatru.

Jedną z takich placówek kulturalnych, które promieniują daleko poza teren swojej siedziby, jest robotniczy zespół teatralny największej na Dolnym Śląsku fabryki włókienniczej PZPB nr 1 w Bielawie.. Zespół ten, pozostający pod kierownictwem rutynowanych ludzi teatru: 2 reżyserów, baletmistrza oraz dyrygenta orkiestry smyczkowej i dętej — dał w ciągu ubiegłego sezonu, tj. od grudnia 1947 r. do chwili obecnej 82 przedstawienia, na które złożyło się: 8 sztuk, 3 koncerty i 1 wieczór baletowy.

Przedstawienia te oglądali nie tylko robotnicy Zakładów, ale cały świat pracy Bielawy, a także innych miejscowości dolnośląskich. Zespół ten wystawił we Wrocławiu z dużym powodzeniem „Ich dwóch" Niewiarowicza, w Dzierżoniowie sztukę Priestley'a „Pan inspektor przyszedł", w Wyganowie „Gwałtu co się dzieje" Fredry — a robotniczy balet dziecięcy (pierwszy na Dolnym Śląsku) bawił na gościnnych występach we Wrocławiu, w Strzelinie, w Świdnicy i w Wałbrzychu— ciesząc się wszędzie ogólnym aplauzem publiczności. Również montaż sceniczny pt. „Marsz 1-go Korpusu" który był wystawiony w ramach Ogólnopolskiego Konkursu Zesp. Świetlicowych, dawano bezpłatnie we Wrocławiu dla organizacji „Służba Polsce" i dwukrotnie w Warszawie w Wojskowym Szpitalu Okręgowym dla chorych żołnierzy w dniu 23 czerwca rb.

Biorąc pod uwagę dobry poziom amatorów oraz niskie ceny biletów (od 30 do 80 zł dla świata pracy), przyznać należy, że zespół teatralny PZPB nr 1 w Bielawie spełnia doniosłą rolę w krzewieniu kultury mas.

TM.

3.000 dzieci polskich z zagranicy spędzi wakacje w kraju

Do Gdyni przybyło na „Batorym" 50 dzieci polskich z Danii. Dzieci te spędzą 6-tygodniowe wczasy w Karpaczu na koloniach organizowanych przez Komisję Wczasów dla dzieci polskich z za granicy.

Akcja ta obejmie w bieżącym roku ogółem 3.000 dzieci polskich z zagranicy. Dzieci przybędą do Polski z Westfalii (1700 dzieci) Francji, Anglii, Holandii, Danii, Czech, Belgii, Austrii i Węgier.

6-tygodniowy pobyt dzieci w bardzo dobrych warunkach aprowizacyjnych i klimatycznych, jakie Komisja Wczasów stara się zaproszonym dzieciom zapewnić będzie miał duże znaczenie dla poprawy ich zdrowia. Równocześnie pobyt w Polsce ochroni wiele z dzieci przed grożącym im wynarodowieniem i zwiąże je bliżej z ojczyzną.

Protektorat nad akcją wczasów organizowaną przy współudziale Ligi Kobiet, RTPD, Ch. TPD, PCK i Polskiego Zw. Zachodniego objął Prezydent R. P., ob. Bierut.

*

I ty przyczyj do tego, aby dziecko polskie z zagranicy mogło odżywić się w kraju i poznać ojczyznę! Złóż dar! Dary pieniężne skierowywać na konto PKO I-7313 Zarząd Główny Ligi Kobiet — Komisja Wczasów dla Dzieci Pol. z Zagranicy. Dary w naturze skierowywać na adres Zarządu Głównego Ligi Kobiet, Warszawa, ul. Puławska 24.

...Mam ich troje, ani jedno normalne. Wszystkie moje dzieci w większym lub mniejszym stopniu płacą zdrowiem za nałóg ojca. Gdyby istniało lat temu dziesięć leczenie przymusowe uratowanoby człowieka i nie dopuszczonoby do stworzenia trzech upośledzonych istot...

z listów do Redakcji „PRZYJACIÓŁKI". Niech każdy więc złoży głos za przymusowym leczeniem pijaków w plebiscycie „Przyjaciółki do dnia 20 lipca 1948 r.

KROPKI nad i

„DEHIROHITOZACJA"

Japońska gazeta „Nippon Times" zawiadomiła z niezwykłym zachwytem swoich czytelników, że mikado Hirohito jest jednym z niewielu ludzi, którzy potrafią trzymać wachlarz nogą i wachlować się nim w czasie upałów. „Tak zdolnych ludzi — twierdzi gazeta — jest tylko kilku na całym świecie".

Ta umiejętność mu się przyda, ponieważ amerykańska „dehirohitozacja" jest typowym objawem kiwania palcem w bucie.

PKP PRZEDZIWNE KOLEJE PAŃSTWOWE

— Pana bilet jest nieważny, musi pan zapłacić karę 360 zł.

Bilet nieważny, dlaczego?

To jest pociąg pospieszny, a Pan ma bilet na pociąg osobowy!

Ależ u Boga Ojca, nie wysiadałem przecież z pociągu od Warszawy, a wsiadłem do osobowego!

Tak, ale od Krakowa to jest pociąg pośpieszny!

Stanęło wreszcie na dopłacie 280 zł (bilet blankietowy na dopłatę nr. 018242).

A działo się to w pociągu Warszawa — Nowy Targ, który, jak każdy pociąg osobowy, zatrzymuje się na każdej stacji. Od Krakowa również zatrzymuje się na każdej stacji, niemniej uważany jest za „pospieszny".

Chyba dlatego, że spieszy wyciągnąć forsę od nieświadomych tajników abrakadabry P.K.P. wczasowiczów. (if)

ABY ZABAWIĆ ŻONĘ

Tylko przypadkowi i zimnej krwi maszynisty, należy zawdzięczać, że lux-torpeda, pędząca z wielką szybkością w departamencie Dolnych Pirenei (Francja) nie wykoleiła się na rozkręconych szynach. Śledztwo doprowadziło do ujęcia sprawcy — jeńca niemieckiego Helmuta Bergera.

Berger przyznał się do winy, oświadczając, iż kiedy był na urlopie w Niemczech (dobra niewola!), jego żona Frida namawiała go, aby zostawił po sobie jakąś pamiątkę we Francji — najlepiej jakby wykoleił pociąg. W przeciwnym razie, znudzona kobietka zagroziła, że zdradzi go z jednym z jego kolegów.

Na marginesie trzeba dodać, że Berger miał już załatwioną wizę i inne dokumenty na wjazd do Stanów Zjednoczonych w celach stałej emigracji. Jak to się mówi — gość w dom, Bóg w dom. (lu).

5 wyremontowanych statków spuszczono na wodę we Wrocławiu

WROCŁAW (tel. wł.). W ramach uroczystości „Dni Morza", odbyło się we Wrocławiu spuszczenie na wodę i oddanie do użytku 5 wyremontowanych statków. Dokonała tego stocznia na Zaciszu, będąca jedną z największych stoczni śródlądowych w Polsce i rozporządzająca dużym warsztatem mechanicznym.

Na terenie stoczni czynny jest dział szkutniczy, gdzie produkuje się dna barek i trapy. w dziale stolarskim wyrabia się kabiny, meble i inny sprzęt okrętowy.

Na uwagę zasługuje pływający keson, jedyny w Polsce, który wydobyto z Odry, znajduje się on już w końcowym stadium remontu. W ciągu niespełna 2 lat stocznia odrzańska i warsztaty mechaniczne przeprowadziły kapitalne remonty 15 holowników, 9 pogłębiarek i łodzi motorowych oraz 33 barek; oprócz tego oddały do ruchu kilka jednostek po doraźnej naprawie.

SPORT

Na drodze do umasowienia wychowania fizycznego

Ostateczne porozumienie ze Związkową Radą Kultury Fizycznej i Sportu KCZZ było dla Sportu Robotniczego i Pracowniczego momentem przełomowym, gdyż połączenie obu organizacji dało w efekcie zjednoczenie 90% klubów sportowych całej Polski. Związkowa Rada KF i S-KCZZ—obejmuje od momentu tego nie tylko t. zw. 15 pionów branżowych, posiadających swoje rady kultury fiz. i sportu w 15 najpotężniejszych związkach zawodowych, ale i t. zw. pion 16-ty, o nazwie Międzyzwiązkowa Rada KF i Sportu, obejmujący przede wszystkim 22 związki zawodowe o nieco mniejszym — każdy z osobna — niż poprzednio wymienione znaczeniu, stanowiące jednak w ramach jednej organizacji potężny aparat, poza tym kluby terenowe, t. zw. RKS-y i kluby przy organizacjach młodzieżowych.

RKS-y czyli robotnicze kluby sportowe, stanowiące poprzednio trzon Związku Robotniczych Stow. Sportowych, a mające za sbą często przedwojenną bogatą tradyćję, należą obecnie do spadkobiercy tradycji Związku: Międzyzwiązkowej Rady, która zresztą opiera się w terenie na aparacie technicznym b. ZRSS-u. Część klubów dotychczas należących do ZRSS-u odpadła do „15 pionów", pozostały w Międzyzwiązkowej Radzie te, których skład członków jest mieszany.

Międzyzwiązkowa Rada obejmuje wreszcie kluby przy organizacjach młodzieżowych t. zn. kluby OM TUR-owe, ZWM-owe.

Międzyzwiązkowa Rada Kultury Fizycznej i Sportu na swoim pierwszym plenarnym posiedzeniu postawiła sobie jako główny cel umasowienie wychowania fizycznego, zwłaszcza w małych osiedlach.

Wyniki Biegu Narodowego

Na podstawie sprawozdań i protokółów otrzymanych od wojewódzkich, powiatowych i gminnych Komitetów Wykonawczych Biegu Narodowego, w tegorocznym biegu z okazji Święta Pracy wzięło udział 303.259 osób, z których 278.596 ukończyło bieg. W stosunku procentowym do ilości mieszkańców, biorąc pod uwagę liczbę kończących bieg w klasyfikacji województw, pierwsze miejsce zajęło Województwo Śląskie.

Największą ilością kobiet kończących bieg wykazało się również Województwo Śląskie, 9.127 na 9.779 startujących.

W kilku wierszach

Tour de France rozpoczęty. — We środę, 30 czerwca br. rozpoczął się gigantyczny wyścig kolarski dokoła Francji. Trasa wyścigu, który będzie trwać miesiąc podzielona jest na 21 etapów i wynosi łącznie 4843 km.

Obóz Polskiego Związku Tenisowego. — Od dnia 1 do 15 lipca Polski Związek Tenisowy zorganizował w Warszawie na kortach WKS „Legia" obóz kondycyjny dla juniorów. Na obóz powołano 48 najbardziej zaawansowanych juniorów z całej Polski.

Gimnastycy radzieccy w Warszawie. W czwartek o godz. 3-ej nad ranem przejeżdżała przez Warszawę reprezentacja gimnastyków radzieckich, udających się na jubileuszowy Zlot Sokoli w Pradze. Zawodników radzieckich, w imieniu GUKF-u, powitali na dworcu warszawskim płk. Czarnik i mjr. Better.

Listy z Łodzi

Kieszonkowa turystyka

Każdy dzień przybliża wyjazd na wczasy. Robotnicy, spędzający rok cały przy maszynie, z utęsknieniem oczekują odmiany. Obliczają, kiedy i kto wyjedzie, jakie uroki natury pozna? Po okresie wytężonego trudu współzawodnikom i przodownikom pracy należy się zasłużony wypoczynek. Bo w Łodzi ciężko spędzić lato. Dym i sadze z kominów wieją ulicami, opadają na twarze przechodniów. Próżno ludzie ocierają pot z czoła i szukają ochłody: tłoczno zabudowane miasto nie posiada przewiewów.

Tego lata na wczasy wyjeżdża cała Łódź — pracująca — oczywiście turnusami. Tymczasem zaś zanim zapluszczą błękitem dalekie rzeki, zaszumi zielony Śląsk, lub zahuczy Bałtyk, robotnicy skwapliwie korzystają z czaru i ochłody podmiejskich okolic. Trochę jazdy pociągiem, trochę pieszej wędrówki, a już zielenią się pełne ciszy lasy, srebrzy się woda, kołyszą się nadbrzeżne wierzby, wiatr faluje łanem. Na tle barwnych krajobrazów wyrastają miasteczka i osady, posiadające swoisty urok i zabytki godne poznania. Jednym słowem wojaże na miejscu, taka podręczna, kieszonkowa turystyka.

Idźmy śladem podłódzkich wycieczek. Na linii Łódź — Koluszki leżą najpopularniejsze letniska i miejsca niedzielnej wycieczki. Andrzejów, Wiśniowa Góra, Justynów, Gałkówek i Żakowice, to miejscowości „słynne" jeszcze przed wojną.

W lasach tuszyńskich, gdzie mieści się znane sanatorium dla gruźlików, znaleźć można doskonałe warunki zdrowotne i piękne otoczenie resztek dawnych lasów.

Na linii Łódź — Zgierz — Ozorków mamy kilka skupisk letniskowych, głównie koło ozorkowskiego lasu. Natomiast na drodze do Pabianic osiedla zatracają swój pierwotny charakter i stosują się coraz bardziej do urbanistycznego krajobrazu.

Najbardziej proletariacki cel wszystkich wycieczek stanowią Łagiewniki na trasie Łódź — Zgierz. Krajobraz pagórkowaty, lasy przypominają istnienie dawnej puszczy podłódzkiej. Witają nas stare drewniane kapliczki i znany klasztor z 18 wieku. Osiedle samo pochodzi z 15 wieku. Tu wyrabiano łagwie czyli naczynia drewniane do przenoszenia wody. Stąd wzięła się nazwa osady w dawnych czasach Służebnej.

Jedną z najstarszych wsi w okolicach Łodzi są Mileszki, o których już w roku 1398 mówią stare akta. Zwarte szeregi domów otaczają szeroki plac, w środku którego znajduje się sadzawka. Jest to jedna z najstarszych form wiejskiego zabudowania, tzw. Owalnica. Inną jest tzw. Ulicówka. Otóż na przedłużeniu trasy Łódź — Lutomirsk odwiedzamy wsie Mikołajewice i Kodzierady. Środkiem wsi biegnie trakt, po obu stronach gęsto nastawiane domy. Ta właśnie forma wiejskiego zabudowania zwie się Ulicówka.

Warto zawadzić o Brzeziny, dawną stolicę łódzkiego chałupnictwa. W wieku 15 i 16 nazywano Brzeziny małym Krakowem — „Krakówkiem". Jeszcze Łódź nie tętniła maszynami, a już Brzeziny słynęły jako najważniejszy ośrodek miejski i węzeł dróg. Gotycki kościół św. Krzyża dowodzi także poważnej przeszłości: w wieku 16 był tu proboszczem Andrzej Frycz, głośny pisarz polityczny i humanista.

Do najstarszych miast ziemi łódzkiej należy Stryków. Dziś tylko stare drewniane domy o dachach czterospadowych mówią o zacności miasteczka. Tutaj urodził się znamienity kronikarz staropolski: Maciej Stryjkowski.

W odległości 4 kilometrów od Strykowa leży wieś Dobra. Nieco dalej Cyprusowa Wola. Widnieją tu pomniki ku czci powstańców 1863 roku. Świadczą, że na tym terenie były bitwy, w których po raz pierwszy jako żołnierz wolności pojawił się mieszkaniec nowopowstałych miast fabrycznych — robotnik.

Najwyższy punkt wyżyny łódzkiej znajduje się na południe od wsi Dąbrowy. Spacer tutaj daje nam rozległe spojrzenie na okolicę. Widok prześliczny. Obok przebiega dolinka. Na stokach odnajdujemy odkrywkę, w której pod gliną i piaskami lodowcowymi można dostrzec białe piaski morskie.

Pozostały nam jeszcze 2 trasy. Pabianice — Dobrów — Łask. Klucz pabianicki jest stary, sięga 11 wieku. Ma doskonale zachowany zamek z 16 wieku, w którym znajduje się dziś siedziba władz miejskich. Łask natomiast stanowił rezydencję możnego rodu Łaskich. Najciekawszym zabytkiem i dokumentem tej przeszłości jest kolegiata z początku 16 w.

Trasa Łódź — Będków — Czarnocin naprowadza nas na ślad dawnego pogańskiego grodziska, na którym stanął późniejszy gród będkowski.

Takie są ciekawostki najbliższych okolic Łodzi, godne poznania.

GRZEGORZ TIMOFIEJEW

ŻYCIE PARTII

Aktyw stołeczny PPS

W dniu 2 lipca br. o godz. 16,30 w sali Ministerstwa Odbudowy Al. Stalina 28, odbędzie się posiedzenie aktywu stołecznego PPS pod przewodnictwem tow. Ćwika, na którym referat wygłosi tow. Lange.

Lektorat Szkoleniowy przy CKW PPS

W dniu 5 bm. o godz. 16 w siedzibie CKW PPS przy ul. Daszyńskiego 18 odbędzie się ogólne zebranie członków Lektoratu Szkoleniowego przy CKW PPS.

Na zebraniu tym referat o założeniach ideologicznych Zjednoczonej Partii klasy robotniczej wygłosi członek Komisji Politycznej CKW tow. Adam Rapacki.

ZEBRANIA

ZEBRANIA AKTYWÓW POWIATOWYCH PPS WARSZAWY LEWOBRZEŻNEJ I PRAWOBRZEŻNEJ

Warszawski Powiatowy Komitet PPS Warszawa Lewobrzeżna — zawiadamia, że w dniu 3 lipca (sobota) o godz. 11 we Włochach k/Warszawy, przy ul. Okrzei Nr. 14 odbędzie się odprawa przewodniczących i sekretarzy Komitetów Miejskich i Gminnych PPS, powiatu Warszawa - Lewobrzeżna.

Warszawski Powiatowy Komitet PPS Warszawa - Prawobrzeżna zawiadamia, że w dniu 3 bm. o godz. 10 przy ul. Śnieżnej Nr. 4 w Warszawie odbędzie się odprawa przewodniczących i sekretarzy Komitetów gminnych i miejskich PPS, powiatu Warszawa - Prawobrzeżna.

Wzmożone tempo odbudowy gmachów Politechniki Warszawskiej

Na terenie Politechniki Warszawskiej wzmogło się ostatnio tempo prac. Koncentrują się one w tej chwili przy odbudowie gmachu głównego, którego część już w październiku ma być oddana do użytku. Przeniosą się tutaj rektorat, dziekanaty i część administracyjna, mieszczące się dotąd przy ul. Lwowskiej 7. Około 400 milionów zł w tym roku pochłoną koszta odbudowy Politechniki.

Gmach główny wraz z gruntownym remontem podlega jednocześnie przeróbkom. Z bezużytecznych dawniej strychów o 3.000 m. kw. powierzchni powstają kreślarnie. W płytach supremowych, którymi ociepla się stropy kreślarni, elektromonterzy żłobią już chodniki dla przewodów elektrycznych.

Do jesieni r.b. gmach główny powiększy się także o nowe skrzydło. Ma ono być wykończone w stanie surowym.

2 warszawska brygada junaków S.P. pracuje już od miesiąca nad odgruzowaniem Gmachu Chemii. Jeszcze w tym roku ma być doprowadzony pod dach. Dostarczone przez MZK ciężarówki wywożą dziennie ponad 100 m. sześć. gruzu. W oczach rośnie stos oczyszczonych cegieł. Rekordzistą jest junak, Zygmunt Kaletka. 1400 oczyszczonych cegieł układa w stos podczas 5 godzinnej pracy.

Od strony Al. Niepodległości wyrasta gmach Aerodynamiki. Odbudowany jest już w 60 proc. Przy tym tempie odbudowy Politechniki konieczne jest uruchomienie zimą centralnej kotłowni, aby ogrzać odbudowane gmachy. Komitetowi Odbudowy Politechniki brakuje wciąż jednak pieniędzy. (Rs)

Sztab inżynierów wykończył plan szczegółowy Trasy W—Z

Pracownia trasy W—Z zakończyła przed kilku dniami pracę nad szczegółowymi planami tej gigantycznej arterii. Plany takie niezbędne są dla wykonania wszelkich, najdrobniejszych nawet szczegółów trasy i terenów przyległych, co będzie miało miejsce w końcowym etapie robót.

W dniu 30 czerwca do pracowni w Pałacu pod Blachą przybył osobiście tow. min. Odbudowy Kaczorowski, który wyraził podziękowanie Kierownictwu budowy Trasy W—Z za szybkie i terminowe wykonanie pracy. Ministrowi towarzyszyli przedstawiciele BOS i Naczelnej Rady Odbudowy. Jeden komplet planów został przekazany Ministerstwu Odbudowy.

Wykonanie szczegółowych planów kosztowało wiele miesięcy wytężonej pracy. W ostatnim miesiącu inżynierowie i kreślarze pracowali nadliczbowo w godzinach nocnych, byle by tylko zakończyć robotę w terminie.

Gwarancją szybkiego wykonania planów w terenie jest stale wzrastająca wydajność pracy na trasie W — Z. Robotnicy nie dają się zdystansować inżynierom i o kilkadziesiąt procent przekraczają wyznaczone normy. Np. 30 czerwca wykonano 50 m. sześć. żelazo - betonowej konstrukcji przyczółka tunelu (wyznaczona norma 30 m. sześc.). Na terenie ul. Daniłłowiczowskiej, Kapucyńskiej, Hipotecznej i Miodowej usunięto 610 m. sześc. ziemi i gruzu (norma 500 m. sześc.). Z wykopu pod mur oporowy przy Pałacu pod Blachą wywieziono 132 m. sześc. ziemi i gruzu wobec wymaganej ilości 100 m. sześc. w ciągu dnia roboczego. (KS)

Lada dzień stanieją warzywa
Za 10 dni pierwsze pomidory gruntowe

Warszawski rynek warzywniczy, na którym w ostatnim czasie notujemy pewien niedobór, oraz zwyżkę cen na niektóre produkty zostanie niebawem całkowicie nasycony. Zdolność produkcyjna podmiejskich terenów oddanych pod uprawę warzyw i okopowizny jest tak znaczna, że w Warszawie odczuje się niewątpliwie nawet nadmiar pomidorów, kapusty, kartofli i cebuli.

Obecny wzrost cen ma charakter przejściowy i wywołany jest deszczami, oraz brakiem słońca. Już za 10 do 15 dni ukażą się pierwsze pomidory i ogórki gruntowe (dotychczas inspektowe), co pociągnie za sobą poważny spadek cen. Ostatnie deszcze spowodowały chorobę pomidorów, na które wkradł się pasożytniczy grzybek. Stabilizacja pogody pozwala jednak twierdzić, że grzybek ten nie wyrządzi większych szkód. Jednocześnie deszcze wypłukały w niektórych miejscach nawozy sztuczne. Na korzyść deszczów należy jednak zapisać likwidację t.zw. pchełki — szkodnika żerującego na liściach.

Wczoraj na rynku warzywniczym notowaliśmy: ogórki inspektowe 200—250 zł, pomidory 500 — 600 zł, groszek zielony 30 zł, kalafiory 30 — 40 zł za sztukę, rabarbar 20 zł, ziemniaki 15 zł. (St)

Wzmianka o przetargu

Wydział Komunikacyjny Urzędu Wojewódzkiego Szczecińskiego ogłasza przetarg ofertowy nieograniczony na budowę dwu mostów żelbetowych o ogólnej rozpiętości 30 mb. na rzece Plenie w Dąbiu Szczecińskim.

Termin ukończenia robót ustala się na dzień 15 listopada 48 r. Oferty na każdy most oddzielnie należy składać do godz. 10-tej dnia 10 lipca 1948 r. w Urzędzie Wojewódzkim w Wydziale Komunikacyjnym w Szczecinie, Wały Chrobrego 4, gdzie odbędzie się otwarcie ofert o godz. 10 min. 15.

Bliższe informacje, ślepe kosztorysy i inne podkładki ofertowe otrzymać można w Wydziale Komunikacyjnym w Oddziale Mostowym. Przetarg ogłoszony jest w Monitorze Polskim. — PAP. 5199

Przetarg nieograniczony

Administracja Gospodarstw Rolnych i Leśnych Zarządu Miejskiego m. st. Warszawy „Agril" ul. Marszałkowska 8, ogłasza przetarg nieograniczony na wykonanie kapitalnego remontu:

1) Stajni w majątku Wolskie,
2) Magazynu w majątku Wilanów,
3) Budynku mieszkalnego w majątku Góra.

Oferty w zalakowanych kopertach oddzielnie na każdą robotę, bez znaków firmowych, należy składać w Sekretariacie „AGRILU" do dnia 12 lipca 1948 r. godzina 12-ta, gdzie otrzymać można podkładki ofertowe, za zwrotem kosztów.

Informacji udziela Dział Budowy „AGRILU" codziennie godz. 9 — 11.

Otwarcie ofert nastąpi 12 lipca o godz. 12,30 w „AGRILU".

Do oferty dołączyć należy kwit na złożone w kasie „AGRILU" lub K. K. O. Warszawa na conto „AGRILU", Nr. 82 wadium w wysokości 3 proc. sumy oferowanej.

„AGRIL" zastrzega sobie prawo swobodnego wyboru oferenta bez względu na cenę, jak również unieważnienie przetargu bez podania przyczyn. 4758

Teatry miejskie będą walczyć o publiczność i subwencje

Koncerty popularne i wystawy przyciągają coraz więcej widzów

Decyzja likwidacji Miejskiej Sceny Operowej jest już ostateczną. Część artystów Opery Miejskiej przejdzie do Studium Operowego, jakie powstanie przy Filharmonii w przyszłym sezonie teatralnym. Likwidacji ulegnie Teatr „Miniatury". Od 1 września rb. miasto prowadzić będzie 4 teatry: „Powszechny", „Comoedię", „Rozmaitości", i „Mały". Każdy z nich posiadać będzie odrębny zespół. Teatr „Comoedia" będzie teatrem dla dzielnic peryferyjnych, obsługujących m. in. Grochów i Wolę.

Tej treści oświadczenie zgłosił na ostatnim posiedzeniu Stołecznej Rady Narodowej tow. Z. Dworakowski, przedkładając radnym sprawozdanie z działalności Resortu Oświaty i Kultury Zarządu Miejskiego. Decyzję tę Zarząd Miejski powziął zmuszony rosnącym stale niedoborem teatrów miejskich oraz brakiem odpowiednich subwencji ze strony Państwa.

Opera przy Filharmonii

Najwięcej rozgłosu wywołała decyzja likwidacji Opery. Utrzymanie jej przekraczało jednak możliwości finansowe miasta. Deficyt Opery był największym deficytem Teatrów Miejskich.

Ponieważ stolica powinna jednak posiadać scenę operową, choćby np. celem szkolenia artystów operowych, Min. Kultury miało otworzyć od 1.9 r. b. operę w „Romie". Dostosowanie „Romy" do potrzeb Opery pochłonęłoby jednak 80 milionów zł. Wobec tego zapadła decyzja, aby do chwili odbudowy Teatru Wielkiego poprowadzić w stolicy Studium Operowe przy Filharmonii Warszawskiej. Dyrektorem Studia będzie pierwszy dyrygent Filharmonii, Zygmunt Latoszewski.

Walka o widza

Zmniejszona obsada teatrów miejskich będzie liczyła 65 osób (dotychczas 90, bez Opery). Każdy teatr będzie odrębną jednostką administracyjną. Aby wybrnąć z trudności, potrzebne jest 36 milionów zł. subwencji rocznie. Konieczne jest też podniesienie frekwencji, która ostatnio spadła w zastraszający sposób. W maju rb. np. teatry miejskie miały 4 miliony zł. mniej wpływu niż się spodziewano. Dotychczasowy sposób rozprowadzania biletów za pośrednictwem Rady Zw. Zawodowych zawiódł. Wobec tego teatry miejskie nawiązały bezpośrednią łączność z poszczególnymi związkami i zakładami pracy.

Upowszechnianie kultury

Poważnym osiągnięciem Resortu Kultury i Oświaty są wyniki w upowszechnieniu kultury muzycznej i propagowaniu dobrej literatury. Koncertów peryferyjnych, których od 1 stycznia do 1 bm. odbyło się 86, wysłuchało 78 tys. osób (1946 — 1050 osób). W tym samym czasie zorganizowano 16 audycji literackich z udziałem ok. 10 tys. słuchaczy. Na powodzenie tych imprez wpłynęła ich dobra obsada. W wyprawach na peryferie miasta i do fabryk, brali udział wybitni literaci i aktorzy warszawscy.

Dużym powodzeniem cieszyły się ruchome wystawy plastyczne: „Warszawa w sztuce" i „Twórczość Noakowskiego". Odwiedziło je 50 tys. osób.

Lipcowe urlopy rozpoczęte
Warszawiacy opuszczają Stolicę

Dworzec Główny przeżywał wczoraj gwałtowną inwazję wyjeżdżających

Lipiec jest niewątpliwie typowym miesiącem urlopów. Słowo „urlop" wiąże się tak ściśle z wyjazdami, że mimo woli nasuwa się pytanie: dokąd? Wczorajszy dzień upłynął w Warszawie pod znakiem gorączkowych przygotowań urlopowiczów do wyjazdu i pod znakiem samych wyjazdów. Przed biurami Orbisu wyrosły długie ogonki, dworce zapełniły się tłumem. Pogoda na szczęście dopisała.

1 lipiec na przekór pesymistycznym komunikatom PIHM okazał się dniem pogodnym. „Z'a passa już minęła" — powiedzieli zgodnie warszawscy urlopowicze i zaczęli pakować walizki.

Dworzec Główny stał się od rana miejscem ekspansji wyjeżdżających. Rzesze robotników i urzędników, studenci, młodzież szkolna. 15 minut przed odjazdem pociągu pośpiesznego do Jeleniej Góry (g. 7.40) halę dworcową wypełniła zbita masa ludzka... Ogonki przy kasach, gwar rozmów i gorączkowe nawoływania. Atmosfera pośpiechu i podniecenia. Przekrzykują się megafony. „Pociąg podmiejski..." — to nie ten. Kolejka przy wyjściu na perony, posuwa się powoli, a tymczasem zegary nieubłagalnie odmierzają uciekający czas.

— Ten blondyn nie stał w ogonku — stwierdza sceptycznie jakiś starszy jegomość, czego on tu szuka?

— Pierw stałem od pana, zresztą nie pański interes!

Mała jak zwykle utarczka słowna. Kończy się jednak rozejmem — blondyn już dotarł do kasy.

85 proc. przejazdów odbywa się za biletami ulgowymi. Mimo 10 czynnych kas sprzedaż idzie dość wolno, gdyż sprawdzanie dowodów i „zabiegi" stemplowe pochłaniają zbyt wiele czasu. Pracownikom państwowym za okazaniem legitymacji służbowej i młodzieży szkolnej na specjalne zaświadczenia wakacyjne przysługuje 50 proc. zniżki.

„Pociąg pośpieszny do Jeleniej Góry"... Obładowany walizami, tobołkami, plecakami, kuframi, gestykulujący tłum rusza ku wyjściu, na perony i... już pierwsze rozradowane zdobyciem doskonałego miejsca twarze wyglądają z okien pociągu.

— A napiszcie zaraz list, jak wam się jechało.

— Pamiętaj, żeby się Wojtuś nie przeziębił, najlepiej niech chodzi zawsze w tym różowym sweterku. Szczotkę do ubrania położyłam na szafie...

Gwizdek, gardłowe „odjazd", chusteczki powiewają na pożegnanie. A dworzec znów jest pełny. Jest także wycieczka harcerek, udają się nad morze. Dziewczęta są doskonale wyposażone. Stos złożonego na peronie dobytku najlepiej o tym świadczy. Koce, kilkadziesiąt kompletów nowiutkich misek, kilka pojemnych garnków.

— Nad morzem zorganizujemy obóz — mówi kierowniczka wycieczki — większość dziewcząt będzie tam dopiero po raz pierwszy.

Ob. Krawczyk — urzędnik wyjeżdża do Wrocławia.

— To mój pierwszy urlop po wojnie, martwię się tylko, czy dopisze pogoda. Oczywiście wystawę Ziem Odzyskanych zwiedzę w pierwszym dniu otwarcia. (St)

Regulamin współzawodnictwa dla kolejarzy DOKP

Główna Dyrekcyjna Komisja Współzawodnictwa Pracy przy DOKP w Warszawie wprowadziła w życie regulamin współzawodnictwa pracy dla poszczególnych drużyn parowozowych. Na ocenę poszczególnych pracowników drużyn parowozowych wpływać będzie sprawność techniczna oraz obowiązkowość w pracy. Przodownikom pracy, oprócz prawa do nagród, przysługiwać będzie prawo do wykorzystania pierwszej kolejności urlopów w dogodnym terminie wczasów, otrzymywania zapomóg i tp.

Wprowadzenie regulaminu współzawodnictwa pozwoli niewątpliwie na dalsze podniesienie wydajności pracy służby mechanicznej.

W połowie sierpnia początek montażu mostu Śląskiego

W połowie sierpnia przybędą do Warszawy pierwsze transporty konstrukcji mostu Śląsko - Dąbrowskiego. Montaż poszczególnych elementów mostu nie będzie odbywał się na rusztowaniu, jak to się dzieje obecnie na moście średnicowym, lecz na wybrzeżu. W tym celu zostaną uruchomione dwa potężne dźwigi, które przenosić będą na filary zmontowane fragmenty mostu.

W chwili obecnej układa się ostatnią warstwę kamienia gzymsowego na trzecim filarze i zalewa cementem spojenia ostatniej warstwy kamienia przy filarze piątym. Jednocześnie wbijane są pale pod rusztowania. (Ks)

Drogo kosztują kąpiele i rybki

Starostwo Grodzkie Praga — Północ ukarało w czerwcu b.r. 1800 osób za kąpiel w niedozwolonych miejscach. Wysokość kar wahała się w granicach od 1000 do 3000 tys. zł z zamianą na odpowiednią ilość dni aresztu.

49 amatorów „dzikiego" rybołówstwa — ukarano grzywnami w tej samej wysokości i konfiskatą sprzętu.

A więc... amatorzy wędkarstwa! Lepiej zaopatrzyć się w Karty Wędkarskie za 300 zł na cały rok, niż płacić parę tysięcy za małego kiełbika. (Ks)

Ustalono ceny dla szewców
Cennik obowiązuje od 1 lipca

Komisja Cennikowa przy Prezydencie Warszawy ustaliła wynagrodzenia maksymalne za usługi zakładów szewskich. Cennik obowiązuje na terenie stolicy od dnia 1 lipca aż do odwołania. Zakłady szewskie podzielone zostały na 3 kategorie.

Reperacja obuwia męskiego z powierzonego materiału: zelówki męskie szyte, pasowe z flekami kat. I — zł. 830, kat. II — zł. 620, kat. III — zł. 460. Fleki (obcasy) zł. 235, zł. 175 i zł. 130.

Reperacja obuwia damskiego: zelówki damskie szyte, pasowe z flekami kat. I — 670 zł. kat II — zł. 500, kat. III — 370 zł., zelówki damskie szpilkowe kat. II — 420, kat. III — zł. 310.

Fleki damskie do szerokich obcasów zł. 215, zł. 160, zł. 120. Obcasy wysokie damskie zł. 845, zł. 635, zł. 470.

Reperacja obuwia dziecinnego: zelówki szyte, pasowe z flekami: kat. I — 485 zł. kat. II — 365 zł. kat. III — 270 zł. Fleki (obcasy) 200 zł. 150 zł., i 110 zł.

Przy wykonywaniu zelówek bez fleków odlicza się wynagrodzenie, przypadające za wykonanie fleków.

Żądanie lub pobieranie wynagrodzeń wyższych od ustalonych, będzie karane więzieniem do lat 5 i grzywną do 5 milionów złotych lub jedną z tych kar w trybie postępowania doraźnego. Zakłady szewskie obowiązane są wywieszać cennik na widocznym miejscu.

RADIO

SOBOTA, 3 LIPCA
Warszawa I

6,15 Dzien. poran. 6,30 Muz. poran. 7,00 Dzien. poran. 7,05 Muz. poran. 8,20 „Dalekie lata". 8,35 Muz. poran. 12,04 Dzien. południ. 12,25 Pieśni. 12,45 Poradnik dla wsi. 13,00 Konc. 13,45 „Kompozytor Tygodnia". 15,30 „Spełnione życzenie". 16,00 Dzien. popołudn. 16,30 Muz. fortep. 16,45 „Przy sobocie po robocie". 18,00 „Mówi Wystawa Ziem Odzyskanych". 18,05 „Melodie świata". 19,30 „Emencypantki". 19,45 „U naszych przyjaciół". 20,10 „Wieczór Mickiewiczowski". 20,40 „Miniatury skrzypcowe". 21,00 Dzien. wiecz. 22,00 Muz. tan. 23,00 Ost. wiad. 23,10 Sprawozd. z Międzynr. Wyśc. Kolarskiego.

Warszawa II

17,00 Konc. Symf. 18,25 Recital fortep. 18,40 Muz. operetkowa. 19,00 Dzien. Rad. 19,30 Muz. popul. 20,15 Muz. rozrywk. 21,00 Dzien. wiecz.

Program uroczystości zakończenia pierwszego turnusu SP

Centralne uroczystości zakończenia pierwszego turnusu powszechnej organizacji Służba Polsce odbędą się w Warszawie. W dniu 3 lipca b. r. wieczorem nastąpi uroczysty capstrzyk z udziałem 600 junaków - przodowników oraz jednostek Zgrupowania Warszawskiego „SP".

4 lipca o godz. 10 nastąpi złożenie wieńca na grobie Nieznanego Żołnierza, po czym w sali Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego odbędzie się uroczysta akademia. Po części oficjalnej nastąpi wręczenie indywidualnych nagród, dyplomów i odznak sprawności za wydajną pracę i wzorowe wyszkolenie.

W ramach uroczystości odbędzie się zlot junaków - przodowników u 22 brygad S. P., które wydelegują około 600 junaków. W czasie zlotu zostanie wręczony sztandar przechodni brygadzie, która uzyskała najlepsze wyniki zespołowe.

TEATRY

TEATR POLSKI (Karasia 2): Piątek — godz. 19 — „Hamlet". Sobota — godz. 19 „Odwety". Niedziela — godz. 15 „Odwety" — godz. 19 „Cyd".

TEATR ROZMAITOŚCI (Marszałkowska 8): godz. 19 „Szczęśliwe dni".

TEATR „PLACÓWKA" (ul. Królewska 13): godz. 19,30 „Ladacznica z zasadami".

TEATR MAŁY (Marszałkowska 81): godz. 19 „Candida".

TEATR „COMOEDIA" (ul. Szwedzka 2): godz. 19 „Dom kobiet".

TEATR POWSZECHNY (ul. Zamojskiego): g. 19 „Głęboko sięgają korzenie".

TEATR „MINIATURY" (Marszałkowska 63): godz. 19 „Mężczyzna".

TEATR KLASYCZNY (Mokotowska 13): godz. 19 „Brat marnotrawny" (ostatnie dni).

TEATR NOWY (ul. Puławska 39): godz. 19 „Jadzia wdowa".

TEATR STUDIO (Karowa 31): nieczynny do odwołania.

SALA YMCA: g. 19: „Ani Be ani Me". (Oprócz czwartków).

TEATR DZIECI WARSZAWY (Karowa 31): „Pan Tom buduje dom" (dla szkół). Pocz. godz. 12.

TEATR „WROBELEK WARSZAWSKI" (Zygmuntowska 8): godz. 17,30 i 19,30 „Gdybym miał milion".

TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ (Polska YMCA) — godz. 18,30 „Księżniczka Czardasza".

PODWIECZOREK PRZY MIKROFONIE

W sali Centralnego Klubu Towarzystwa Przyjaźni Polsko - Radzieckiej przy Al. Stalina 14 odbędzie się 4 bm. o godz. 17 „Podwieczorek przy mikrofonie" Wykonawcy: O. Obarska, A. Wysocki, chór „4 asy", oraz orkiestra J. Cajmera. Konferansjerkę poprowadzi B. Zalewski.

„ŚWIT, DZIEŃ I NOC" W TEATRZE KLASYCZNYM

Teatr Klasyczny wystawia 10 razy od 3 do 13 bm. komedię Niccodemiego pt. „Świt, dzień i noc". W rolach głównych wystąpią Karasińska i Kaliszewski.

2—3 LIPCA OGÓLNOPOLSKI KONKURS ELIMINACYJNY

Centralne Biuro Koncertowe na zlecenie Ministerstwa Kultury i Sztuki organizuje w dniach 2—3 lipca w Warszawie w sali YMCA ogólnopolski Konkurs Eliminacyjny przed Międzynarodowym Konkursem Muzycznym w Genewie. Jury konkursu stanowią m. in. prof. G. Bacewiczówna, E. Bandrowska - Turska, dr Z. Lissa, E. Umińska, W. Bregy, G. Gadejski, R. Jasiński, Kazuro, R. Koczalski, Z. Latoszewski, P. Perkowski, J Rudziński, J. Starzyński. Koncert laureatów konkursu odbędzie się w lipcu w sali YMCA.

KINA

„ATLANTIC" (Chmielna 33): „Zagubione dni". Pocz. o godz. 14, 16,30, 21,30. Dla Zw. Zaw. 19.

„AKTUALNOŚCI" (w kinie Syrena): tylko 1 seans o godz. 13 (w święta i niedziele godz. 11). Nowy program nr 22.

„AKTUALNOŚCI" (w kinie Stylowy): tylko jeden seans o g. 11. Nowy program aktualności nr 33.

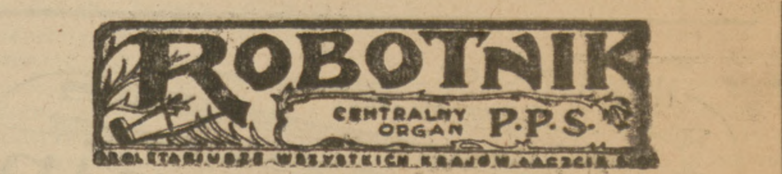
„PALLADIUM" (Złota 7/9): „Casablanca". Pocz. seansów: godz. 13, 15, 19, 21. Dla Zw. Zaw. 17.

„POLONIA" (Marszałkowska Nr 56): „Gasnący płomień" — godz. 12,30, 14,45, 19,15, 21,30. Dla Zw. Zaw. 17.

„SYRENA" (Inżynierska 2): „Zenobia". Pocz.: 15, 17, 21. Dla Zw. Zaw. 19.

„STYLOWY" (Marszałkowska 112): „Pygmalion" godz. 13, 15, 17, 21. Dla Zw. Zaw. 19.

„TĘCZA" (Suzina 4): „Syn pułku". Początek godz. 15, 17, 21. Dla Zw. Zaw. 19.



Wydawca: RADA NACZELNA PPS

Redaguje: Komitet — Nakład: Spółdz. Wyd. „Wiedza"

Redakcja i Administracja, Warszawa, Al. Jerozolimskie 85

Telefony: Redaktor Naczelny 8.85-01, Sekretarz Redakcji 8.85-02, Dział Ogłoszeń 8.85-05, Admin. Drukarni 8.86-37, Drukarnia 8.79-61, Administracja Wydawnictwa 8.85-04.

Godziny przyjęć: Redaktor Nacz. g. 10 — 11, Sekretarz Red. g. 13 —15 Administracja czynna od g. 8 do 15. Kasa czynna od g. 9 do 14

Konto czekowe PKO Nr. I-980
Bank Gosp. Spółdz., Oddz. w Warszawie Nr. 195

Prenumerata miesięczna w kraju: zł 120, zagranicą 300. Prenumeratę należy opłacać do 10 każdego miesiąca na konto PKO I-980. Przy zgłoszeniu prenumeraty należy podać dokładny i czytelny adres. Przy opłacaniu prenumeraty na odwrocie odcinka podać należy nazwisko, imię, pocztę oraz numer szlaku. Przy zmianie adresu podać trzeba poprzedni adres.

CENY OGŁOSZEŃ:

Ogłoszenia drobne po zł 30 za wyraz. Poszukiwanie pracy po zł 15 za wyraz. W tekście redakcyjnym do 70 mm zł 100; od 71 — 120 mm zł 140; od 121 — 200 mm zł 175; od 201 — 300 mm zł 225; powyżej 300 mm zł 300 za 1 mm szerokość 1 szpalty. Za tekstem do 70 mm zł 60; od 71 — 120 mm zł 80; od 121 — 200 mm zł 100; od 201 — 300 mm zł 130; powyżej 300 mm zł 180 za 1 mm szerokość 1 szpalty. Nekrologi do 70 mm zł 60, od 71 — 120 mm zł 75, od 121 — 200 mm zł 120, od 201 — 300 mm zł 150, powyżej 300 mm zł 200 za 1 mm szerokość 1 szpalty. Za niedziele i święta dolicza się 30 proc. Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

OGŁOSZENIA PRZYJMUJĄ:

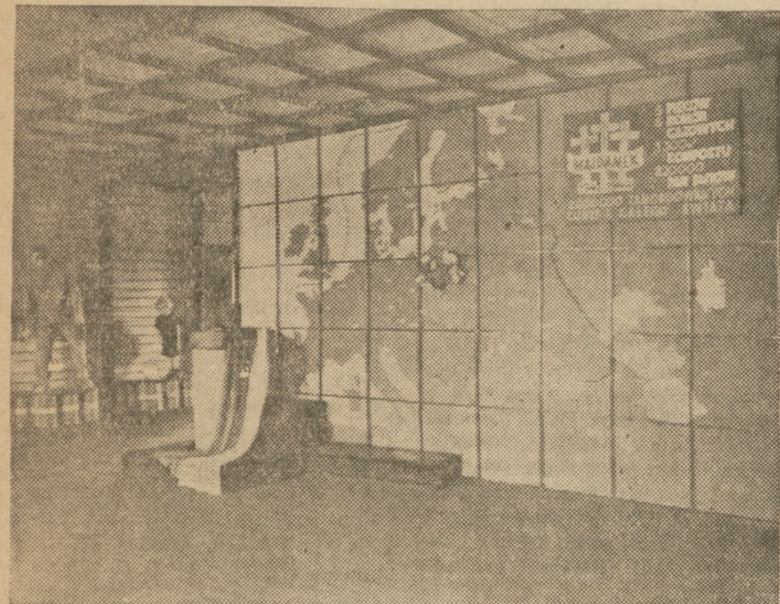
Centralne Biuro Ogł. i Rekl. Sp. Wyd. „Wiedza" Oddział w Warszawie, Al. Jerozolimskie 85, tel. 885-05 oraz Agentury miejskie: Al. Gen. Sikorskiego 18— „Impet", Kolektura Marszałkowska 1 — L. Urbanowicz, sklep z mat. piśm. i wszystkie oddziały Sp. Wydawn. „Wiedza" w Polsce, Polska Agencja Prasowa — Biuro Ogłoszeń i Reklam W-wa ul. Młodz. Jugosłowiańskiej 11, wszystkie oddziały P. A. P. w Polsce, Biuro Ogłoszeń „Czytelnik" — Centrala ul. Daszyńskiego 16 i oddziały Marszałkowska 3/5, Poznańska 38, Targowa 87, „Wolność" — Warszawa, Marszałkowska 95, Sp. Agencji Prasowej „Glob" ul. Złota 4, Biuro Ogłoszeń Teofil Pietraszek Warszawa, Wspólna 50, tel. 855-26.

B — 53490 Druk. Sp. Wydawn. „Wiedza" — „Robotnik" nr 1

Majdanek—dokument i przestroga

(OD NASZEGO SPECJALNEGO WYSŁANNIKA)

Wszedłem na teren dawnego obozu. Duża czerwona tablica z białym napisem „Państwowe Muzeum na Majdanku" była już poza mną. Znalazłem się na szerokiej drodze biegnącej między rzędami długich, szaro-zielonych baraków, dawnych pomieszczeń więziennych. Na lewo barak, w którym niegdyś było doskonale urządzone kasyno niemieckie.



Fragment sali muzealnej

Cały obóz otoczony jest kilkoma rzędami kolczastych drutów, poza którymi w niewielkiej odległości od siebie stoją wysokie wieże strażnicze. Dalej, jak gdyby na horyzoncie, — szeroki komin krematorium.

Jest cicho i spokojnie, a jednak w tej ciszy wyczuwa się niemal nieuchwytne napięcie. Nigdy Majdanek nie był tak wielki jak dziś, gdy jest uświęcony krwią i męką poległych w walce o wolność obywateli 22 państw Europy.

Obóz trwał tylko 24 miesiące, a jednak przez ten krótki okres czasu Niemcy zdążyli wymordować 2 miliony ludzi i gdyby nie ofensywa wojsk radzieckich — Majdanek byłby w dalszym ciągu miejscem kaźni podbitych narodów. Niemiecka polityka wyniszczania wrogiego elementu nie zostałaby zahamowana. Znalezione zapasy cyklonu (środek którym Niemcy w komorach gazowych zatruwali ludzi), wystarczyły by na wymordowanie dalszych milionów obywateli walczących z faszyzmem państw.

Zaprowadzono mnie do baraku, w którym zobaczyłem stosy starych butów. — Są to buty gorsze, jest ich 280.000 par — objaśniał mi przewodnik. W samym 1943 roku 18 wagonów lepszych, nie zniszczonych, wywieziono do Niemiec. W innym baraku pokazano mi ubrania, w których chodzili więźniowie. Wśród więziennych pasiaków były ubrania cywilne. Na wszystkich — kolorowe trójkąty, pozwalające Niemcom na rozpoznanie rodzaju „przestępstwa". W tym baraku, gdzie teraz są zmagazynowane ubrania, przed kilku laty rozbierano nowoprzybyłych skazańców, prowadząc ich do łaźni — drugiego baraku stojącego opodal.

W łaźni odbywały się t. zw. selekcje. Zdrowsi, uznani za zdolnych do pracy pozostawali w obozie, innych słabszych, pod pozorem dezynfekcji zamykano w komorach gazowych, trując czadem lub cyklonem.

Wchodzę do komory. Mała, ciemna, betonowa cela. Przez wąski otwór grubych, żelaznych drzwi wdziera się wąski pas światła. U góry w ścianie małe okienko, opatrzone grubą kratą, przez które niegdyś Niemcy obserwowali duszących się we wnętrzu ludzi.

W sali muzealnej na pierwszym planie duża mapa Europy. Na mapie kolczastym drutem zarysowany jest teren, z którego napływali więźniowie do obozu. Tuż przy mapie, na niewielkim wzniesieniu, przykrytym biało-czerwoną flagą, stoi urna z prochami pomordowanych. Na ścianach sali muzealnej — niezliczona ilość fotografii i szkiców, przedstawiających fragmenty z życia Majdanka. Między nimi znajdują się oprócz szkiców wychudłych więźniów, rysunki dumnych i silnych hitlerowców.

Niżej, w małych gablotkach, mieszczą się niektóre przedmioty, będące własnością pomordowanych ofiar. Wśród misek i butów więźniów — fotografie, przedstawiające uśmiechnięte twarze, — z pewnością twarze ich żon i dzieci.

Zwiedziwszy salę muzealną, udaję się w kierunku krematorium. Po drodze mijam szereg baraków, na których w wąskich brązowych ramach za szkłem umieszczone są napisy „Barak poświęcony pamięci zamordowanych na Majdanku w walce o wolność i niepodległość Francji, Węgier, Polski, Rosji, Grecji, Włoch i td.

Oglądam czarne otwory pieców. W przyległym pomieszczeniu znajduje się duży betonowy stół, na którym Niemcy dokonywali sekcji zwłok. Obok druga komora gazowa. Dalej — duża, szklana trumna z kośćmi pomordowanych.

U wyjścia z krematorium — duży, brzozowy krzyż i kopiec, usypany z prochów spalonych ofiar.

W odległości kilkudziesięciu metrów od krematorium stoi szubienica, na której zostali straceni oprawcy Majdanka. Ta szubienica niech pozostanie na zawsze w pamięci tych, którzy kiedykolwiek, nie licząc się z prawem człowieka, dążąc do swoich imperialistycznych celów — chcieliby pójść w ślady „gospodarzy" Majdanka, Oświęcimia, Mauthausen.

Tak wygląda Majdanek. Majdanek, który niegdyś mroził krew w żyłach, a który dzisiaj stał się trwałym dokumentem, świadczącym o zbrodniach faszyzmu, o bestialstwie jego rządów.

Z. SIEDLECKI

Groch o ścianę

75 procent

Nie wiem po kim się wzięły takie skłonności, ale nasz pies rośnie na straszliwe złodzieisko. Złodzieisko tym groźniejsze, że doskonale sobie zdające sprawę z wartości kradzionych rzeczy.

A ma psina dopiero pół roku.

Niewiarygodne, jak ta nasza Fela orientuje się w czasie. Koło pierwszego staje się niespokojna, a kiedy pierwszego przyniosę do domu pensję — zaczyna się.

Mam zwyczaj wkładać pieniądze do prawej bocznej kieszeni marynarki, którą po przyjściu do domu wieszam na krześle. Wystarczy teraz na 2 minuty wyjść z pokoju— żeby Fela już zaczęła rewidować odnośną kieszeń.

Psia precyzja w działaniu jest zadziwiająca. Fela interesuje się jedynie banknotami od pięciuset złotych wzwyż. Częściowo je zjada, a częściowo drze na minimalne strzępki.

Zjedzone tysiączki ukazują się dopiero wieczorem w odcinkach pięciozłotowych.

Mamy wtedy—jak melancholijnie stwierdza Strączkowa — całą kupę drobnych.

Czasami mi się jednak udaje uratować postrzępione banknoty. Naklejam je wtedy pracowicie na papierek i...

Właśnie. Każdy by pomyślał, że niosę je do banku i jeżeli numery zostały uratowane zmieniam na nowe.

Nic podobnego. W banku panuje prawo, że, aby banknot mógł być wymieniony na nowy, musi być zachowane conajmniej 75% powierzchni oraz numery.

Ponieważ zaś trudno jest bez odpowiednich przyrządów pomiarowych wyznaczyć powierzchnię zgryzionego banknotu — wymienić go nie można.

A poza tym pies nie ma miary w zębach i czasem zjada 30 procent.

Może by tak Ministerstwo Skarbu zreformowało nieco przepisy o wymianie banknotów i zlikwidowało paragraf o 75 procentach. Wydaje się, że jednak najważniejsze są numery.

Bo nie tylko ja jeden mam psa, a banknoty się też często tak same z siebie niszczą i nawet ich później za podatki nie chcą przyjąć.

STRĄCZEK.

30-tą odpowiedź na Ankietę nadesłał Lech Nowak

Autorem trzydziestej skolei odpowiedzi na Ankietę „Robotnika" jest Nowak Lech, który jako premię otrzymuje półroczną prenumeratę naszego pisma.

Czytelnik oświadcza na wstępie, że... nie wybiera się na wczasy i rezygnuje ze spędzenia urlopu poza domem z wielu względów. Przede wszystkim jego krótki urlop jest jeszcze skrócony o cztery dni, które traci na przejazdy. Poza tym twierdzi, że nie odpocząłby spokojnie, wiedząc, że jego najbliższa rodzina nie ma możności skorzystania z wczasów. W końcu Czytelnik stawia wniosek, aby czas trwania urlopu robotnika był przedłużony do czterech tygodni tak, jak to przysługuje pracownikom umysłowym.

Ob. Nowaka Lecha prosimy o podanie adresu, celem dostarczania mu naszego pisma.

Czy wysłałeś już odpowiedź na ankietę „ROBOTNIKA"?

Czytelnicy, którzy wezmą udział w Ankiecie, powinni odpowiedzieć na 3 następujące pytania:

1. Dokąd wyjeżdżam (wyjechałem) na wczasy?
2. Co mi dadzą (dają) wczasy?
3. Co należałoby zmienić w organizacji wczasów pracowniczych?

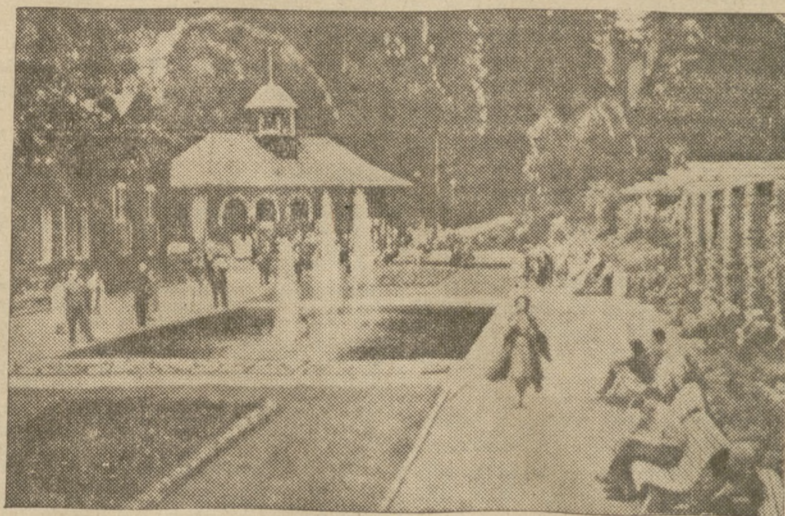
— Autor czterdziestej odpowiedzi otrzymuje półroczną prenumeratę „Robotnika".

— Pięćdziesiątej, sześćdziesiątej i dalszych — dziesiątych odpowiedzi — kwartalną prenumeratę „Robotnika".

Prócz tego WSZYSCY AUTORZY odpowiedzi, które WYDRUKOWANE zostaną w „Robotniku", otrzymają NAGRODY KSIĄŻKOWE. Ostateczny termin nadsyłania odpowiedzi na ANKIETĘ—15 lipca rb. Odpowiedzi na ANKIETĘ należy nadsyłać na adres Redakcji „Robotnika" — Warszawa, Al. Jerozolimskie 85, z zaznaczeniem na kopercie: ANKIETA.

Jedziemy na wczasy po zdrowie

Choroby układu krwiotwórczego (anemia, blednica)



Krynica — Deptak.

Anemia czy blednica nie są tylko, jak to zwykliśmy niekiedy sądzić, niegroźnymi niedomaganiami dorastających panienek. Występują one zarówno u osób młodych jak i u starszych, a obecnie, po ciężkim okresie wojennym są chorobą niestety silnie rozpowszechnioną. Oczywiście, choroby te można i należy leczyć przez cały rok, nie przerywając, o ile stan nie jest zbyt poważny, pracy. Leczenie klimatyczne, które przeprowadzić możemy podczas wyjazdu na wczasy, będzie miało jednak ogromne znaczenie dla regeneracji niedomagającego układu krwiotwórczego.

Do wyboru mamy dużą ilość miejscowości uzdrowiskowych i stacji klimatycznych — w pierwszym rzędzie w okolicach górskich i podgórskich. Jeśli niedomagania nie są zbyt poważne, korzystnym i pożądanym może okazać się także wypoczynek w którejś z miejscowości nadmorskich. Klimat i kąpiele nadmorskie wywierają bowiem dodatni wpływ na prace układu krwiotwórczego i skład krwi

Doskonale leczy niedokrwistość — nawet złośliwą — Czerniawa-Zdrój, w powiecie Lubań, pięknie położona na stokach gór Izerskich. Czerniawa wyposażona jest w wody kruszcowe do kuracji „pitnej" i kąpieli, ma łazienki mineralne i borowinowe, sztuczne kąpiele solankowe i z wywarów świerkowych. Doskonałe urządzenia lecznicze, masaże, leczenie słoneczno-powietrzne. Równie dobre wyniki daje pobyt we wspomnianych już kilkakrotnie Dusznikach, bogatych w wody żelaziste, zbawienne przy niedokrwistości. Duszniki dają nie tylko możność leczenia się, ale dzięki pięknemu położeniu i urządzeniom sportowym i rozrywkowym — doskonałego wypoczynku.

Na Dolnym Śląsku stoją jeszcze do naszej dyspozycji inne, posiadające wiele zalet uzdrowiska — wspominany już kilkakrotnie Lądek - Zdrój, Kudowa, Polanica czy wreszcie Świeradów. Należy jednak pamiętać, że ogromnie pożądana w wypadkach tzw. wtórnej niedokrwistości Kudowa wywiera zdecydowanie zły wpływ przy równoczesnych niedomaganiach wątroby, dróg żółciowych, czy organicznych chorobach przewodu pokarmowego.

Uzdrowiska dolnośląskie nie są jedynymi, w których pobyt wskazany jest dla osób niedokrwistych. Równie dobre wyniki może dać pobyt w Rymanowie czy Iwoniczu, jednym z pięknych uzdrowisk województwa rzeszowskiego. Oprócz licznych domów wypoczynkowych w Rymanowie znajdują się domy ZUS i Ubezpieczalni Społecznej, mogące pomieścić większą ilość pacjentów.

Osobom niedokrwistym polecić można również pobyt w Krynicy, leczącej zresztą także cały szereg niedomagań i poważnych schorzeń serca, przewodu pokarmowego, systemu nerwowego itp., a więc umożliwiającej prowadzenie wielostronnej kuracji. Niedaleko Krynicy — prześlicznie położona w Pieninach Szczawnica, o której zaletach pisaliśmy już wielokrotnie na tym miejscu.

Odpowiedzi Redakcji

Urbaniak Stefan. Napiszcie do PURU w Gdyni, podając numer transportu, z którym poszukiwana przez Was osoba powróciła z Anglii. Być może, że repatriant podał przy rejestracji swój przyszły adres. Jeśli ten adres nie jest dokładny, a tylko dowiecie się nazwy miescowości, musicie skolei zwrócić się do wydziału ewidencji ludności danego Zarządu Miejskiego. W wypadku niemożności udzielenia Wam tych informacji przez gdyński PUR, pozostaje tylko jedna droga — ogłoszenie w jednym z najpoczytniejszych pism, które dociera do wszystkich zakątków kraju.

Edward Krukowski — Ostrołęka. Przyślijcie nam na próbę jakąś swoją pracę.

Wacława Skrzeczchowska — Wołomin. Z Waszego listu nie możemy się zorientować dlaczego biuro meldunkowe nie chce Was zameldować i kto za to żąda pieniędzy. Czy zwracaliście się już w sprawie Waszego mieszkania do Miejskiej Rady Narodowej w Wołominie?

Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska", Łęg Kościelny. Kino objazdowe wozi ze sobą zwykle t. zw. „Książkę Życzeń", do której należy wpisać, jakie filmy pragnęlibyście ujrzeć na przenośnym ekranie w najbliższej przyszłości. Możecie również wystosować prośbę bezpośrednio do Wydziału Kin Objazdowych, Warszawa, Marszałkowska 56.

J. Kot. Zwróćcie się do Zarządu Głównego Pol. Wych., Warszawa, ul. Królewska 2. Poprzedni list prawdopodobnie do nas nie dotarł.

B. Niedzielska — Pruszków. Nie przypuszczamy, aby odmowa urzędniczki była podyktowana jej złym humorem. Prawdopodobnie otrzymała ona takie zarządzenie i ściśle je przestrzega. Należy sprawdzić u kierownictwa poczty, czy w Piasecz nie istnieją specjalne w tej sprawie przepisy.



Był zadowolony, że udało mu się pozałatwiać niemal wszystko. Cieszyło go i to, że dokończył swej pożegnalnej mowy, którą po napisaniu przeczytał Emmie powoli i z przejęciem.

— Cieszę się z całego serca, Pete, że potrafiłeś to wszystko w ten sposób wyrazić — powiedziała Emma, potakując ruchem głowy.

Ale do wyrażenia tego wszystkiego nie doszło.

Siedział na podium obok nowego Gubernatora Tannera. Dopiero później odczuł pewien niesmak i uznał, że postąpiono niewłaściwie.

Po raz pierwszy bowiem zdarzyło się, że nie udzielono głosu ustępującemu Gubernatorowi — przygotowana z takim nakładem pracy mowa pozostała w kieszeni.

Nowy Gubernator zwrócił się do niego później mówiąc:

— Bardzo pana przepraszam, ale program oficjalny przeciągnął się... Po prostu nie było już czasu... Jest mi ogromnie przykro, że nie mógł pan zabrać głosu, ale mam nadzieję, że pan sam zrozumie.

— Owszem... rozumiem... — odrzekł Altgeld, uśmiechając się.

Udali się na dworzec, by wyjechać do Chicago do domu. Na dworcu oczekiwał ich tylko Joe Martin. Gorąco uściskał ich oboje, Peta i Emmę.

Zimny rzeźki wiatr wiał od jeziora. Gdy opuszczali miasto, powoli zapadł nad nim cichy wieczór.

XII

Nie miał jeszcze 50 lat, nie był jeszcze taki stary, a przecie musiał oglądać się, by znaleźć coś dla siebie. Starzy jego przyjaciele przychodzili raz po raz, zastanawiali się nad tym, co by tu zrobić, by mu przyjść z pomocą, pytali o to Emmę — ale ona odpowiadała na wszystko pełnym beznadziejności ruchem głowy.

Pisma znów podjęły kampanię przeciw Altgeldowi, ale nie miał już ani energii, ani chęci do walki.

Przylepiono do niego pewną etykietę, podobno puszczoną w obieg przez młodego Teddy Roosevelta: „Komunista z Illinois".

W historiach, które sobie o nim opowiadano, zjawiły się nowe akcenty. Jako Gubernator stanu Illinois był niebezpieczny dla przeciwników, umiał odparowywać ciosy i zadawać je. Natomiast jako zwykły obywatel, był traktowany jako „czerwony" i należało go zwalczać wszelkimi siłami, co też czyniono, nie oglądając się na metody walki.

Kiedy wypowiedział wobec któregoś z reporterów pogląd, że nie wszystko powinno się znajdować w rękach prywatnych przedsiębiorców i kapitalistów — dorobiono do tego odpowiednie komentarze, a pewne pismo umieściło tę wiadomość na czele i opatrzyło ją ogromnym tytułem:

ALTGELD NAWOŁUJE DO REWOLUCJI

Gdy wytoczył temu pismu sprawę w sądzie, sędzia patrzył na niego bardzo nieprzyjaźnie. Co prawda wygrał sprawę wbrew oczekiwaniom, ale nie zmniejszyło to bynajmniej nienawiści do niego.

Szczupłe zasoby materialne, które mu pozostały, topniały z dnia na dzień. Bankierzy byli nieugięci. „Płać pan swe długi!" — mówili do niego.

To, że cały jego majątek pochłonęły wydatki na partię i że wielu z tych bankierów należało do Demokratów — nikogo nie obchodziło. Gdy Joe Martin zjawił się z pomocą i przyniósł 35 tysięcy dolarów, zmuszając Peta, by je przyjął, powiedział mu:

— Posłuchaj, Joe. Nie będę chyba żył tak długo, by móc zwrócić ci te pieniądze... Straciłem resztę zdolności robienia pieniędzy...

— Dawno mi je już oddałeś... — odparł Martin.

Przyjął je — rozeszły się, podobnie jak inne.

Jego wspólnik i kuzyn, John Lanehart, umarł, zostawiwszy mnóstwo długów, musiał je więc również jakoś spłacić. Nie chodziło już o to by znów być bogatym, trzeba było dbać o zachowanie godności ubogiego człowieka.

Pete czytał ostatnio bardzo wiele. Emma znów zajęła się domem, który był jedynym majątkiem, jaki mu pozostał. Studia, którym się teraz poświęcił, nauczyły go wielu nowych rzeczy.

Chciał poznać dokładnie wszystko, co się tylko dało, o życiu Ameryki i o tym, co się tu działo w okresie ostatnich dwóch pokoleń: i to, co głosili Reformatorzy, i to, co dotyczyło Johna D. Rockefellera, Jima Fisk, komandora Vanderbildta, Lelanda Stanforda, Phil Armoura, I. P. Morgana — i wszystkich innych — ilu ich tam było. Teraz już wiedział, jakimi drogami biegła kariera tych ludzi. Wiele z tego widział w Chicago, z niektórymi sprawami stykał się bezpośrednio.

Chciał wiedzieć, dlaczego tak się stało, dlaczego wielki naród został wydany na żer tym ludziom, dlaczego teraz ten sam naród, pod naciskiem tych samych ludzi, wkraczał na drogę imperialistycznego podboju świata.

Wciągnięto go w kampanię wyborczą, gdy chodziło o nowego burmistrza Chicago. Demokraci wystawili kandydaturę młodego Harrisona, który był synem burmistrza Chicago, kiedy powieszono oskarżonych w sprawie wybuchu bomby na Haymarket. Demokraci chcieli, by Altgeld poparł swym autorytetem tę kandydaturę.

Zgodził się, ale nie znalazł już w sobie dawnego zapału. Ciekawiło go to raczej z naukowego punktu widzenia.

Obie partie niemal całkowicie połączyły się w Chicago i pomimo że Demokraci zwyciężyli, wszystkie piękne hasła i ideały o które tak walczył, zostały poprostu odrzucone precz i zapewne tylko bardzo nieliczni zdawali sobie z tego sprawę.

(106) (d. c. n.)

Bezpłatny Dodatek
Tygodniowy
Warszawa 3 lipca 1948 r.

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P.P.S.
PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Dziś: Seweryn Pollak o Gorkim
Historia trzęsienia ziemi
Osiągnięcia fizyków radzieckich

Zakłady Doskonalenia Rzemiosła



Pracownia cholewkarska kursów przysposobienia zawodowego



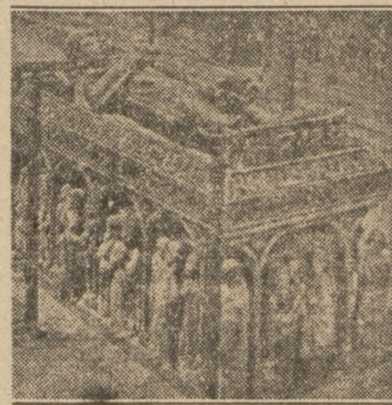
Praca uczniów warszawskiej Szkoły Budowlanej w kuźni

Z przeszłości stolicy Dolnego Śląska

Dziesięć wieków grodu Wrocisława

Nazwa Wrocław (po łacinie Wratislavia skąd litera W w herbie miasta) pochodzi od nieużywanego dziś imienia Wrocisław, które w innych językach słowiańskich brzmi: po czesku Wratislaw, po rosyjsku Worotisław, a w języku pomorskim — Warcislaw. Kronikarz niemiecki Thietmar, zwany też w Polsce Dytmarem (975 — 1018), używa w swych kronikach nie łacińskiej nazwy Wratislavia, ale Wrotizlawa.

Dokładnego czasu powstania Wrocławia nie można określić, wiemy tylko, że osada, znana już w czasach przedhistorycznych, szybko się rozwijała, a to dzięki — po pierwsze — swemu korzystnemu położeniu nad Odrą (zasilaną w jego najbliższej okolicy czterema dopływami: Oławą, Ślężą, Bystrzycą i Widawą; po drugie — centralnemu położeniu między śląskimi Słowianami i po trzecie — dzięki miejscu, w którym krzyżowały się ważne trakty handlowe, szczególnie z południa na północ. Dla tych trzech powodów Wrocław już od początków swego istnienia odgrywał dominującą rolę na Śląsku, którego mieszkańców nazywano nieraz po prostu wrocławianami, im bowiem, jako należącym do Ślężan, najpotężniejszego plemienia śląskich Słowian, podporządkowały się rychło inne plemiona słowiańskie, zamieszkałe na Śląsku: Bobrzanie, Dziedoszanie, Trzebowianie, Opolanie i Golężycy.



Grobowiec Henryka IV Probusa, księcia wrocławskiego, postawiony na początku XIV w. w kościele św. Krzyża we Wrocławiu

Zamek Bolesława Chrobrego

Rozwój osady wiążę się z założeniem we Wrocławiu biskupstwa katolickiego, co miało miejsce w r. 1000, kiedy to Bolesław Chrobry spotkał się z cesarzem Otonem III w Gnieźnie. Pierwszym biskupem wrocławskim był Jan, z pochodzenia najprawdopodobniej Włoch. Jego następcami byli przez kilka następnych wieków Polacy.

W kronikach 1017 roku wspomniany jest zamek wrocławski, w którym przebywał Bolesław Chrobry w czasie walk z cesarzem Henrykiem II. Zamek znajdował się na lewym brzegu Odry, w tym miejscu, gdzie wpada do niej Oława. Na skutek skomplikowanych stosunków, jakie wytworzyła sprawa senioratu po śmierci Bolesława Krzywoustego, od 1163 r. Wrocław staje się stolicą księstwa Śląskiego, okrojonego później, przez podział Śląska, do księstwa wrocławskiego,

Henryk Brodaty, książę na Wrocławiu i Krakowie, dbał o rozwój miasta, rozbudowując je na lewym brzegu Odry. wystawił on też zamek książęcy. Po śmierci Henryka Brodatego księstwo wrocławskie obejmuje jego syn Henryk II Pobożny, poległy pod Legnicą 9 kwietnia 1241 r. Za jego rządów zaszły we Wrocławiu dwa ważne fakty: pierwszym była lokacja, to znaczy przeniesienie miejscowości na prawa miejskie, drugim zaś — napad na miasto Tatarów, przed którymi mieszczanie wrocławscy sami spalili miasto, a schronili się na obwarowaną wyspę Tumską.

Rządząca po Henryku Pobożnym jego żona Anna zajęła się realizacją miejskich praw Wrocławia: określono więc dokładnie jego obszar, wyznaczono plac na rynek, na którym wzniesiono później ratusz, obok zaś rynku oznaczono mniejszy plac, zwany do dziś placem Solnym (w historii miasta nazywa się go nieraz placem Polskim), a to dlatego, że tutaj wyładowywano sól, przywożoną z Wieliczki.

Pod panowaniem Luksemburgów

Ostatnim piastowskim księciem wrocławskim jest Henryk VI (zm. w 1335 r.). On to, ponieważ był bezdzietnym, zawarł z królem czeskim Janem Luksemburskim układ, mocą którego za 1000 grzywien rocznej pensji i dożywocie na swym księstwie uznał się jego lennikiem: gdy więc umarł, księstwo wrocławskie traci swą samodzielność i przechodzi pod panowanie rodu Luksemburgów.

Napad Tatarów na Wrocław zahamował na kilkadziesiąt lat jego rozwój, jednak już pod koniec XIII w. w mieście widzimy piękne domy prywatne i budowle publiczne z ratuszem na czele oraz wspaniałe świątynie. Obserwujemy wtedy żywy kontakt, handlowy i kulturalny, Wrocławia z innymi miastami Polski, szczególnie z Krakowem, gdzie studiuje młodzież wrocławska i z całego Śląska, stanowiąca przeszło 10% studentów Akademii Krakowskiej.

Gdy w 1466 r. Kazimierz Jagiellończyk zawiera w Toruniu pokój z Krzyżakami, historyk owych czasów, Jan Długosz, napisał w swej historii Polski: „Miasto Wrocław i jego obywatele nieobojętnie złożyli wtedy dowody swojej dla króla i królestwa polskiego wdzięczności, wiary i przychylności. Gdy bowiem dowiedzieli się o zawarciu pokoju, zabrzmiały w ich kościołach hymny dziękczynne, podniosły się między ludem pienia radosne przy głośnych okrzykach wesołości, biciu w dzwony i rzęsistym oświetleniu miasta i nocy następnej".

9 października 1475 r. wychodzą z wrocławskiej drukarni Kaspra Eliana (pochodzącego z Głogowa) „Statuta scynodalia episcoporum Wratislaviensium", („Statuty synodalne biskupów wrocławskich") biskupa wrocławskiego Konrada. W „Statutach" tych jest zamieszczony pierwszy polski druk, na który składa się cała Modlitwa Pańska.

Po królach czeskich z rodziny luksemburskiej Wrocław, jak i cały Śląsk, jest rządzony przez kilkadziesiąt lat przez królów czeskich i węgierskich z rodu Jaiellonów: Władysława Jagiellończyka (1471 — 1516), syna Kazimierza Jagiellończyka i Ludwika Jagiellończyka (1516 — 1526), syna Władysława. Po Ludwiku, który zginął w walkach z Turkami pod Mohaczem, Wrocław dostaje się pod panowanie cesarza i królów czeskich z rodu Habsburgów, aby w 1741 r. przejść pod panowanie pruskie.

A oto jeszcze kilka notatek, świadczących o posługiwaniu się wrocławian językiem polskim.

W 1512 r. rzeźnicy wrocławscy piszą do swych krakowskich kolegów list w języku polskim, i to polszczyzną, której by się nie powstydził niejeden pisarz ówczesnej epoki. W 1743 r. wychodzi z drukarni wrocławskiej Jana Jakuba Korna „Królewski pruski patent" po polsku, bowiem król pruski po polsku musiał wydawać swe zarządzenia do ludności Śląska. Wychodzący we Wrocławiu w latach 1789 — 7806 Schlesische-Volkszeitung zum Nutzen und Vergnügen" miał nakład 33,100 egz. niemieckich i 10,000 polskich. W wydanej w 1793 roku książce o Śląsku niemiecki pastor Zimmermann powie, iż Wrocław jest miastem „mieszanym pod względem językowym", a to samo napiszą jeszcze później inni uczciwi uczeni niemieccy. Z wymienionej już drukarni Korna wyjdzie w 1804 roku w języku polskim „Instrukcja dla Sołtysów Wieyskich" na Śląsku. Jeszcze w XIX w. we wrocławskim kościele św. Krzysztofa nie wolno było głosić kazań w języku ...niemieckim!...



Kościół św. Wojciecha we Wrocławiu, zbudowany w XIII w., przez dominikanów z Krakowa, w miejscu kościoła z XII w. zniszczonego przez Tatarów

W 1821 roku przebywał we Wrocławiu mąż stanu, żołnierz i poeta, Julian Ursyn Niemcewicz, a był w tym mieście wtedy, kiedy to uczony polski bibliograf, językoznawca i historyk, Jerzy Samuel Bandtkie, polemizował we Wrocławiu z niemieckimi uczonymi na temat polskości Śląska. W 1847 r. przyjeżdżają tu polscy poeci: Kornel Ujejski i Wincenty Pol, przy czym ten ostatni napisze w swych pamiętnikach: „Mówi tu lud powszechnie dwoma językami i język polski ma się tutaj, jak się ma dom do ulicy: wszystkie domowe sprawy załatwia lud pomimowolnie językiem polskim, wszystkie pozadomowe — językiem niemieckim".

W marcu 1848 roku miały miejsce we Wrocławiu rozruchy uliczne, organizowane w pewnej mierze i przez patriotyczne żywioły polskie; tegoż roku, w maju, obradował w tym mieście polski kongres polityczny.

Wyspiański i Wilschek

W 1815 roku otwarto na uniwersytecie wrocławskim lektorat języka polskiego, ale go zlikwidowano w 1831 r. (27 grudnia 1830 r. pedle uniwersytetu meldują rektorowi, że 27 studentów narodowości polskiej wyjechało nagle z Wrocławia), jednak w 10 lat później okazuje się konieczność utworzenia katedry literatury słowiańskiej, którą obejmuje w 1860 r. uczony polski Wojciech Cybulski, a po nim inny wybitny polski slawista, Władysław Nehring.

Przebywający we Wrocławiu we wrześniu 1891 r. Stanisław Wyspiański powie o zabytkach miasta: „A jednak to nie było kiedyś pruskie!" i zapamięta nazwiska dzieci, z którymi rozmawiał nad brzegiem Odry: Wilschek i Woznitza...

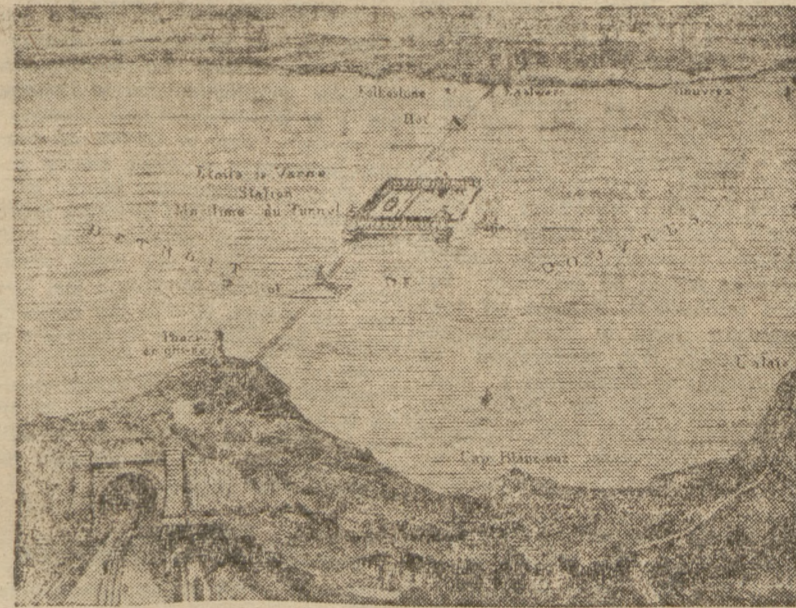
Choć Prusacy rządzili Wrocławiem od 1741 r., polskość nie zamarła w tym mieście ani na chwilę: nie zamarła nawet w czasach największego terroru hitlerowskiego na tych dawnych ziemiach polskich, skoro w 1936 r. mieszkaniec Wrocławia, Jędrek Wronicz, zapyta swego ojca: „Tato, kiedy Wrocław będzie nasz? Bo to przecież prawda, że Wrocław należał do Polski!"

Wkraczające do płonącego w maju 1945 r. wojska radzieckie i polskie witają językiem polskim autochtoni wrocławscy, których obecnie mieszka w tym mieście 6.000. Duch polski nigdy nie zamarł we Wrocławiu, dziś całkowicie polskim mieście!

JÓZEF SYKULSKI

Od 150 lat planuje się budowę tunelu pod kanałem La Manche

Od czasu do czasu pojawiają się w dzisiejszej prasie brytyjskiej i francuskiej wzmianki, donoszące o projekcie budowy wielkiego tunelu podmorskiego przez Kanał La Manche. Nad projektem tym obradują wspólnie francuscy i brytyjscy członkowie parlamentu. W Anglii istnieje specjalna komisja parlamentarna, pod przewodnictwem



W planie Garmonda z 1856 r. przewidziana była budowa na środku Kanału sztucznej wyspy.

posła Labour Party K. Showcrossa, której zadaniem jest zrealizowanie projektu, zrodzonego jeszcze przed półtora wiekiem.

Idea połączenia wysp brytyjskich z kontynentem i tym samym ostateczne zlikwidowanie ich „wyspiarskości" jest przecież krokiem niemal rewolucyjnym, stanowiącym poważny wstrząs dla psychiki przeciętnego Anglika. Anglik bał się zawsze tego połączenia, widział w nim zagrożenie nienaruszalności swej wyspy i trzeba było dopiero doświadczeń ostatniej wojny i niemieckich nalotów bombowych, aby rozwiać ostatecznie mit tej nietykalności.

Pierwsze projekty

Pierwszy realny plan budowy tunelu powstał w roku 1802. Mathieu, francuski inżynier, przedstawił swój projekt Napoleonowi, który wyraził przed ambasadorem brytyjskim w Paryżu nadzieję, że kiedyś oba państwa projekt ten wspólnie zrealizują.

Po 40 latach plan odżył po drugiej stronie kanału. Podjął go Anglik, Pearse, podczas gdy Francuz Ferdinand starał się zdobyć dla swego wielkiego przedsięwzięcia poparcie Ludwika Filipa i Akademii Francuskiej.

Niemal co kilka lat we Francji lub w Anglii zjawiał sie nowy projekt. Anglicy odnosili się do samej idei trochę mniej entuzjastycznie niż Francuzi, a każdy wybuch nowej wojny w Europie osłabiał oczywiście ich zapał z okresu pokoju, wzbudzając czujność i pragnienie izolacji.

Gdy Francuz de Gamond przedstawił swój najnowszy projekt budowy tunelu Napoleonowi III, inżynierowie brytyjscy zapalili się do tego projektu, a co więcej, gorąco poparła go angielska rodzina królewska.

Królowa Wiktoria widziała w nim przede wszystkim sposób komunikacji z kontynentem, pozwalający uniknąć największej niedogodności podróży okrętowych... morskiej choroby. „Możecie powiedzieć francuskim inżynierom — oświadczyła — że jeżeli zrealizują swój projekt, będę ich błogosławić w imieniu swoim i wszystkich kobiet brytyjskich".

Gladstone i kilku innych wybitnych polityków uznało (zwłaszcza po wojnie francusko - pruskiej w roku 1870) tunel taki za wzajemne zabezpieczenie Francji i Anglii przed agresją niemiecką. Idea połączenia Anglii z kontynentem miała również jednak swych zażartych przeciwników szczególnie w sferach wojskowych.

Ostatecznie osiągnięto porozumienie i zawarto układ z rządem francuskim. Budowę tunelu finansować mieli francuscy milionerzy Rotszyldowie. Dokonano próbnych wierceń w dnie morskim, przekopano na próbę po dwa kilometry tunelu z każdego brzegu Kanału.

Obawa przed piątą kolumną

Wszystko zdawało się być na dobrej drodze, aż do czasu, gdy ministerstwo wojny nie wysłało do Dovru, specjalnej komisji rzeczoznawców dla zbadania robót. Komisja ta wszczęła alarm, a Wolseley z ministerstwa wojny ogłosił w słynnym memoriale: „gdyby taki tunel został zbudowany, Anglia jako państwo mogłaby być zniszczona w każdej chwili, bez ostrzeżenia, przez każdego, kto chciałby zdobyć nasz kraj".

Memoriał w sposób niemal jasnowidzący przepowiada metody niemieckiej „piątej kolumny": „przebrani za turystów agenci przybyć mogą statkami do Dovru i opanować forty, broniące wylotu tunelu".

Gdy lotnik francuski Bleriot przeleciał La Manche, wszelkie argumenty w obronie bezpieczeństwa upadły. Anglia przestała być wyspą, któż mógłby się teraz sprzeciwiać budowie tunelu? Nawet sfery wojskowe ustosunkowały się teraz do niej przychylnie.

Wypowiedzi mężów stanu i wojskowych podkreślały teraz w sposób pozytywny militarne znaczenie tunelu: „ze względu na słabość naszej floty, tunel odegra olbrzymią rolę w naszym systemie bezpieczeństwa", „tunel zapewni nam dostawę żywności w wypadku wojny". Wojskowi obalali teraz poprzednie swe obawy przed ewentualnością inwazji, obliczając, że aby przewieźć przez tunel armię z całym wyposażeniem potrzebaby dwóch tygodni. Na wypadek wojny można zresztą tunel w każdej chwili zasypać.

Budować czy nie budować?

Uznano teraz, że budowa tunelu jest „wielkim dziełem w dziedzinie pokojowej ekspansji kulturalnej i stanowi jeszcze jeden krok naprzód w epoce szybkiej komunikacji".

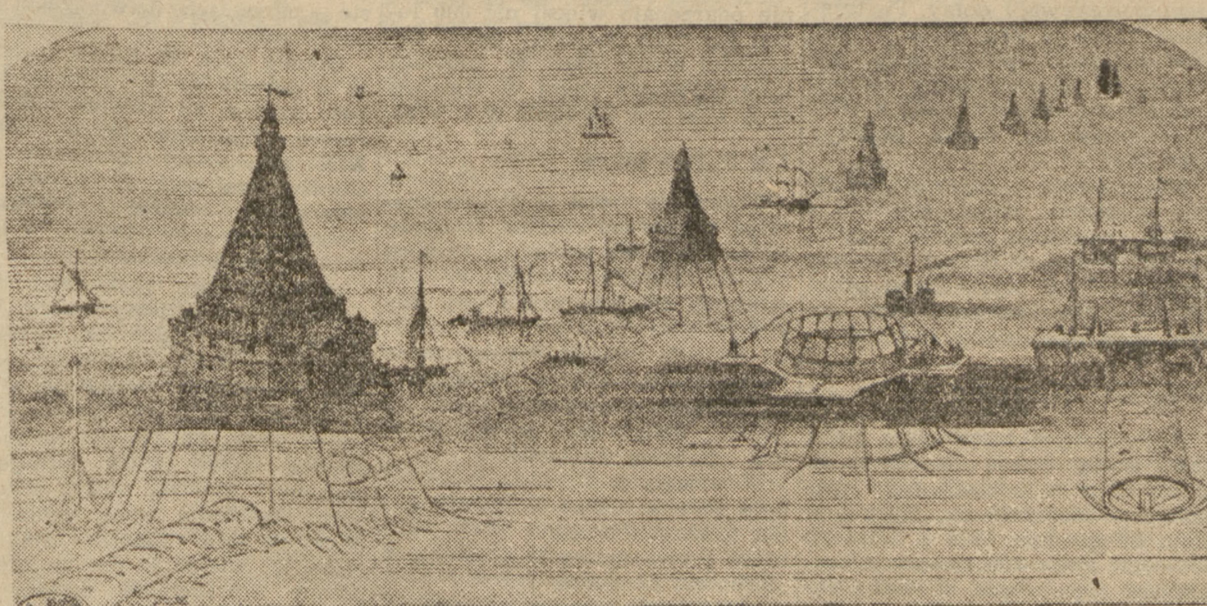
Wybuch pierwszej wojny światowej odsunął na szereg lat sprawę tunelu. W 1922 roku wypłynęła ona znów na światło dzienne. Marszałek Foch stwierdził, że być może, gdyby istniał tunel, nie doszłoby w ogóle do wojny.

W parlamencie angielskim powstała złożona z posłów wszystkich partii politycznych Komisja Budowy Tunelu.

I znów jednak zaczęły wypływać wątpliwości, tym razem natury gospodarczej. Neville Chamberlain oświadczył zimno francuskiemu ministrowi „rząd brytyjski nie jest jeszcze gotów do powzięcia decyzji w tej sprawie".

Wybuch drugiej wojny światowej, podobnie, jak pierwszej, przerwał angielsko - francuskie pertraktacje i rozmowy.

Czy dzisiaj rząd brytyjski jest gotów do jej powzięcia — wykaże najbliższa przyszłość. W każdym razie 150-letnia historia budowy tunelu nastraja raczej sceptycznie.



Plan Francuza Horeau z 1851 r. przewidywał założenie olbrzymich rur żelaznych, które miały być podsuwane i zatapiane przy pomocy specjalnych statków i wielkich dzwonów nurkowych. W tym żelaznym tunelu planowane było oświetlenie gazowe.

Igrzyska Olimpijskie

Upłynęło 2723 lat odkąd w r. 776 przed Chr. w miejscowości Olimpia w Elidzie, w świętym gaju Altisa obchodzono pod opieką Likurga i Ifitosa pierwsze igrzyska olimpijskie, uważane zarazem za uroczyste święta narodowe Greków. Wówczas stanowiły one wspaniałe widowisko piękności ciała i tężyzny fizycznej Hellenów.

Igrzyska olimpijskie, które odbywały się co cztery lata, przewyższały pod względem wspaniałości wszystkie inne tego rodzaju widowiska starożytnej Hellady. Udział w nich mógł brać każdy Grek wolny i żadnym nieuczciwym nie splamiony czynem. Celem dozorowania igrzysk mianowali Elejczycy spośród swoich obywateli 9 sędziów t.zw. „hellanodikai", którzy zapisywali zgłaszających się atletów, sprawdzali ich pochodzenie czysto helleńskie, odbierali od nich przysięgę, że będą postępować według obowiązujących przepisów przy wyścigach i zapasach, ustanawiali kolejność walk, rozsądzali spory i skargi wnoszone przeciw atletom, przestrzegali porządku podczas igrzysk i przyznawali zwycięzcom nagrody.

Zawody odbywały się w miejscu umyślnie do tego celu urządzonym które nazywało się „stadion". Miejsce to miało kształt prostokąta o długości 192 metry, a szerokości 96 metrów. Jeden z krótszych boków tego czworoboku był łukowato wygięty i tam odbywały się właściwe zawody. Naokół tego miejsca urządzone były z kamienia miejsca dla widzów, wznoszące się amfiteatralnie coraz wyżej.

Biegi rozpoczynano z przeciwległego końca stadionu. Obydwa dłuższe boki prostokąta były zamknięte dwoma wzgórzami, których stoki służyły także jako miejsca dla widzów (podobnie jak na dzisiejszych boiskach sportowych). Zawody, które odbywały się na stadionie były następujące: wyścigi piesze, mocowanie się, walka na pięści, rzucanie dyskiem, skoki, rzucanie oszczepem, mocowanie się łącznie z walką na pięści, wreszcie pięciobój, na który składały się: skoki w dal, rzucanie dyskiem, rzucanie oszczepem, mocowanie się i bieg.

Wyścigi konne odbywały się w innym znowu miejscu t.zw.: hippodromie. Był on zupełnie podobny do stadionu, tylko dwa razy dłuższy i do 120 metrów szeroki. Wyścigi w hippodromie były albo na koniach wierzchowych, albo na wozach parokonnych lub czterokonnych. Jeździec musiał w czasie zawodów objechać arenę 12 razy dokoła.

Zapasy muzyczne, które później także na igrzyskach olimpijskich weszły w zwyczaj, odbywały się w t.zw.: „odeonie", a składały się z gry na gitarze i flecie. Również poeci i uczeni występowali na igrzyskach, odczytując swoje utwory.

W nagrodę zwycięstwa na igrzyskach olimpijskich otrzymywał zwycięzca wieniec z gałązek oliwnych i palmę; jednocześnie herold wygłaszał przed ludem imię zwycięzcy, jego ojca i miasta rodzinnego. Otrzymanie wieńca olimpijskiego było najwyższym zaszczytem dla Greka i niemałą chlubę przynosiło jego stronom ojczystym. Toteż nie mniejsze zaszczyty czekały na zwycięzcę w jego mieście rodzinnym. Robiono dla niego wyłom w murach, przez co chciano okazać, że miasto, posiadające takich obywateli, nie potrzebuje murów do swojej obrony. Przyznawano mu honorowe miejsce na uroczystościach i publicznych widowiskach, uwolnienie od publicznych ciężarów i dożywotnie utrzymanie.

Nadmienić na koniec wypada, że czteroletni okres czasu między jedną a drugą uroczystością olimpijską nazwano olimpiadą i według nich liczyli Grecy lata. Pierwsza Olimpiada rozpoczęła się, jak wspomnieliśmy, w roku 776 przed Chr. W r. 1948 przypadnie zatem według tej rachuby 709 Olimpiada.

Wznowienie igrzysk olimpijskich przypadło równocześnie z odrodzeniem i rozwinięciem się w całym świecie zamiłowania do sportu, a przede wszystkim do lekkiej atletyki, tj. w ostatnich latach ubiegłego stulecia. Plan wznowienia tych uroczystości powzięto na Kongresie wychowania fizycznego w Paryżu w r. 1894 za inicjatywą pewnej grupy zapalonych filohellenistów, u których wielkie uroczystości sportowe i narodowe Greków budziły tęsknotę i wywierały nieprzeparty urok. W dwa lata później w r. 1896 odbyła się w Atenach na stadionie zbudowanym na wzór klasyczny, a więc jakby wskrzeszonym sprzed wieków, pierwsza olimpiada w nowoczesnym stylu. Od tego roku igrzyska te powtarzają się co cztery lata z coraz większym zainteresowaniem i udziałem przedstawicieli narodów całego świata.

Czternaste z rzędu nowoczesne igrzyska olimpijskie odbędą się w r. 1948 w stolicy Wielkiej Brytanii, gdzie już przed 40 laty miały miejsce podobne uroczystości sportowe. (L. W.).

Grusza, która rodzi owoce trzy razy do roku

W roku 1923 znakomity agronom radziecki Miczurin, specjalista w dziedzinie sadownictwa otrzymał niesłychanie interesującą wiadomość od jednego z rolników z okolic Kubania. Rolnik pisał, że w jednej ze stanic kozackich znajduje się niezwykła grusza, która daje podobno dwa do trzech zbiorów owoców rocznie. Niestety bliższych danych o tym fenomenie nie udało się uzyskać, gdyż rolnik ten wkrótce po wysłaniu listu zmarł.

Minęły lata. Miczurin zmarł. Współpracownicy jego stracili wszelką nadzieję na odkrycie tajemnicy gruszy. Nagle w lipcu 1935 roku nadszedł do Moskwy list i paczka od ogrodnika sanatorium dziecięcego w Tuapse na Kaukazie. Ogrodnik zawiadamiał, że jedna z grusz rosnących w sadzie przy sanatorium zachorowała na jakąś dziwną chorobę. Po przeprowadzeniu analizy nadesłanych do Moskwy owoców okazało się, że przy przeszczepieniu otrzymuje się nareszcie wyniki, o których pisał przed laty rolnik z Kubania.

Obecnie w pięknej Soczi, na wybrzeżu Morza Czarnego, na stacji doświadczalnej roślin podzwrotnikowych, obok szkółek drzew pomarańczowych, cytrynowych i mandarynkowych kwitną w sadzie niezwykłe grusze. Jest to bardzo rzadki i mało jeszcze dotychczas znany gatunek. Pierwsze w roku owoce rozwijają się z kwiatów, jak na każdym innym drzewie owocowym. Ale w dwa, trzy tygodnie po pierwszym zbiorze na drzewie pojawiają się nowe owoce, które zewnętrznie niczym nie różnią się od zwykłych gruszek, tyle tylko, że pozbawione są nasion.

Stara, macierzysta grusza z Tuapse, która zapoczątkowała ród tych oryginalnych gruszek, uschła w czasie wojny. Ale na stacji selekcyjnej w Soczi rośnie sto nowych drzew, i ogrodnicy oczekują w tym roku dwukrotnych zbiorów.

Osiągnięcia fizyków radzieckich otwierają nowe rozdziały nauki

Około czterdziestu lat temu ustalono, że poza światłem, padającym na powierzchnię ziemi, jest ona także bombardowana przez potoki drobnych cząstek, zwanych promieniami kosmicznymi. Bardzo niewielki ładunek promieni kosmicznych pada na jeden centymetr kwadratowy powierzchni naszego globu. Jednakże niewielką ilość promieni wynagradza ich jakość— zawarta bowiem w cząstkach energia przerasta miliard razy zawartość energii właściwej innym cząstkom fizycznym. Dopiero w czasach najnowszych skonstruowano przyrządy, które mogą produkować cząstki, posiadające ilości energii, zbliżone do energii promieni kosmicznych.

Promienie kosmiczne tworzą same w atmosferze ziemskiej jakby laboratorium, które daje okazję uczonym do poczynienia obserwacji, dotąd jeszcze niemożliwych w normalnych warunkach laboratoryjnych.

Dwaj uczeni radzieccy, A. I. Alichanian i A. I. Alichanow od roku 1942 zajmują się badaniem energii promieni kosmicznych. Ich badania w końcowym rezultacie doprowadziły do szeregu bardzo ważnych odkryć w dziedzinie fizyki.

Laboratorium na trzykilometrowej wysokości

Promienie kosmiczne przechodzące przez atmosferę ziemską ulegają osłabieniu. Dlatego też obserwacje nad nimi prowadzić należy nie na poziomie morza, czy normalnym poziomie ponadmorskim, lecz znacznie wyżej. Dwaj uczeni radzieccy wybrali dla swych prac szczyt góry Ałagez w Armenii, mający ponad 3.000 metrów wysokości. Tu, w czasie lata i jesieni, bez względu na pogodę, w blasku słonecznym i w wietrze wysokogórskich zadymek, dwaj badacze prowadzą bez przerwy pracę naukową.

Rokrocznie wyruszały, począwszy od roku 1942 wyprawy na szczyt Ałagez. Przez zimę i wiosnę prowadzono przygotowania. Dla celów badawczych sporządzono największe w świecie elektromagnesy. Pomysłowi badacze użyli w tym celu nowych, wyprodukowanych w Związku Radzieckim, gatunków stali.

Ważne odkrycie

Jeszcze w roku 1947 wykryto, że w promieniach kosmicznych znajdują się cząstki, nie zaobserwowane w laboratoryjnych warunkach, noszące nazwę *mezotronów*. Mezotrony były uważane za całkowicie określone indywidualne cząstki, posiadające masę, równą 200 masom, jakie cechują elektrony wchodzące w skład wszystkich otaczających nas ciał.

Badania i obserwacje przeprowadzone przez uczonych radzieckich wykazały, że sprawa w rzeczywistości przedstawia się znacznie mniej prosto. Mezotron — to jedna z form wielu cząstek, posiadających różną energię. Uczeni radzieccy zaproponowali zastosowanie nazwy *waritronów* do tych cząstek, których masa waha się w granicach od setek do tysięcy mas elektronowych. A. I. Alichanow i A. I Alichanian wykryli ponad dziesięć gatunków takich waritronów o masie od 100 do 25.000 mas elektronowych.

Trudno dziś ocenić znaczenie tego odkrycia. Należy jedynie stwierdzić, że jego istota zupełnie inaczej stawia zagadnienie struktury otaczającego nas świata. Szczególnie z innej, nowej strony zostaje oświetlona sprawa budowy jądra atomowego.

Fizyka niskich temperatur

Inny uczony radziecki, A. I. Szalnikow zajmuje się niskimi temperaturami, t. j. temperaturami, zbliżonymi do zera absolutnego (—273°).

Jest rzeczą powszechnie wiadomą, że w niskich temperaturach nie tylko ulegają zmianom pewne zjawiska fizyczne, lecz zachodzi także szereg nowych zjawisk dotąd niezaobserwowanych. Między innymi, niektóre metale wykazują *nadprzewodnictwo* prądów elektrycznych, co oznacza, że przestają one stawiać opór elektryczności.

Było to od dawna wiadome, że metale, wykazujące nadprzewodnictwo, znajdują się w stanie nie tylko zwykłego, normalnego przewodniczenia prądów, lub nadprzewodzenia, lecz że istnieje trzeci ich stan, t. zw. „stan pauzy". Teoretyczne rozważania doprowadziły do wniosku, że w „stanie pauzy" metal zawiera szereg warstw—nieprzewodzących i normalnych. Jednakże praktyczne sprawdzanie tej hipotezy było dotąd niemożliwe. A. I. Szalnikow nie tylko doprowadził do sprawdzenia w praktyce wywodów teoretycznych, konstruując w tym celu specjalny przyrząd, lecz potrafił dokonać pomiaru, którego ścisłość wprawia w podziw cały świat naukowy.

Szalnikowowi udało się wymierzyć dokładnie pole magnetyczne, znajdujące się pomiędzy dwiema półkulami, oddalonymi od siebie o 20 mikronów, co równa się dwudziestu tysięcznym centymetra.

Za pomocą prawie niedostrzegalnego gołym okiem bizmutowego indykatora, Szalnikow odpowiedział na szereg ważnych i zasadniczych pytań w dziedzinie elektrofizyki, takich które pozostawały bez odpowiedzi.

Dr KAMIEŃSKI

Anegdoty

Nie ma obawy

Jakub II, jeszcze jako książę Yorku, wracając o wczesnej porze z polowania spotkał swego brata Karola, spacerującego samotnie po Hyde-Parku. Książę przedstawił królowi niestosowność i niebezpieczeństwo takiego postępowania, na co tamten odparł:

— Bądź spokojny, mój bracie i pilnuj lepiej siebie. Na pewno nikt w całej Anglii nie będzie chciał mnie zabić, by zrobić królem — ciebie!

Myśliwy

Agapit opowiada swoim przyjaciołom o zdarzeniu, jakie mu się przytrafiło na ostatnim polowaniu.

— Opowiem wam teraz, jak mi się udało kopnięciem nogą zabić dzika, który mnie zaatakował.

— Lepiej daj spokój podobnym bajkom — przerywają mu — jesteś bardzo miły i umiesz zajmująco opowiadać, ale musisz wybaczyć, że takim historyjkom nie uwierzymy.

— Więc dobrze. Ale może temu uwierzycie, że dzień przedtem, na tym samym miejscu, jednym strzałem z flinty ubiłem dwa króliki.

— Tak, to co innego, w to prędzej uwierzymy.

— A jednak — odrzekł Agapit — i to także nie jest prawdą.

Dobra odprawa

Gdy Lord Dubberton członek angielskiej Izby Lordów przechadzał się jednego dnia po łące, napadł na niego pasący się tam wół. Lord ledwie uciekł przed rozjuszonym zwierzęciem przeskoczywszy przez płot. Tutaj zobaczył właściciela wołu i w ten sposób z pasją odezwał się do niego:

— Panie, co to znaczy? Jak pan śmiałeś puścić wolno tę wściekłą bestię?

— Mój panie — odparł spokojnie zaczepiony — łąka jest moja, więc sądzę, że i mój wół ma nie mniejsze chyba prawo chodzenia po niej niż pan.

— Wiesz pan, kim jestem? — krzyknął lord, wyprowadzony tą odpowiedzią z równowagi. — Jestem lord Dubberton, członek Izby Lordów!

— A dlaczegóż wasza lordowska mość nie powiedział o tym mojemu wołowi?

O najgroźniejszych zjawiskach przyrody

Wiadomości, jakie nadeszły ostatnio z Nankinu (Chiny), o gwałtownym trzęsieniu ziemi w prowincji Tsing - Hai, które spowodowało śmierć 800 ludzi i zniszczenie większości zabudowań, — nasuwają myśli o niepojętej wprost potędze sił przyrody, wobec których człowiek na zawsze zdaje się — pozostanie bezsilny.



Obszary objęte kreskami — to strefy trzesień ziemi.

Pęknięcia i przesunięcia ziemi

Trzęsienia ziemi, czyli nagłe drganie skorupy ziemskiej, powodowane są ruchami w głębszych częściach tejże skorupy. Najprawdopodobniej powstaje tu pewne pęknięcie lub gwałtowne przesunięcie, które wywołuje drganie skalnego środowiska i i fale elastyczne, rozchodzące się we wszystkich kierunkach. Niektóre trzęsienia ziemi są tak potężne, że wywołane przez nie fale obiegają całą kulę ziemską i są notowane w bardzo odległych punktach. Tak np. w r. 1941 zarejestrowano w Warszawie trzęsienie ziemi, które nastąpiło w Chile, a więc na przeciwnej półkuli. Oczywiście fale trzęsień ziemi rozchodzą się w skorupie ziemskiej z nierównomierną szybkością skutkiem niejednakowej sprężystości skał, z których się ona składa, średnia ich wszakże szybkość wynosi około 300 metrów na sekundę.

Chociaż trzęsienia ziemi trwają na ogół krótko, to jednak sejsmografy, czyli przyrządy rejestrujące te zjawiska, notują nieraz drgania trwające przez szereg godzin. Wstrząśnienia te mogą się ujawnić już to jako uderzenie z dołu do góry, już to jako faliste kołysanie się gruntu. Siła z jaką występuje trzęsienie ziemi jest bardzo różna i waha się od ledwo dostrzegalnych wstrząśnień, rejestrowanych jedynie przez specjalnie delikatne sejsmografy, aż do gwałtownych katastrof, których ofiarą padają całe miasta. Ocenia się też często te groźne zjawiska według ilości strat w ludziach.

Katastrofy w Tokio

Podczas trzęsienia ziemi w Japonii w r. 1703, kiedy miasto Tokio zostało zupełnie zniszczone, zginęło około 150 tysięcy ludzi. Podobnie w czasie katastrofy w r. 1923, czteromilionowe to miasto straciło wówczas do 200 tysięcy mieszkańców.

Na skutek uderzeń pionowych zostają podrzucane budynki, które następnie zamieniają się w gruzy. Podobne zniszczenia wywołują uderzenia ukośne, zwłaszcza te, które biegną niezgodnie z dłuższą osią budynków. Częstym zjawiskiem jest tworzenie się szczelin na powierzchni ziemi. Wzdłuż szczelin następują nieraz pionowe przesunięcia, powodujące przesunięcie jednej części względem drugiej. Tak np. podczas trzęsienia ziemi w Japonii w r. 1891 w prowincjach Mino i Owari wytworzyło się pęknięcie skorupy ziemskiej, wzdłuż którego nastąpiły pionowe przesunięcia tak, iż miejscami po jednej stronie pęknięcia grunt wznosił się o 10 metrów wyżej niż po drugiej. W czasie innego znowu trzęsienia ziemi w tym samym kraju port Nipon został tak podniesiony, że stał się jako port niezdatny do użytku.

Obok przesunięć pionowych zdarzają się także przesunięcia poziome. Przy trzęsieniu ziemi w San Francisco nastąpiły znowu wzdłuż linii na 300 kilometrów długiej przesunięcia poziome dochodzące do 3 metrów. Poprzerzynały one drogi, płoty, a miejscami porozrywały domy. Po trzęsieniu ziemi w Pendżabie w roku 1892 nastąpiło wygięcie szyn kolejowych, spowodowane zmniejszeniem się długości linii, a więc skurczeniem się części skorupy ziemskiej.

Najsilniejsze i najgwałtowniejsze trzęsienia ziemi, oceniane z punktu widzenia zjawisk przyrody, występują w Nowej Gwinei, szkody jednak wyrządzane przez nie są minimalne, gdyż nie ma tam gęstszych osiedli ludzkich.

Tragedia messyńska

Największym trzęsieniem ziemi jakie znają dzieje świata co do liczby ofiar w ludziach, było trzęsienie w Messynie na Sycylii w dniu 28 grudnia 1908 r. Utraciło wówczas życie 200 tysięcy mieszkańców tego miasta, chociaż wedle opowiadań pozostałych przy życiu, te wielkie uderzenia, które zburzyły Messynę, trwały zaledwie 23 sekundy. Pierwszy wstrząs odczuto o godzinie 5 rano, kiedy wszyscy prawie mieszkańcy byli pogrążeni we śnie. Oszaleli ze strachu uciekali oni z domów w bieliźnie nocnej. Na głowy waliły się im żelazne balkony, kamienne stropy, cegły Z morza powstał olbrzymi słup wody, który zalał dalsze dzielnice Messyny. Na dobitek nieszczęścia powstał straszny pożar.

Z innych wielkich katastrof wywołanych trzęsieniem ziemi wymienić można znany wybuch Wezuwiusza w r. 79, który zasypał Herkulanum i Pompei. Sądząc z rozmiaru tych miast, liczba ofiar nie mogła przenosić kilkudziesięciu tysięcy. W r. 1693 trzęsienie ziemi zniszczyło na Sycylii 54 miasta i 300 wsi, ale ofiarą padło nie więcej niż 60 tysięcy ludzi.

Katastrofy pozaeuropejskie nie były większe; nawet pamiętny wybuch Łysej Góry na Martynice, ani trzęsienie ziemi w San Francisco w r. 1906, które przyczyniło olbrzymie straty materialne, nie pogrzebało więcej niż 500 ludzi. Również potężne, choć bez wielkiej liczby ofiar w ludziach było trzęsienie ziemi w Kalabrii w r. 1789 i w Lizbonie w r. 1755.

I w Polsce także

Trzęsienia ziemi w Polsce zdarzają się bardzo rzadko i nigdy na szczęście nie pociągają za sobą poważniejszych następstw. W ostatnich czasach, przed laty kilkudziesięciu zaobserwowano kilka lekkich trzęsień lokalnych na Podkarpaciu, które pozostawiły po sobie na powierzchni ziemi niewielkie wklęśnięcia, zwane przez lud „diablimi kotłami".

W ubiegłych wiekach jednakże była Polska nieraz widownią nader groźnych trzęsień ziemi. Niektóre o tym szczegóły czytamy w „Kronice" Długosza. Tak w r. 1291 „dnia 5 maja trzęsienie ziemi w Polsce i krajach przyległych przypadło w samo południe i w następnych dniach po wielokroć się powtarzające, wiele powywracało wież, domów i grodów, co iż w polskim kraju rzadko się wydarza wzięte było za dziw wielki a niektórych przesadną napełniło trwogą".

O wiele jednak poważniejsza była katastrofa, która wydarzyła się 5 czerwca 1443 r. Długosz pisze, iż to trzęsienie ziemi, „w Polsce, Węgrzech i krajach sąsiednich było tak gwałtowne, że wieże i gmacy murowane upadały na ziemię i najtrwalsze waliły się budowy; rzeki powystępowały ze swoich łożysk i wylawszy na obie strony ukazały dna suche a wody wszystko zamuliły. Ludzie nagłym strachem zdjęci od zmysłów i rozumu odchodzili. Runęło od tego trzęsienia ziemi w nocy sklepienie kościoła Św. Katarzyny na Kazimierzu w Krakowie i wiele innych rozwaliło się budynków. Mocniejsze jednak było trzęsienie ziemi na Węgrzech, gdzie się nawet zamki niektóre powywracały".

W Polsce powszechne było mniemanie, że od tego trzęsienia ziemia stała się mniej urodzajną i przez wiele lat potem obficie kąkol i chwasty a pszenicę ze śniecią rodziła.

66 trzęsień ziemi w Polsce

Oprócz wymienionych katastrof w Polsce, wylicza i opisuje Długosz jeszcze trzęsienia ziemi w latach: 1000, 1259, 1328 i 1348. Trzęsienia ziemi w w. XVII we Włoszech, zwłaszcza w Kalabrii i w okolicach Neapolu wielce interesowały Polskę, o czym świadczą wydane w tym czasie broszury, zawierające relacje o tych katastrofach i opisy „zapału srogiego góry neapolitańskiej", lub „historie o monstrach, dziwolągach, kometach itp.".

Geolog prof. W. Laska obliczył, że w okresie od r. 1000 do 1876 było ogółem 66 trzęsień ziemi w Polsce. Zjawiska te w wieku XIX nie miały groźnych następstw i zaliczyć je należy do niewielkich ściśle lokalnych wstrząśnień spowodowanych najczęściej zapadnięciami.

Osiodłaliśmy rozhukane fale oceanów i zrobiliśmy z nich dogodne szlaki wędrówek, jesteśmy już bliscy celu zupełnego ujawnienia bezkresu powietrza, a zawodzi nas jedynie ziemia, ten grunt stały, na którym jakby na gorzką ironię życia budujemy wszystkie gmachy naszej przyszłości. Okiełzana przez człowieka przyroda daje czasem znak, że ciążą jej więzy, że jeszcze niezupełnie zaprzągniętą została do jego celów i w takich chwilach występuje jak wróg, tym bardziej bezlitosny, że niepojęty.

L. WYGRZYWALSKI

Ciekawostki

NIEMYDLANE MYDŁO

Jednym z najbardziej niezwykłych eksponatów na Brytyjskich Targach Przemysłowych w Londynie i w Birmingham jest „niemylane mydło". Jest to środek do prania, jednoczący w sobie szereg zalet. Przy jednorazowym użyciu czyści, moczy, rozkłada i przenika przedmiot podlegający praniu. Nie robi to żadnej różnicy, czy woda użyta przez gospodynię do prania jest gorąca czy zimna, twarda czy miękka, kwaśna lub alkaliczna — środek ten działa z jednakową sprawnością. Obecność kwasów albo zasad, choćby w dużych ilościach (co ma miejsce w pewnych procesach chemii przemysłowej) nie ma wpływu na działanie tego środka.

ZABAWKI O NAPĘDZIE ODRZUTOWYM

Choć brzmi to nieprawdopodobnie, niemniej faktem jest, że zastosowano ostatnio w Anglii napęd odrzutowy do zabawek dla dzieci. Samoloty, samochody wyścigowe i statki mogą osiągnąć 45 km na godzinę. Używa się w tym celu małego ładunku, który nie jest wcale niebezpieczny i nadaje zabawce b. dużą szybkość. Ładunki są zaopatrzone na obu swych końcach w cienką metalową tarczę i tekturę; dziecko może je samo założyć, jak również zapalić nieszkodliwy knot. Ładunek pali się bez płomienia czy iskier, ale posiada dosyć mocy, by poruszyć zabawkę. Nie ma tu najmniejszego niebezpieczeństwa lub ryzyka pożaru, względnie wybuchu. „Napęd" działa przez 10—30 sekund.

NIEZAPALNY OLEJ

Doświadczenie, zdobyte przez naukowców, prowadzących badania atomowe, stosuje się obecnie w coraz większej mierze dla celów pokojowych. Zespołowi uczonych Uniwersytetu w Birmingham udało się obecnie wyprodukować olej, posiadający olbrzymie możliwości zastosowania jako smar w lotnictwie i automobiliźmie. Posiada on nie tylko wszystkie zalety zwyczajnego smaru, ale i tę dodatkową, że jest niezapalny Uczeni pracowali przez 6 lat nad tajemniczym procesem, który doprowadził do tego sukcesu. Pierwsze oznaki powodzenia stały się wyraźne już we wczesnych stadiach badań atomowych z fluoriną, tj. zielonym gazem, 20 razy bardziej trującym od strychniny. Pierwotnym celem było wynalezienie chemicznie stałej substancji, której można by używać przy gazach uranium.

KOLUMNA LITERATURY

Seweryn Pollak

O Maksymie Gorkim

W tych dniach minęła dwunasta rocznica śmierci wielkiego pisarza rosyjskiego Maksyma Gorkiego (właściwe nazwisko Aleksy Pieszkow). Syn proletariusza z Niżnego Nowogrodu, wcześnie straciwszy rodziców, spędził dzieciństwo i młodość w ciężkich warunkach. Już od 8 roku życia Gorki pracuje — najpierw jako chłopiec na posyłki w sklepie z obuwiem, następnie jako uczeń kreślarski, kuchcik na statku na Wołdze, dozorca kolejowy, piekarz. Przez cały ten czas pożera go głód wiedzy jest samoukiem, czyta, czyta w każdej wolnej chwili.

Jeszcze jako wyrostek nawiązuje Gorki kontakty z rewolucjonistami — ludowcami, usiłuje agitować, jest śledzony, aresztowany przez policję carską; potem na przemian: wędruje po Rosji w poszukiwaniu pracy, przebywa na zesłaniu, pisze, drukuje opowiadania i felietony.

W 1898 r. wydaje pierwsze dwa tomiki opowiadań — tomiki, przyjęte z entuzjazmem przez szeroką publiczność.

W 1902 r. Gorki otrzymuje tytuł honorowego członka Akademii w dziale literatury pięknej. Wybór ten zostaje pod naciskiem Mikołaja II anulowany. W okresie rewolucji 1905 roku Gorki zostaje osadzony w twierdzy Pietropawłowskiej. Wywołuje to protest najwybitniejszych pisarzy Europy. Gorkiego zwalniają. Wyjeżdża z Rosji, osiada na Capri.

Już w tym czasie zbliża się do ruchu bolszewickiego, koresponduje z Leninem, wydaje pismo „Nowe Życie", a od 1912 r. pracuje w leninowskiej „Gwieździe" i redaguje dział literacki pisma „Oświata". W latach rewolucji październikowej bierze Gorki czynny udział w życiu społecznym, zakłada Komisję poprawy losu uczonych, wydaje klasyków literatury światowej. W 1921 r. z powodu choroby płuc wyjeżdża znów na Capri, skąd ostatecznie powraca do Rosji w 1928 r.

Takie są pokrótce dzieje życia Gorkiego. Wypełnia je praca pisarza — bojownika, pisarza — humanisty. Cała twórczość Gorkiego pełna jest nienawiści do wszystkiego, co podłe, co przyziemne. Walka z mieszczańską skostniałością i tępotą, walka o rozumną, ludzką, ściśle mówiąc — humanistyczną organizację społeczeństwa, oto były zasadnicze pobudki działalności pisarskiej Gorkiego, czynniki jego wielkości i popularności.

S. Trubeckoj już w 1904 r., omawiając przyczyny niezwykłej w masach robotniczych popularności pisarza stwierdza, że „ogromną rolę odgrywa tu zarówno sama treść, jak i zgodność z nastrojami społecznymi". Wyrażając się dokładniej, społeczne nastawienie jego twórczości szło po tej samej linii, po jakiej rozwijały się tendencje szerokich mas, niezadowolnych z istniejących wówczas warunków socjalnych.

W „Pieśni o sokole", jednym z wczesnych swych utworów, Gorki przeciwstawia dumnego ze swobody sokoła przyziemnemu wężowi. Taka „sokola", buntownicza, swobodna była cała twórczość tego pisarza. W pierwszej fazie bunt jej nie wychodził poza formy ogólnego, nieokreślonego protestu przeciw istniejącej rzeczywistości. Była to rzeczywistość smutna, szara, pełna ustawicznego poniżania godności ludzkiej. W samej głębi społeczeństwa rodziło się dążenie do nadania bytowaniu ludzkiemu większej celowości, szlachetniejszych form.

Z narastaniem przeciwieństw klasowych, z krystalizowaniem się żądań mas — protest ten stawał się bardziej skonkretyzowany, realniejszy. Tak samo coraz realniejsza i konkretniejsza staje się postawa twórcza Gorkiego, przybierając coraz to plastyczniejsze kształty w jego postaciach proletariackich rewolucjonistów.

Twórczość Gorkiego w rozwoju swym przechodziła przez etapy walki z bieżącą rzeczywistością poprzez idealizowanie mocy, dumy, wolności, walki ludzi — sokołów z wężami — bezsilnymi, poniżonymi. W dalszym swym rozwoju dochodzi Gorki do powieści realistycznej — i na tym etapie twórczości powstają takie utwory, jak „Foma Gordiejew", „Troje", „Moje uniwersytety", „Sprawa Artamonowych", „Życie Klima Samgina", a przede wszystkim „Matka", powieść ciesząca się największą popularnością. Andrzej Nachodka, jeden z bohaterów „Matki", rozszerza rewolucyjne hasło „proletariusze wszystkich krajów łączcie się" w hasło: „ludzie wszystkich krajów, łączcie się w jedną rodzinę" — jest to ostateczna konsekwencja humanistycznej postawy.

W 1934 r. na Wszechzwiązkowym Zjeździe Pisarzy Radzieckich w Moskwie postawił Gorki, wówczas już członek Akademii Komunistycznej, tezę o realiźmie socjalistycznym w literaturze. Realizm pojmował Gorki nie w sensie naturalizmu, a więc chaotycznego, bezplanowego notowania faktów, lecz jako wybór materiału faktycznego, uporządkowanego wedle wymagań idei socjalistycznej. Była to postawa nowa, twórcza i przyjęcie jej dało literaturze radzieckiej bodziec do dalszego rozwoju.

Jeszcze dwadzieścia lat przedtem Gorki, gdy wydawał pod swoją redakcją pierwszy zbiór utworów pisarzy proletariackich, stwierdzał w przedmowie, że „proletariat może tworzyć swą literaturę piękną, tak samo jak z wielkim trudem i kosztem wielu ofiar stworzył swą prasę". W tym celu Gorki już w pierwszych latach po październiku zapoczątkowuje olbrzymią pracę wyszukiwania i wszechstronnego kształcenia pisarzy robotniczych i chłopskich.

Aż do śmierci pracuje Gorki niestrudzenie — organizuje kadry korespondentów robotniczych, wiejskich, żołnierskich, cierpliwie udziela rad początkującym pisarzom.

Całe życie Gorkiego, cała jego praca twórcza była zgodna z dążeniami proletariatu walczącego o ustrój socjalistyczny i z dążeniami proletariatu budującego ten ustrój. Toteż słusznie można by powiedzieć o Gorkim, że był pisarzem proletariackiej walki i socjalistycznego budownictwa.

Antologia humoru i anegdoty żołnierskiej

W związku z przygotowywaniem przez Wydział Literacki Domu Wojska Polskiego „Antologii humoru i anegdoty żołnierskiej", która ukaże się pod redakcją Jana Śpiewaka i będzie zawierała wiersze, anegdoty, dowcipy, krótkie humorystyczne opowiadania ilustrujące humor w okresie walki Pierwszej i Drugiej Armii W. P., oddziałów partyzanckich w kraju, oraz oddziałów wojskowych na zachodzie, — Dom Wojska Polskiego zwraca się do uczestników tych walk, do bibliofilów posiadających druki z tego rodzaju utworami, wydanymi w kraju lub za granicą, oraz do tych wszystkich, którzy znają tego rodzaju anegdoty, dowcipy, wiersze, piosenki o nadsyłanie wszelkich materiałów pod adresem: **Dom Wojska Polskiego, Wydział Literacki, Warszawa, ul. Królewska 13, z dopisem „Humor i anegdota żołnierska".**

Materiały wykorzystane będą honorowane według ustalonych ogólnie stawek..

Irena Borowiecka

Michał Kajka — poeta ludu mazurskiego

Michał Kajka urodził się w Ogródku w pow. Ełckim 27 września 1858 roku. Lata dziecięce spędził w domu rodzinnym w atmosferze polskości. Mając lat 17 rozpoczął pracę jako uczeń murarsko - budowlany. W tym samym czasie zaczął z zapałem pisywać wiersze — często na zwykłej desce ciesielskim ołówkiem.

Jedną z głównych podniet, która pobudzała poetę do pisania była niedola Polaków, w szczególności w okresie rządów „żelaznego kanclerza" — Bismarka. Wyrugowanie języka polskiego ze szkół mazurskich wywołało wśród ludności mazurskiej zrozumiałe rozgoryczenie. Widok dzieci polskich, wynaradawianych i katowanych w szkole niemieckiej, potęgował w duszy poety rozpacz i bunt. Nic więc dziwnego, że chwytał za pióro i pisał co czuł, podtrzymując rodaków na duchu.

Kajka umieszczał swe utwory w kalendarzach „Królewsko - pruskich", wydawanych przez Marcina Gorsza, „Prusko - polskich" — Jana Karola Sembrzyckiego, w „Kalendarzu dla Mazura" oraz w czasopismach „Mazur", „Troski przyjaciela ludu", „Twierdza ewangelicka", „Życie młodzieży" i w „Gazecie Olsztyńskiej". W roku 1927 nakładem redakcji „Gazety Mazurskiej" wydane zostały gotykiem po polsku „Pieśni Mazurskie" Michała Kajki. Pieśni te, o treści patriotycznej i religijnej, przeznaczone były dla „braci narodowości polskiej, zamieszkujących tereny mazurskie".

Większość tych utworów to wiersze, w których przebija ukochanie ziemi rodzinnej i języka ojczystego, a także żal z powodu niesprawiedliwości i krzywdy, jaka dzieje się ludowi mazurskiemu. Wśród wierszy o treści różnej są wiersze żartobliwe jak np. „Cygan za rajka" czyli za swata lub „Myderaus". Na szczególną uwagę zasługuje wiersz o treści politycznej (bez tytułu), w którym poeta charakteryzuje sytuację ludności mazurskiej i stosunek władz niemieckich do niej przed i po plebiscycie.

Prześladowania niemieckie w postaci różnego rodzaju presyj i szykan nie załamały w Kajce wiary w przyszłość ludu mazurskiego. Znamienne są słowa jednego z jego utworów: „O ojczysta nasza mowo, coś kwitnęła nam przed laty, zakwitnij że nam na nowo „jako kwitną w lecie kwiaty". Niestety Kajka nie doczekał „kwiatów mowy ojczystej", zmarł w Orzyszu w 1940 roku i został pochowany we wsi Ogródek. Słowa jego jednak spełniły się. Dziś ziemia mazurska wróciła do Polski i kwiaty mowy ojczystej kwitną jeszcze piękniej niż przed laty. Wnukowie zaś Kajki chodzą do polskich szkół i uczą się mowy swoich ojców.

Część spuścizny literackiej Kajki w postaci rękopisów (przeszło 140 kartek), 5 listów pisanych do poety (m. in. list red. Gersza) oraz książek i czasopism, została przekazana Instytutowi Mazurskiemu w Olsztynie.

Poeta pisał piórem lub ołówkiem na tym, co miał pod ręką, często nawet na banderolkach od gazet, skrupulatnie zapisując każdy skrawek papieru. Czasami pisał na podłużnych arkuszach, długość np. jednego takiego rękopisu przekracza 1 m. Jest parę wierszy na kartkach zarysowanych jakimiś planami stolarskimi. Część wierszy ma obok tytułu datę powstania, są to przeważnie utwory pisane podczas świąt, jak np. „Nowy Rok 1933", „Na świątki" 1935 itp.

Wśród książek pozostałych po Kajce warto wymienić „Krzyżaków" wydanych podczas prześladowań niemieckich. Książka ta drukowana jest w języku polskim gotyckimi literami. Nie brak w tym małym księgozbiorze „Iliady" i „Odyssei" Homera, książek o gospodarstwie rolnym i dzieł naszych wybitnych pisarzy. Słowem interesowało poetę wszystko — począwszy od roli, a skończywszy na arcydziełach pisarzy starożytnych.

Kajka był bojownikiem o wolność Mazurów i wybitnym mazurskim poetą ludowym. Całe swoje życie poświęcił pracy dla ludu, z którego sam pochodził. Utwory jego, często naiwne w stylu i o niewyszukanych rymach, mają urok i świeżość szczerego uczucia. Pieśni Kajki żyją i żyć będą wśród ludu mazurskiego.

Górnicy dla wsi

Górnicy stali się inicjatorami upowszechniania kultury wśród mieszkańców wsi przez urządzanie popularnych imprez artystycznych pod hasłem „Górnicy dla wsi".

W imprezach tych, cieszących się dużym powodzeniem, biorą udział górnicze zespoły świetlicowe, które wyjeżdżają do odległych ośrodków wiejskich, ściągając tysiączne rzesze widzów.

Komisja kulturalno - oświatowa CZZG planuje szeroką obsługę domów wczasowych przez górnicze zespoły świetlicowe.

Juliusz Żuławski

Na dzień uwolnienia Gdyni

Te osty blade i piaski
czy z lat młodzieńczych pamiętasz?
Zbierałeś cienie i blaski:
sny o okrętach.

Zieleni morskiej w przestworzach
ciężar złych dni nie zamroczył —
boś zawsze miał kawał morza
w sercu i w oczach.

Jesteś tu znowu. Z podróży
dalekiej. Inny i zbrojny.
Wydarłeś miasto z dna burzy!
Wprost z gardła wojny!

1945 r.

Ślady na szosie

Zmiażdżony pas asfaltu z prawej strony szosy
dziś — po roku — omijasz w podróży na zachód,
dziś te ślady już skrzepły wśród leśnych zapachów,
w chmurze zbóż rozmaitych, w zagonie niebiosów.

Lecz czytaj ślad uważnie: ze wschodu na zachód,
wzdłuż wybrzeży Bałtyku — jakie padły losy,
gdy zdarty pas asfaltu z prawej strony szosy,
jak bruzda, którą oszczep tnie w ziemi z rozmachu?

Po tej szosie pomorskiej, która już ostyga,
gniótł asfalt sznur pojazdów zębami gąsienic —
jeśli po prawej stronie asfalt w gruz się zmienił,
wiesz dziś, kto tu uciekał i kto kogo ścigał.

1946 r.

Ze zbioru pt. „Pole widzenia", wydanego przez Sp. Wyd. „Czytelnik".

Kronika kulturalna

ROZSTRZYGNIĘCIE KONKURSU NA UTWÓR DLA TEATRÓW LUDOWYCH

Konkurs na utwór sceniczny dla teatrów ludowych, ogłoszony w listopadzie ub. roku przez Woj. Radę Narodową oraz Wydział Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego m. Łodzi, został rozstrzygnięty.

Sąd konkursowy w osobach Ewy Korzeniowskiej, Jana Sztaudyngera i Jerzego Zaborowskiego przyznał pierwszą nagrodę (50.000 zł.) Władysławowi Bodnickiemu za utwór pt. „Rudy Ignac" i drugą nagrodę (30 tys. zł.) Bronisławowi Bakalowi za sztukę pt. „Wielki bohater".

Ponad to wyróżniono następujące utwory: Jadwigi Stępień — „Mistrz Twardowski", A. Podżorskiego — „Wesele góralskie", A. Kotarby — „Trutnie" W. Bodnickiego — „Stara baśń" J. Stępień — „Trzy ciotunie", J. Koprowskiego — „Dzieci Jana Sloty", M. Czerwińskiej — „Ścięcie Kani", L. Świeżawskiego — „Drewniaczek", O. Hanusza — „Zbrodnia" oraz I. Wolańskiego — „Chcemy żyć".

WYNIK KONKURSU DLA MŁODYCH PISARZY

Ogłoszony przez Oddział Wiejski Związku Zaw. Literatów Polskich konkurs literacki dla młodych pisarzy został rozstrzygnięty.

Sąd konkursowy postanowił nie przyznać 1-ej nagrody żadnemu z autorów. Dwie drugie nagrody po 15 tys. zł. otrzymali Fr. Fenikowski z Poznania za pracę pt. „Nowi żeńcy" i B. G. Chęciński z Łodzi za pracę pt. „Wybuchnie żyto i pszenica z solonej ziemi". Trzy trzecie nagrody po 10 tys. zł. przyznano J. Badowskiej i K. Morskiej (pow. Elbląg), Z. Sawce (pow. Suwałki) i autorowi pracy zaopatrzonej godłem „Dolnoślązak".

Nadto wyróżniono nagrodami książkowymi autorów 24 prac. Ogółem na konkurs nadesłano 207 prac.

KONKURS LITERACKI ZWIĄZKU SAMORZĄDOWCÓW

Zarz. Gł. Zw. Zaw. Samorządu rozpisał z okazji 30-lecia Związku konkurs literacki na powieść, nowelę, opowiadanie, pamiętnik, utwór sceniczny lub wierszowany o temacie zaczerpniętym z życia pracowników samorządu terytorialnego i instytucji użyteczności publicznej.

Ponad to Zarz. Gł. Związku zaprasza do opracowania specjalnej antologii wartościowych utworów, odpowiednich do recytacji i inscenizacji na akademiach, wieczornicach i kołach samokształceniowych.

Pierwsza nagroda konkursowa wynosi 100 tys. zł., dwie drugie nagrody po 50 tys. zł. i 10 nagród po 10 tys. zł. Termin nadsyłania prac upływa 30 listopada 1948 r.

NAGRODA LITERACKA „ODRY"

Czasopismo „Odra" otworzyła listę składek na II Nagrodę Literacką czytelników tego pisma. Pierwszą nagrodę „Odry" (250 tys. zł.) przyznano w ubiegłym roku E. Osmańczykowi i W. J. Grabskiemu.

„ROMEO I JULIA" W ZSRR

Moskiewski Teatr Dramatyczny wystawił tragedię Szekspira „Romeo i Julia". Utwór ten wystawiony został w bieżącym sezonie teatralnym na terenie ZSRR po raz piąty. Poprzednie przedstawienia odbyły się w Stalingradzie (Republika Tadżycka), w Aszchabadzie (stolica Turkmenji), w Rydze i Mińsku.

Anatol Stern

Obowiązek pamiętania

Rzecz ciekawa... Konferencja londyńska zmierzająca do odbudowy dawnych Niemiec, oburzyła wszystkich, nie zdziwiła nikogo. Był to triumf anglo-saskiego „realizmu politycznego", który nie chce się liczyć z żadnymi względami uczuciowymi czy moralnymi.

Myślę, że taki realizm polityczny — nie po raz pierwszy zresztą — stał się obecnie usprawiedliwieniem dla najgorszych instynktów człowieka. Myślę, że on to właśnie ponosi przede wszystkim winę za wielką zbrodnię tych wszystkich, którzy pragną zapomnieć.

Nie od dzisiaj jest dla nas rzeczą jasną, że świat, rządzony przez Anglo-sasów, stara się zapomnieć o zbrodni nazistowskiej. Że kilkunastu reprezentacyjnie powieszonych wodzów ma okupić zbrodnię milionów. Miliony ludzi — tych, którzy nie odczuli na swej skórze bezpośrednio zbrodni niemieckiej — starają się zapomnieć o dniu wczorajszym: o pohańbieniu człowieka, o dymach krematoriów, o mordowanych dzieciach.

Czy to im się uda?

Jeśli uda się, to kosztem zepchnięcia ludzkości w najgorszą otchłań upodlenia, w nową noc reakcji i gwałtu silnego nad słabym. Zapomnieć o zbrodni nazistowskiej — to znaczy przekształcić nazizm w papierową stronicę historii i ograniczyć się do umieszczenia wszystkich jego zbrodni w natłoczonej eksponatami sali muzeum; to znaczy, przekształcić pamięć o wielkich mordercach w mity o nich, opatrzywszy ich imiona — po raz nie wiem który już — epitetami „bogów wojny", lub „biczów bożych".

Myślę, że to im się uda, jeśli nie przeszkodzi im zmumifikować najplugawszej zbrodni w dziejach ludzkości — sumienie świata. Sumienie świata — to znaczy: my wszyscy. Świadkowie, którym nie wolno zamilknąć, jeśli nie chcemy, aby zbrodnia się powtórzyła.

Leży w tej chwili przede mną dawno napisana już książka Krystyny Żywulskiej pt. „Przeżyłam Oświęcim". Wracam do niej często i przeglądam ją wciąż od nowa.

Jeden z wielu reportaży. Pamiętnik z jednego z licznych „Vernichtunslagrow" niemieckich. Głos świadka, którego tak niechętnie słucha człowiek, pragnący zapomnieć. Zapewne i ten pamiętnik nie zostanie tak samo udostępniony najszerszym rzeszom za oceanem, jak nie został udostępniony poprzedni: „Dymy nad Birkenau" Szmaglewskiej, gdyż wymowa jego jest jeszcze bardziej bezwzględna, bo fotografia którą nam ukazuje, została tym razem pokazana już bez retuszu.

Podobnie, jak książka Szmaglewskiej — i ta książka nie ma jakiejś szczególnej wartości literackiej. Wyprana jest natomiast z wszelkiego sentymentalizmu, z pokusy ozdobienia jej ornamentacją literacką. Szorstka, chropawa, nie przyprawiona żadnymi smaczkami stylistycznymi, ostrą drzazgą wbija się czytelnikowi pod skórę, wali go obuchem pomiędzy oczy.

Głód, od którego się nie puchnie, lecz od którego człowiek zmienia się w szkielet i zdycha. Wszy, „olbrzymie jakieś, straszne...". Gigantyczne, spasione szczury, którym nie wystarczy już ludzka padlina, i które z triumfalnym piskiem ścigają żywych ludzi. Dokładne opisy krematoriów. Biurokracja w królestwie mordowanych i palonych żywcem ludzi, gdzie spalone ciało oznacza się skromną literką „v" — „Verstorben". „Króliczarnia" gdzie znakomity chirurg niemiecki, Mengerle, wstrzykuje młodym kobietom eksperymentalnie bakterie chorób zakaźnych i usuwa mlecz pacierzowy, ażeby się przekonać, jak długo mogą bez niego żyć. Miłość ziemska, którą można kupić za kostkę margaryny i miłość niebiańska, której dowodem jest dostarczenie ukochanej buteleczki „mitigal'u", płynu od świerzbu. I bunt, którego nie może zdławić groźba najstraszliwszych tortur.

I — Żydzi. W wielu książkach, które wpadły mi w ręce, byli oni — niekiedy, mimo woli zupełnie, a nawet wbrew woli autorów — traktowani, jako ludzie z innej rzeczywistości. Mimo woli autorów, trucizna, wsączana w ich żyły w ciągu długich miesięcy pobytu w obozie, pozostała w ich krwi. Ludzkie współczucie dla bólu i męki zastąpiła tam litość, zaprawiona niekiedy nawet kroplą mimowolnej odrazy. Ale w książce Żywulskiej zatarły się różnice pomiędzy człowiekiem jednej i drugiej rasy. Najgłębsze uczucie bólu, że człowieka niewinnie mordują tylko dlatego, że jest Żydem — oto motor jej wspomnień.

To właśnie uczucie kieruje nią, gdy opisuje selekcję Żydówek — trasporty kobiet żydowskich z Węgier, Holandii i Polski — likwidacje nieszczęsnych widm z łódzkiego getta, spalenie w krematoriach 800 tysięcy ludzi w ciągu półtora miesiąca!... Męki ludzi, duszonych przez „cyklon", są również jej mękami. Zapach palonych ciał odbiera jej przytomność, tak samo, jak gdyby jej najbliżsi byli wśród tych męczenników. Nikt, kto przeczytał opis narodzin dziecka przez Żydówkę w baraku dla chorych, dziecka, które zostało potem uśpione na zawsze przez miłosierne dłonie, — nie zapomni już więcej tego wstrząsającego wspomnienia. Jak nie zapomni tych bohaterskich kobiet, które kosztem własnego życia dostarczyły prochu z fabryki amunicji, w której pracowały na terenie obozu, zbuntowanym Żydom z „Sonderkommando" dla wysadzenia krematorium. Krematorium zostało wysadzone w powietrze, one zaś zawisły na szubienicy, szczęśliwe, że nie giną na próżno, z okrzykiem: „Niech żyje wolna Polska! Śmierć zbrodniarzom"!

Na zakończenie jedno ze wspomnień autorki:

... Któregoś dnia przyjechała transportem starsza Żydówka z Węgier. Syn jej pracował w Sonderkommando. Podbiegła do niego, szczęśliwa. Syn zdrętwiał, przerażony. Matka spytała, co z nimi zrobią, poco tu przyszli?

— Po to, żeby się wykąpać — odpowiedział.

Syn podał matce ręcznik i mydło, i wszedł z nią razem do wnętrza komory gazowej!...

Taka jest ta książka o „dziwnych podróżach" do obozu śmierci niemieckiej.

Nie zapomnimy o niej, gdyż utrwala w nas wiarę w człowieka, gdyż ukazuje, jak z dymów i ognia mordu, narodza się bohaterstwo. Jak narodza się święty obowiązek pamiętania.

Ta książka każe nam odpowiedzieć na pytanie, rzucone przez ginącą dziewczynę: „Kto nas pomści?!". Ta książka nie pozwoli nam pozostawić tego pytania bez odpowiedzi, choćby większa część ludzkości robiła wszystko możliwe, aby zapomnieć.

My nie zapomnimy.

Walentyn Katajew

Dusza dziecka

— To jest niepedagogiczne— — powiedział ojciec.

— Możliwe — powiedziała matka.

— Nie możliwe, lecz napewno.

— Nic na pewno lecz możliwe.

— A ja ci powiadam: jest absolutnie pewne, że to jest niepedagogiczne.

— Sądzisz zapewne, że jest bardziej pedagogiczne, jeśli dziecko będzie obrywało same dwóje.

Pobity żelazną logiką matki, ojciec milczał jakiś czas, zbierając swe myśli. Zazwyczaj, kiedy ojciec z matką zaczynali się spierać, Wasia prędko narzucał na siebie płaszcz i wykradał się na podwórze, zamykając za sobą drzwi korytarza możliwie najciszej. Była to odpowiednia chwila, aby wymknąć się niespostrzeżenie. Tym razem jednak spór między matką a ojcem począł go niezwykle interesować. Wasia został w mieszkaniu.

— Oczywiście, to jest niepedagogiczne — powiedział ojciec po pewnym namyśle — ale to, co ty proponujesz — nie bierz mi tego za złe — jest po prostu głupie.

— Dlaczego? — spytała matka z ciekawością.

— Dlatego! — odpowiedział ojciec.

— Bardzo przekonywające!

— Przekonywające lub nieprzekonywające, ale tak jest!

— Udowodnij to!

—Pozwól. C powiedziałabyś gdybym — hm, za każdym razem gdy ugotujesz wyśmienitą zupą, dał ci pięć rubli dla zachęty?

— Powiedziałabym, żeś zupełnie sfiksował!

— Dlaczego?

— Dlatego!

— Niepedagogiczne?

— Wybacz mi, ale to byłoby po prostu głupie. Po pierwsze nie trzeba mi żadnej zachęty a powtóre wiesz bardzo dobrze, że gotuję zawsze wyśmienite zupy.

— Słusznie, doskonale gotujesz, ale dlaczego?

— Ponieważ sprawia mi to przyjemność, no i w końcu dlatego, że jest to moim obowiązkiem.

— Racja, o co więc chodzi?

— O to i ja cię pytam: o co chodzi?

— Uważasz za swój obowiązek być dobrą gospodynią, a jego obowiązkiem jest być dobrym uczniem!

— Rozumujesz bardzo śmiesznie. Ja i on... Jestem dorosłym człowiekiem, a on jest chłopcem, prawie dzieckiem.

— Nie jestem prawie dzieckiem — powiedział Wasia lekko zmartwionym głosem.

— A kto cię pyta? — zauważyła surowo matka — kiedy dorośli mówią, masz siedzieć cicho i nie wtrącać się. Na czym więc skończyliśmy?

— Skończyliśmy na tym, że on jest jeszcze prawie dzieckiem

— Właśnie. Prawie dzieckiem, dlatego należy go zachęcać.

— No, to zachęcaj go sama! Nie mieszaj mnie do tego, ponieważ — powtarzam — jest to niepedagogiczne.

— A ja ci powiadam, że to jest pedagogiczne.

— Jak chcesz!

— Właśnie tak chcę!

— W takim razie nic mnie nie obchodzi dalsze jego wychowanie. Wychowuj go sama.

— Wychowam go. Znam duszę dziecięcą lepiej od ciebie.

— Wasia, gdzie jesteś, co ty tym robisz?

— Wkładam płaszcz — powiedział Wasia, sapiąc.

— Chodź tutaj, zrobiłeś już lekcję?

— Jeszcze nie.

— Dokąd więc wybierasz się?

— Na spacer.

— A lekcja?

— Lekcja? Wieczorem.

— Dobrze, jak wolisz. Niech będzie wieczorem, ale pamiętaj, jeśli...

— Co jeśli? — spytał strwożony Wasia? — dostaną w skórę?

— Nie. Nie będę cię oczywiście biła. — Matka zmrużyła chytrze oczy. — Pamiętaj jednak, że od tej chwili dostaniesz za każdą „piątkę" pięć rubli. Zrozumiałeś?

— Za śpiew także?

— Za śpiew także.

Oczy Wasi zajaśniały. — A za zachowanie się?

— Także za zachowanie się, tak samo, pięć rubli!

Ojciec zasyczał ironicznie, ale w tej chwili przypomniał sobie, że zrezygnował z dalszego wychowania swego syna i wzruszył w milczeniu ramionami.

Wasia z wysiłkiem zamyślił się na krótko, zmarszczył czoło; malutki płowy loczek zesunął mu się na czoło. Potem zapytał:

— Co tydzień?

— Jakto co tydzień?

— Co tydzień dostanę coś?

— Co tydzień, co tydzień!

Wasia pomyślał jeszcze chwilę: — A ile dostanę za „czwórkę"?

— Według rachunku powinieneś otrzymywać za czwórkę cztery ruble, a za „cztery plus" — cztery ruble 50 kop. — powiedział ojciec, po czym nie mogąc już więcej powstrzymać śmiechu, wyszedł z pokoju, parskając.

— Dobrze — powiedziała matka, możesz sobie kpić, zobaczymy kto z nas ma rację!

— Mogę więc już iść mateczko? — powiedział Wasia z rzadko spotykaną niekonsekwencją.

— Dokąd?

— Na spacer!

— A lekcje?

— Lekcje, wieczorem!

— Dobrze, jak chcesz. Pamiętaj jednak, później będzie dla ciebie gorzej, zapamiętaj to sobie.

— Dobrze — powiedział lekkomyślny Wasia i wybiegł, jak burza, na ulicę, aby puszczać na wodzie okręciki.

Autor musi, niestety zrezygnować z opisu srebrnych strumyczków, skowronków, nabrzmiewających pąków kilku innych rzeczy z powodu wielkiego braku miejsca.

Słowem, Wasia puszczał okręciki, jego myśli jednak błądziły gdzieś bardzo daleko. Zamyśliwszy się, zmarszczył czoło, jego twarz przybrała ponury wyraz. Ciągle szeptał: — piątka, pięć rubli, cztery plus cztery— cztery ruble 50, czwórka, cztery ruble, trzy plus — trzy ruble 50, — jego wargi poruszały się pracowicie.

Pewnego pięknego dnia (Autor rezygnuje z opisu tego pięknego dnia z powodu braku miejsca i wybitnych zdolności opisowych) Wasia wpadł do pokoju zgrzany i radosny i z triumfem rzucił matce na stół zaplamiony mocno atramentem dzienniczek.

— Daj mi 18 rubli 50 — powiedział bez tchu.

— 18 rubli 50? — zdziwiła się matka. — Co to za śmieszna liczba. Pomyliłeś się z pewnością, prawdopodobnie 15 rubli albo 20.

— Nie, 18 rubli 50. Dokładnie obliczyłem, daj mi pieniądze, przyrzekłaś mi.

— Pozwól no. — Matka pobladła lekko. — Jak to wypadło?

— Wypadło tak, bardzo prosto. Starałem się cały tydzień. Klasówka niedostatecznie — jeden rubel, zadanie domowe z rachunków, dostatecznie — dwa ruble, śpiew, piatka — pięć rubli, zachowanie się, dobrze — cztery ruble; rachunki, jedynka — jeden rubel; pilność, dwójka — dwa ruble, rysunki, trójka — trzy ruble 50; razem 18 rubli 50. Możesz mi wierzyć, zarobiłem sobie uczciwie.

Ojciec chciał coś powiedzieć, ale wpadło mu do głowy, że zrezygnował z wychowania i rzucił się w milczeniu na kanapę z twarzą na dół, aby ukryć swój śmiech. Oczy matki zaokrągliły się, a twarz jej zbladła jak papier. Dotknęła swymi drżącymi rękami czerwonych okrągłych policzków chłopca, spojrzała w jego niebieskie, naiwne oczy i wyszeptała w przerażeniu:

— Mój chłopcze, kochanie, coś ty napsocił, moje słoneczko!

— Z największą przyjemnością wyłoiłbym skórę temu słoneczku — wykrztusił ojciec w poduszkę.

— To jest niepedagogiczne — wyszeptała matka niepewnie.

Na tropie środków zaradczych przeciwko grypie

Jednym z uczonych na polu medycyny, który wie więcej, aniżeli ktokolwiek inny o problemie zwykłego zaziębienia, jest dr C. H. Andrewes, członek brytyjskiego Narodowego Instytutu Badań Medycznych. Dr Andrewes podkreśla, że na skutek konieczności opanowania w pierwszym rzędzie takich przekleństw ludzkości, jakimi są choroby zakaźne, cholera, tyfus, febra i ospa, odłożono na później badania nad zaziębieniem. Jednakże przy końcu drugiej wojny światowej uznano, że nadszedł czas, by się zająć również i zapobieganiem innym chorobom, jak np. grypa, chrypka i zwykłe zaziębienie. Choroby te mogą się także okazać niebezpiecznymi dla życia, gdy atakują dzieci lub osoby starsze; poza tym kosztują one każdy kraj przynajmniej kilka dni roboczych straconych w ciągu roku pracy.

Dr Andrewes brał udział w żmudnych pracach przygotowawczych nad analizą infekcji nosa i gardła, segregując różne określenia i symptomy — grypa, dreszcze, katar itp., zgodnie z nazwami dolegliwości, przyjętymi przez lekarzy. Pierwszy jego i jego kolegów sukces polegał na izolacji zarazka grypy i odseparowaniu go od innych zarodków zaziębienia. W wyniku tego osiągnięcia, w wielu krajach podj teraz intensywne badania nad grypą.

Światowy ośrodek badań grypy

Światowa Organizacja Zdrowia Zjednoczonych Narodów uczyniła już pierwszy krok przez założenie Światowego Ośrodka Badań Grypy, na czele którego stanął dr Andrewes. Celem Ośrodka będzie popieranie współpracy laboratoriów na całym świecie i mianowanie „obserwatorów" w każdym państwie dla badania przebiegu epidemii grypy. Dotychczas nie jest wiadomo, czy rzeczywiście istnieją różne rodzaje grypy i influency, czy też t. zw. odmiany „rosyjskiej" i „hiszpańskiej" influency nie są jedną i tą samą chorobą.

W czasie badań w szpitalu w Salisbury ustalono, że żadne zwierzę, z wyjątkiem szympansa, nie reaguje na infekcję zaziębienia, dr Andrewes, po pewnym wahaniu, zwrócił się do ludzi z wezwaniem, by się poświęcili jako doświadczalne „świnki morskie". Zgłosiły się tysiące ochotników.

Osoby, które jadą w celach doświadczalnych do Salisbury, podlegają kwarantannie i zamieszkują razem w każdym z 12 centralnie ogrzewanych pokojów baraku przez okres 10 dni. Odwiedzać je wolno tylko doktorom i pielęgniarkom, ubranym w sterylizowaną odzież i zaopatrzonym w specjalne maski. „Świnki morskie" mogą korzystać z wygodnego salonu, w którym jest radio, telefon, książki i różne gry, z pokoju stołowego z elektrycznym imbrykiem i wszelkimi potrzebnymi nakryciami, oraz z osobnych sypialni. Trzy razy dziennie otrzymują one gorące dania i napoje w termosach na elektrycznych wózkach, które podjeżdżają pod frontowe wejścia baraków. Biorącym udział w doświadczeniach wolno jest chodzić na spacer w towarzystwie partnera, ale muszą oni utrzymywać odpowiedni dystans od innych osób, pojazdów i budynków.

Doświadczalne eksperymenty

A teraz o nieprzyjemnych stronach eksperymentu. Czwartego dnia wlewa się pacjentom kilka kropel różnych roztworów do dziurek w nosie: niektóre pary otrzymują nieszkodliwe roztwory solne, inne zaś roztwory „zimne", zawierające czynne zarazki. W ten sposób ustala się bezsprzeczną kontrolę. Nawet doktór dowiaduje się dopiero po postawieniu diagnozy po ukończonym procesie, jaki roztwór każdy z pacjentów otrzymał.

Aczkolwiek jest za wcześnie, by oczekiwać już teraz wyjaśnienia całego tego skomplikowanego problemu wynalezienia kuracji, wyniki są jednakże niezmiernie zachęcające. Rzecz jasna, głównym celem jest wyśledzenie zarazka, który wydaje się być wyjątkowo małym, bo mającym mniej niż dziesięć tysięcznych milimetra średnicy; w tych warunkach zadanie nie jest łatwe, jako że zarazek, nie zaś bakcyl, nie jest widoczny nawet przy pomocy najdokładniejszego mikroskopu.

Zaziębienia nie są skutkiem chłodnej pogody, ale wynikiem najniebezpieczniejszych nagłych zmian temperatury. Ponadto istnieje na pewno szereg rodzajów zaziębienia.

Dr Andrewes wątpi, czy ostatecznym wynikiem doświadczenia będzie wynalezienie szczepionki przeciw zaziębieniom; rozwiązania należy raczej szukać w środkach zapobiegawczych, a mianowicie w dziedzinie „higieny powietrznej".



Chłodnik z porzeczek. Potrzeba 60 dkg. porzeczek, 15 dkg. bułki, 1 i pół litra wody, 10 dkg. cukru, 2 żółtka surowe, ew. cytrynę. Porzeczki obrać z łodyg i gotować blisko godzinę z dwoma cieniutkimi plasterkami cytryny (można proszku cytrynowego do smaku) i z bułką pokrajaną w plastry, zalewając zimną wodą. Następnie dodać cukru (ćwierć litra, co nie jest jednak konieczne, zaciągnąć żółtkami i podać, dobrze przed tym ochłodziwszy.

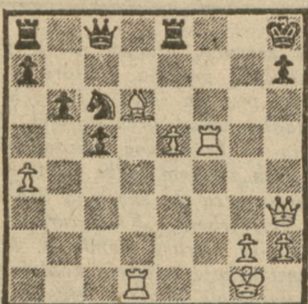
Potrawy z jaj! Jaja pasztetowe ze śmietanką. Wysmarować półmisek, na którym się ma wydać, masłem i wbić nań żółtka, jedno obok drugiego ,przedzielając każde łyżeczką śmietanki która je powinna otoczyć. Białka ubić na pianę, trochę posolić i obłożyć nią każde żółtko, jak wieńcem, albo przykryć cały półmisek; pianę posypać szczypiorkiem i zapiec w piecyku, średnio gorącym. Proporcja: 1—2 jajek na osobę. Uwaga: Zamiast śmietanki można użyć świeżej śmietany, co zaostrzy smak potrawy.

Jaja na bulionie. Rozpuścić kawałek bulionu w wodzie, dodać 1 łyżeczkę świeżego masła, a gdy się zagotuje, wpuszczać ostrożnie jajka, jedno obok drugiego, przykryć, a gdy białko się zetnie, wydać z grzankami jak normalną zupę. Proporcja: jajko na talerz zupy.

SZACHY

ZADANIE Nr. 69.

Pozycja z partii R. Réti — A. Opočeńsky.



Białe wygrały szybko. Jak?

Kontrola diagramu: Białe: Kg1, Hh3, Wd1, Wf5, Gd6, p:a4, e5, g2, h2 (9). Czarne: Kh8, Hc8, Wa 8, We8, Se6, p:a7, b6, c5, h7 (9).

Z turnieju w Karlovych Varach

PARTIA KATALOŃSKA

Białe: K. Opočeńsky (Czechosłowacja).

Czarne: Gawlikowski (Polska).

1. 44, Sf6. 2. c4, e6. 3. g3, d5. 4. Gg2, Ge7. 5. Sf3, 0—0. 6. 0—0, c6. 7. Hc2, b6. 8. c : d5, e:d5. 9. Sc3,Gb7. 10. Gf4, Sb-d7. 11. Wa-c1. We-8. 12. Wf-d1, Sf8. 13. Se5, Sg6. 14. S:g6, h:g6. 15. f3, Sh5. 16. Gd2, e5. 17. Ge1, e:d4. 18. Sb5, Wc8. 19. Hd2, W:c1. 20. W:c1, Ge-5. 21. b4, W:e2. 22. Hd1. He8. 23. b.c5, He3+. 24. Kh1, b:c5. 25. Wb1, Ga6. 26. a4, G:b5. 27. a:b5, d3. 28. Ga5 c4. 29. Hg1, d4. 30. f4, H:g1+. 31. K:g1, c3. 32. Gf3, Wa2. 33. b6, a:b6. 34. G:b6, Wb2 i białe przekroczyły czas.

GAMBIT HETMAN

Białe: J. Podgórny (Czechosłowacja).

Czarne: G. Barcza (Węgry).

1. d4, Sf6. 2. c4, e6. 3. Sf3, d5. 4. Gg5, Gb4+. 5. Sc3, d:c4. 6. e4, c5. 7. G:c4, c:d4. 8. S:d4, Ha5. 9. G:f6, g:f6. 10. 0—0, Gd7. 11. Wc1, Sc6. 12. a3, G:c3. 13. W:c3, He5. 14. Sb5, Ke7. 15. f4, Hb8. 16. Wd3, Wd8. 17. Hh5, b6. 18. Sd6, Ge8. 19. e5. W:d6. 20. e:d6+, Kd7. 21. G:e6+, K:e6. 22. We1+, Kd7. 23. Hf5+ i czarne poddały się.

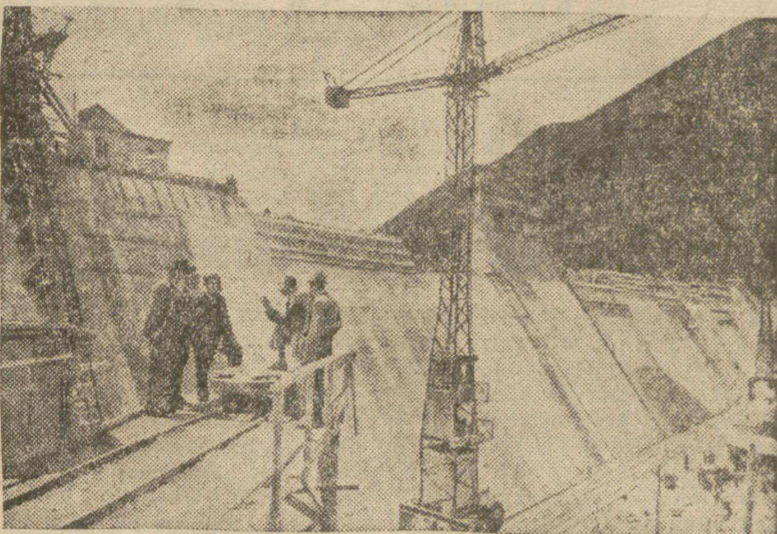
DEBIUT BETBEDER - RICHTER

Białe: Golombek (Anglia).

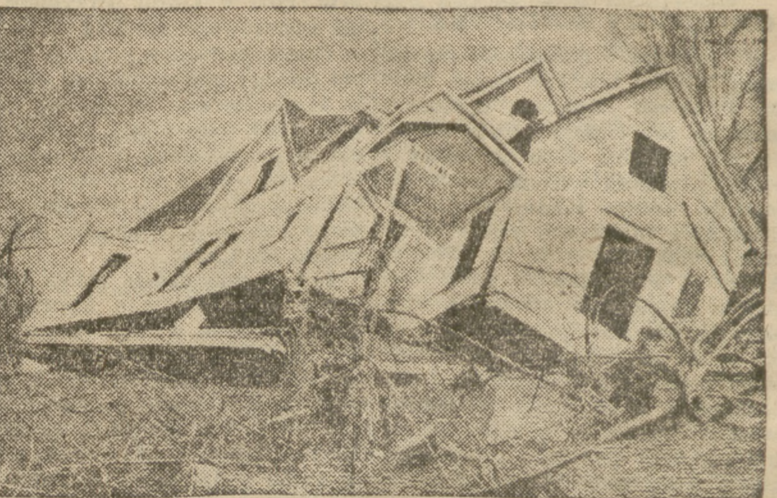
Czarne: Szajtar (Czechosłowacja).

1. d4, Sf6. 2. Sc3, d5. 3. Gg5, Gf5. 4. f3, c6. 5. c4, d:e4. 6. Gc4, Sb—d7. 7 Hd2, Ha5. 8. f:e4, Gg6. 9. e5, Sg8. 10. e6. f:e6. 11. G:e6, 0—0—0. 12. Sf3. Sf6. 13. Se5, Ge8. 14. G:f6, e:f6. 15. Sc4, Hh5. 16. 0—0, Kb8. 17. Hf4+, Ka8. 18. Hc7, Wb8. 19. G:d7, Hf7. 20. Sb6+, a:b6. 21. H:b6, Hc4. 22. Wf5, Sb4. 23. a3, Ha6. 24. a:b4, H:a1+. 25. Kf2 i czarne poddały się.

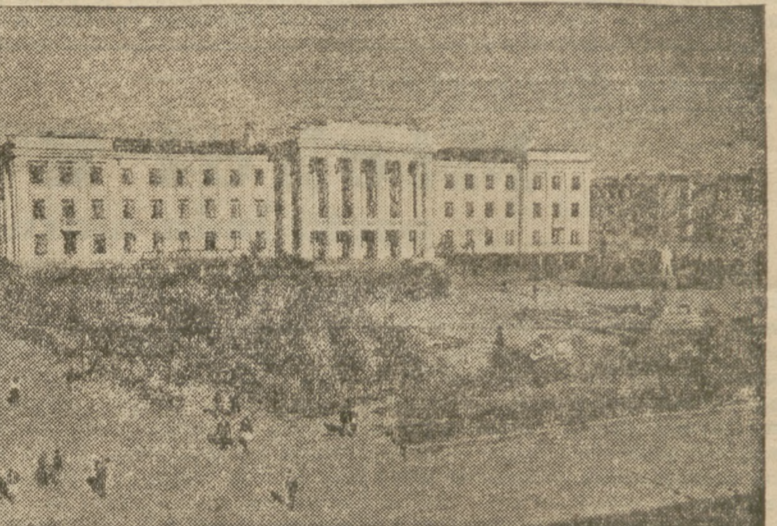
A na świecie...



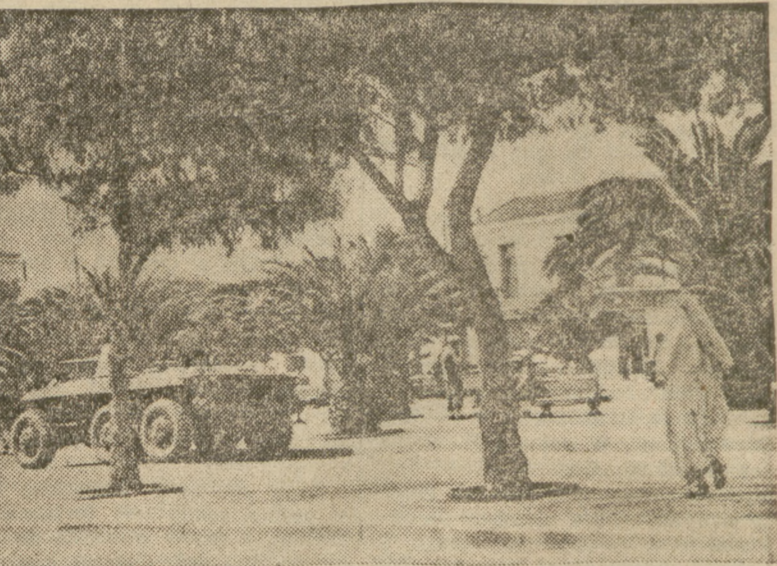
Wielka zapora wodna Biali - Iskaz należy do najpotężniejszych prac inwestycyjnych w dwuletnim planie gospodarczym Bułgarii.



Potężny huragan, który niedawno przeszedł nad amerykańskim stanem Missouri, dokonał olbrzymich zniszczeń, burząc domy, jak prawdziwe „domki z kart".



Piękny gmach rady okręgowej delegatów pracowniczych w Karagandzie (ZSRR).



Czołgi francuskie patrolują miasta marokańskie, wobec powtarzania się na tamtym terenie krwawych zajść arabsko - żydowskich.



Uroczysty taniec czarodzieja jednego z plemion zuluskich w Unii Południowo Afrykańskiej. (Foto SAP)